



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 13 września 2022 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 213.10101, 1

Nakład 60 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych



Wojna w Ukrainie

MOSKWA PRÓBUJE ZATRZYMAĆ KONTR-OFENSYWĘ

Ukraińskie oddziały kontrolują już zdecydowaną większość obwodu charkowskiego. Czy Moskwa znajdzie sposób, by odwrócić losy wojny? Na razie bierze odwet na cywilnych celach ► 10; Komentarz ► 2

• Na zdjęciu: ukraiński żołnierz robi selfie na tle armatohaubicy podczas walk w Doniecku

Temat dnia

Apache i pancerna układanka

Po ogłoszeniu przez MON chęci zakupu 96 śmigłowców AH-64E Apache Guardian krystalizuje się program przebrojenia polskich sił pancernych. Ale czy stać nas na zakup i utrzymanie takich sił? ► 4-5

Opinie

Polemika z gen. Pytlem

Nie uważam, by Poufna Rozmowa była operacją rosyjskich służb. Gdybym sądził inaczej, zaprzestalbym cytowania tej strony – pisze Wojciech Czuchnowski ► 15

Kultura

Wolność Baumana stała się pułapką

Wizerunek Baumana, jaki wytworzono w ramach prawicowej polityki, to zakłamanie, na dodatek nieudolne – Artur Domosławski opowiada o bohaterze swojej książki „Wygnaniec”, finalistki Nagrody Literackiej „Nike” ► 16-17

Wybory w Rudzie Śląskiej

Ostatni pojedynek przegrany przez PiS

Ruda Śląska to Polska w pigułce. Gdyby to były wybory do Sejmu, PiS straciłby władzę

Przemysław Jedlecki

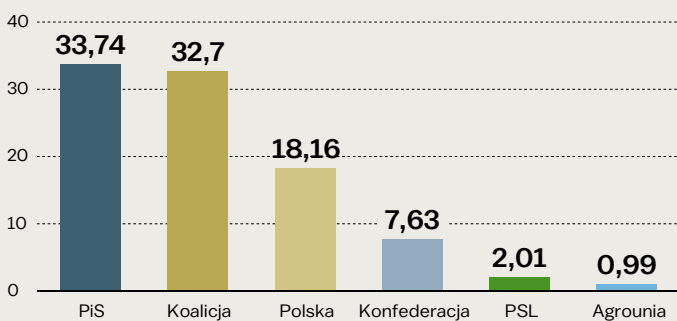
Pierwsza tura uzupełniających wyborów prezydenckich w Rudzie Śląskiej nie przyniosła rozstrzygnięcia. Konieczna jest druga tura (25 września). Zmierzą się w niej dwaj wiceprezydenci: Michał Pierończyk (zyskał poparcie lokalnej Nowoczesnej, rudzkiej Platformy Obywatelskiej, Mniejszości Niemieckiej, działaczy Nowej Lewicy i Związku Górnośląskiego) oraz Krzysztof Mejer (popierany przez PL2050 oraz Ruch Samorządowy „Tak! Dla Polski”). Dopiero trzecie miejsce zajął poseł PiS Marek Wesoly, którego osobiście poparł Jarosław Kaczyński.

PiS miałby więcej niż KO, ale za mało

Podczas niedzielnych wyborów prezydenckich w Rudzie Śląskiej ankieteryzy Instytutu Badań Samorządowych w badaniu przeprowadzonym dla „Wyborczej” i LokalnaPolityka.pl sprawdzili, na kogo zagłosowałby mieszkańcy, gdyby to były wybory do Sejmu. Z badania exit poll wynika, że PiS zdobyłby w nich 33,74 proc. głosów. Koalicja Obywatelska może liczyć na poparcie 32,7 proc. ankietowanych, a Polska 2050 na 18,16 proc. Na czwartym

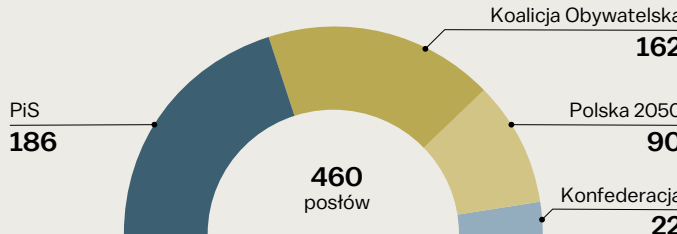
Wyniki partii politycznych przy założeniu, że niedzielne wybory w Rudzie Śląskiej byłyby wyborami do Sejmu

Dane w proc.



Skład parlamentu, gdyby taki układ głosów powtórzył się w czasie wyborów parlamentarnych w całej Polsce

Liczba mandatów



miejsu plasuje się Konfederacja z poparciem 7,63 proc. Na PSL chciałoby zagłosować 2,01 proc. uczestników badania, na Agrounię zaś 0,99 proc.

Gdyby taki układ głosów powtórzył się w wyborach parlamentarnych w całej Polsce, PiS mógłby liczyć na 186 mandatów w Sejmie, Koalicja na 162 mandaty, PL2050 na 90 mandatów, a Konfederacja na 22 mandaty. Oznacza to, że PiS straciłby władzę, ale koalicja KO z Holownią mia-

łaby za mało mandatów, by odrzucić ewentualne weta prezydenckie.

– Ten sondaż to już kolejny, po wielu wyborach samorządowych i innych badaniach, który pokazuje, że PiS nie ma szans na samodzielne rządzenie. To kolejna sugestia, że PiS odda władzę – uważa prof. Janusz A. Majcherek, socjolog z Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej.

W wybory zaangażowały się partie opozycyjne oraz PiS. – Te wybo-

ry to ostatni sprawdzian przed przyszłorocznymi wyborami do parlamentu – mówi Michał Gramatyka, poseł PL2050 Szymona Holowni.

Borys Budka, szef klubu parlamentarnego KO, zapowiadał: – W Rudzie Śląskiej kandydat samorządowy pokona kandydata związanego z PiS, a potem w wyborach krajowych pokonamy PiS.

Wyniku wyborów w Rudzie Śląskiej nie chciał komentować Ryszard Terlecki, szef klubu PiS. Pytania dziennikarzy zbył milczeniem. – Takie sytuacje nie są dla nas, dla nikogo przyjemne. Ale jedna jaskółka wiosny nie czyni. Nie musimy się aż tak bardzo tym przejmować – podkreśla w rozmowie z Justyną Dobrosz-Oracz z „Wyborczej” Gabriela Masłowska z klubu PiS.

Kto wygra na Śląsku, ten wygra w Polsce?

Politycy wszystkich partii lubią przyjeżdżać na Górny Śląsk i walczyć o głosy wyborców. Działa tu sprawdzona i powtarzana przez wielu z nich zasada, że kto wygra na Śląsku, ten wygra w całej Polsce. W 2020 r. Andrzej Duda w drugiej turze zdobył 51,03 proc., a w Rudzie Śląskiej 51,14 proc. Jego rywal Rafał Trzaskowski miał odpowiednio 48,97 i 48,86 proc. poparcia.

W 2019 r. PiS w wyborach do Sejmu zdobył 43,59 proc. głosów, a w Rudzie Śląskiej miał poparcie na poziomie 44,26 proc. KO miała tu jednak nieco lepszy wynik niż w całym kraju (32,87 proc. do 27,4 proc.). ●

• Czytaj też ► 3

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Bartosz T.
Wielński

Propozycja dla Putina

Miesiąc przed wybuchem wojny w „Foreign Policy”, prestiżowym czasopiśmie zajmującym się polityką zagraniczną, opublikowano artykuł, z którego wynikało, że uzbrajanie Ukrainy w zachodnią broń nic nie zmienia, bo w bezpośrednim starciu z Rosją kraj nie ma żadnych szans.

Autorzy, doświadczeni eksperci pracujący dla poważnego waszyngtońskiego think tanku, bazując na swojej wiedzy, racjonalnie założyli, że rosyjska armia przeprowadzi w Ukrainie precyzyjną i morderczą operację, już w pierwszym uderzeniu pozbawiając sąsiedni kraj możliwości obrony. Nikt nie mógł przewidzieć, że druga armia świata okaże się tak słaba i tak źle dowodzona. Nikt się nie spodziewał, że rosyjski plan ataku na Ukrainę będzie miał tak mało wspólnego z rzeczywistością. Ale pewnie też nikt nie wierzył, że Zachód, zajęty własnymi problemami, w obliczu rosyjskiej napaści zjednoczy się i udzieli Ukrainie tak wielkiego wsparcia.

W maju, gdy Rosjanie, nie będąc w stanie otoczyć Kijowa, uciekli z północnej Ukrainy i rozpoczęli ofensywę w Donbasie, „New York Times” opublikował apel do amerykańskiego rządu, by skłonił Kijów do ustępstw na rzecz Rosji, dzięki czemu można byłoby zakończyć wojnę. Świat wówczas zobaczył w pełni rosyjskiego demona. Skoro Rosja nie była w stanie błyskawicznie zająć Kijowa, przystąpiła do niszczeniowej ofensywy. Nie licząc się z własnymi stratami, zamieniała – przy użyciu na masową skalę artylerii – kolejne miasta Donbasu w ruiny. Ukraińcy nie byli w stanie zatrzymać rosyjskiej nawały ognio-

wej, która metr po metrze niszczyła terytorium ich kraju. Wezwania do zaprzestania walki, pójście na upokarzające ustępstwa w oczach zachodnich elit wydawało się uzasadnione. Wydawało się, że Rosja ma nieograniczone rezerwy, jeśli chodzi o ludzi i sprzęt.

Dziś, podczas ukraińskiej ofensywy na Charkowszczyźnie i w Donbasie, sytuacja się odwróciła. Rosjanie nie wycofują się przed nacierającymi ukraińskimi oddziałami. Oni uciekają, porzucając sprzęt i magazyny wypełnione amunicją. Ukraińcy w ciągu kilku dni wyzwolili tereny, o które Rosjanie toczyli krwawe walki od kwietnia. Upadła kolejna teoria: o dwóch Ukrainach – zachodniej, gdzie mówi się po ukraińsku, i sceptycznego wobec niej rosyjskojęzycznego wschodu. Oglądam nagrania mieszkańców wyzwolonej Charkowszczyzny wiwatujących na cześć ukraińskich żołnierzy. Ci ludzie według założeń sprzed pół roku mieli witać Rosjan kwiatami...

Patrząc na tempo ukraińskiej operacji, umiejętności ukraińskich dowódców i skalę odwrotu rosyjskich wojsk, to zawarcie upokarzającego kompromisu powinno się zaproponować teraz prezydentowi Rosji Władimirowi Putinowi. Albo jego następcy... ●

Andrzej rysuje



Tokio

W hołdzie Elżbiecie II



FOT. HIRO KOMAE/AP

Poniedziałek, 12 września 2022 r. Hisao Yoshida stawia portret królowej Elżbiety II wśród kwiatów złożonych ku jej czci przed ambasadą brytyjską w Tokio. Obraz został подарowany jego ojcu przez zagranicznego żołnierza kilka lat po tym, jak została królową. Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Placa
minimalna

3450

ZŁOTYCH
Tyle może od stycznia wynosić płaca minimalna, a od lipca – 50 zł więcej. Dziś zapadnie w tej sprawie decyzja rządu

Carlos Alcaraz
19-latek mistrzem US Open

Ledwo skończył 19 lat, a już wygrał wielkoszlemowy US Open i wdrapał się na szczyt rankingu tenisistów ATP. Tego nigdy nie dokonał nikt młodszy od niego. Poprzednim nastolatkiem, który podobnie jak on rozpychał się w światowej elicie, był jego rodak Rafael Nadal, obecnie schodzący powoli z wielkiej sceny.

Obaj są Hiszpanami, ale w pokoju Carlosa Alcaraza nie wisiał plakat Nadala, ale Rogera Federera, bo to właśnie Szwajcar jest jego sportowym idolem.

Urodził się w rodzinie tenisistów w El Palmar na przedmieściach Murcji. Dziadek Alcaraza pomógł przekształcić miejscowy klub myśliwski w ośrodek z kortami tenisowymi i basenem; ojciec Alcaraza grał w tenisa, ale karierę przerwał z biedą. I został trenerem.

Jego syn jako trzylatek odbijał małą raketką piłki o ścianę w klubie w El Palmar. – Nie było sposobu, aby go stamtąd odgonić – wspominał ojciec w „New York Timesie”. Kariery

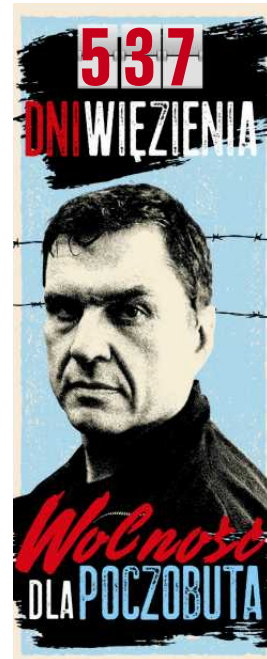


FOT. CHARLES KRUPA/AP

by nie zrobił, gdyby nie wsparcie lokalnego biznesmena Alfonso Lópeza Ruedy, który wyłożył 2 tys. euro, by Alcaraz w wieku 10 lat mógł pojechać na turniej juniorów do Chorwacji. Doszedł w nim do finału, czym przekonał swojego mecenasa do dalszego wsparcia.

Teraz trenuje go Juan Carlos Ferrero, były nr 1 na świecie. Po występie w US Open można powiedzieć, że uczeń dorównał mistrzowi. ●

Marcin Wesolek



Apelowałem od kwietnia-
-maja o spotkanie
z ministrem finansów.
No niestety, nie udało się

LUDWIK KOTECKI

członek Rady Polityki Pieniężnej
(w „Rozmowie Piaseckiego” w TVN 24)

Wyborcza porażka posła PiS

Michał Pierończyk wygrał pierwszą turę wyborów prezydenckich w Rudzie Śląskiej. W drugiej weźmie udział także Krzysztof Mejer. Z rywalizacji odpadł poseł PiS Marek Wesoly.

Przemysław Jedlecki

Po policzeniu wszystkich głosów, które zostały oddane w wyborach prezydenckich w Rudzie Śląskiej, wiemy, że największe poparcie wyborców zyskał Michał Pierończyk, były wiceprezydent miasta. W niedzielę zdobył 11 590 głosów (36,41 proc.).

Na drugim miejscu jest Krzysztof Mejer, również były wiceprezydent miasta. Głosowało na niego 8547 mieszkańców Rudy Śląskiej (26,85 proc.). I to ta dwójka zmierzy się 25 września w drugiej turze.

Frekwencja wyniosła 31,56 proc. – na wybory poszło 32 tys. spośród 101 tys. uprawnionych do głosowania.

– Wcześniejsze sondaże pokazywały, że nie mam raczej szans na drugą turę. Były głosy, że nie powinienem startować. Teraz widzę, że przede mną i moim sztabem dalsza ciężka praca – mówi Pierończyk. W poniedziałek rano dziękował mieszkańcom za oddane na niego głosy.

– Jestem zadowolony z tego wyniku. To świadczy, że nasz program zyskał poparcie mieszkańców Rudy Śląskiej. Wybrali dobry kierunek – powiedział „Wyborczej” Mejer.

Dodaje, że nie ma zamiaru się teraz poddawać. – W czasie kampanii wyborczej poznałem ciekawe pomysły i propozycje. Niektóre z nich są do realizacji. Mam nadzieję, że z tej walki wyborczej narodzi się coś nowego, coś dobrego dla Rudy Śląskiej.

Kandydat przyznaje, że zmartwiła go niska frekwencja w niedzielnym głosowaniu. W wyborach wzięło udział mniej niż jedna trzecia uprawnionych mieszkańców.



• **Krzysztof Mejer i Michał Pierończyk, kandydaci na prezydenta Rudy Śląskiej**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

– To nie jest dobry wynik. Apeluję o udział w głosowaniu w drugiej turze. To są bardzo ważne wybory dla Rudy Śląskiej. Zdecydują o tym, jak nasze miasto będzie wyglądało w przyszłości. To decyzja na kilka lat – mówił.

Do drugiej tury nie wszedł poseł PiS Marek Wesoly, który miał osobiste i publiczne poparcie prezesa Jarosława Kaczyńskiego. – On kandyduje z własnego komitetu, ale to w żadnym razie nie ogranicza tego poparcia. My w pełni Marka Wesolego popieramy – mówił w sierpniu prezes Kaczyński. Dodał, że wierzy w sukces posła PiS, który trzeci raz kandyduje na prezydenta, i zapewniał, że to człowiek, który w Rudzie Śląskiej może zrobić wiele dobrego.

Ostatecznie w niedzielę Marek Wesoly uzyskał 8406 głosów (26,41 proc.). – Jestem trochę zaskoczony – przyznał Wesoly po opublikowaniu sondażu exit poll. – Wcześniejsze sondaże pokazywały sytuację trochę inaczej. Prawda jest taka, że w tych wyborach było trzech mocnych kandydatów – ocenia.

Dodaje, że swój wynik przyjmuje przede wszystkim z dużym smutkiem, ale też z pokorą. – Wybory to święto demokracji, a demokrację zawsze trzeba szanować – mówi.

– Te wyniki to na pewno porażka PiS. Proszę pamiętać, że wybory odbyły się po tym, jak emeryci dostali czternastkę, mogli więc na chwilę zapomnieć o inflacji i kryzysie. Myślę, że generalnie czas może działać na niekorzyść PiS, bo każdy kolejny tydzień będzie przynosił złe wieści gospodarce i złe informacje ze Wschodu – mówi „Wyborczej” prof. Andrzej Piasecki, politolog i historyk.

– Czy te wybory to prognostyk ogólnopolski? Wybory uzupełniające rządzą się oczywiście swoimi prawami, mają niższą frekwencję, ale niewątpliwie kandydata PiS do drugiej tury to totalna porażka Prawa i Sprawiedliwości – komentuje Władysław Kosiniak-Kamysz, lider Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Borys Budka, poseł PO, szef klubu parlamentarnego KO, cieszy się, że rudzianie zaufali tym kandydatom, którzy pracują dla lokalnej społeczności. – Cieszę się również, że Michał Pierończyk, którego poparły lokalne struktury Platformy Obywatelskiej i Nowoczesnej, zajął pierwsze miejsce – mówi.

Michał Gramatyka, poseł PL2050, podkreśla, że najważniejsze jest to, że kandydat związany z PiS nie wszedł do drugiej tury. – W dodatku w Rudzie Śląskiej zobaczyliśmy to, co jest stałą praktyką tej partii. To kłamstwo. Poseł PiS Marek Wesoly udawał przecież niezależnego kandydata. Dziękuję wszystkim, którzy wsparli Krzysztofa Mejera, przed nami dwa tygodnie pracy – podkreśla.

Arkadiusz Chęciński (PO), prezydent Sosnowca i lider Ruchu Samorządowego „Tak! Dla Polski” w województwie śląskim, wspierał Mejera. – W Rudzie Śląskiej wygrał samorząd. Mieszkańcy Rudy Śląskiej pokazali PiS-owi czerwoną kartkę. Marek Wesoly, kandydat Jarosława Kaczyńskiego, nie wszedł do drugiej tury. To sygnał, że bez głosu samorządowców nie da się wygrywać w Polsce – ocenia wybory.

Druga tura wyborów prezydenckich w Rudzie Śląskiej odbędzie się 25 września.

45-letni Michał Pierończyk był do tej pory wiceprezydentem Rudy Śląskiej. W przeciwieństwie do Krzysztofa Mejera kampanię wyborczą zaczął nie od zabiegów o poparcie krajowych ugrupowań i samorządowców z innych miast, ale od rozmów z lokalnymi działaczami różnych partii i ugrupowań. I po kolei odhaczał poparcie od lokalnej Nowoczesnej, rudzkiej Platformy Obywatelskiej, Mniejszości Niemieckiej, działaczy Nowej Lewicy i Związku Górnośląskiego. Miał też mocne poparcie w postaci byłej wiceprezydent Anny Krzysteczko. Pierończyk starał się nadrobić braki w rozpoznawalności. Wrzucał do mediów społecznościowych zdjęcia z żoną, dziećmi czy wiersz napisany przez swoją mamę.

Krzysztof Mejer, były pierwszy zastępca Grażyny Dziedzic, kampanię prowadził według sprawdzonych reguł. Spotkania, interakcje z mieszkańcami, internetowe rozmowy i relacje. Miał też poparcie PL2050 oraz Ruchu Samorządowego „Tak! Dla Polski”. Nie udało mu się jednak przekonać do siebie Platformy Obywatelskiej. ●

Komentarz

Kaczyński przegrywa. PiS oblał test w Rudzie Śląskiej



Roman Imielski

W okręgu wyborczym premiera Mateusza Morawieckiego, przy osobistym wsparciu prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, kandydat obozu władzy nawet nie wszedł do drugiej tury wyborów prezydenckich w Rudzie Śląskiej. Rządzący tym bardziej będą naciskać na przesunięcie głosowania samorządowego na 2024 r.

Kampania wyborcza przed przyszłorocznymi wyborami do Sejmu już się nieoficjalnie rozpoczęła. Stawką jest odebranie władzy PiS przyniesionego drożyną, galopującymi cenami energii i inflacją.

A najgorsze dopiero przed obozem Kaczyńskiego. Zimą może się okazać, że z powodu braku węgla Polacy będą spędzać całe dnie w zimnych domach, mieszkaniach i szkołach.

Sondaże od dawna pokazują, że Zjednoczona Prawica ma marne szanse na większość parlamentarną. W niedzielę otrzymaliśmy potwierdzenie tych prognoz w realnym świecie. W Rudzie Śląskiej, w przedwczesnych wyborach po śmierci prezydent Grażyny Dziedzic, poseł PiS Marek Wesoly nawet nie wszedł do II rundy.

Wyprzedzili go dwaj zastępcy Dziedzic: Marek Pierończyk i Krzysztof Mejer. Kto wie, czy sprawa nie zakończyłaby się już w I turze, gdyby kontrkandydat Wesolego był jeden i z poparciem całej demokratycznej opozycji.

Doszło do tego w mieście, w którym PiS zgarnął w wyborach parlamentarnych w 2019 r. ponad 44 proc. głosów. Stało się to w okręgu wyborczym nr 31 (to także Katowice, Chorzów czy My-

ślowice), którego liderem był i jest Mateusz Morawiecki, a w którym rządząca partia miała blisko 40 proc. poparcia. Sam premier dostał prawie 134 tys. głosów, dziś – decyzją Kaczyńskiego – jest politycznym opiekunem Górnego Śląska.

Teraz Morawiecki nawet nie pojawił się u boku Wesolego ani nie przyjechał do Rudy Śląskiej wesprzeć kandydata swojej partii. Sam Wesoly, zdając sobie sprawę z nastrojów społecznych, uniikał, jak mógł, paradowania z szyldem PiS.

Ale prezes Kaczyński nie wytrzymał – uznał, że podczas wyborów, na które będzie patrzeć cała Polska, jego ugrupowanie nie może zrejterować. I w szczycie afery z zatruciem Odry zabrał głos – ale nie o katastrofie, tylko w krótkim wystąpieniu poparł swego posła. Nie pomogło.

Konsekwencją klęski PiS w Rudzie Śląskiej będzie tym większe

parcie Kaczyńskiego na przeniesienie przyszłorocznych wyborów samorządowych na 2024 r. Obóz władzy mówi o tym otwarcie, twierdząc, że organizacja w odstępie kilku tygodni głosowania lokalnego i do parlamentu jest bardzo skomplikowana i trudna do przeprowadzenia.

To nieprawda. Prawdziwy powód jest taki, że wybory samorządowe są w kalendarzu wcześniej, a prawdopodobna przegrana

w nich w stosunku do 2018 r. – zarówno na poziomie sejmików, jak i miast, powiatów czy gmin – jeszcze bardziej zmniejszyłaby szanse PiS na obronienie Sejmu.

Nie ma to nic wspólnego z demokracją, chodzi tylko o danie Kaczyńskiemu i jego partyjnym towarzyszom możliwości obrony rządowych stołków.

Ruda Śląska pokazała, że będzie to niezwykle trudne, jeśli nie niemożliwe. ●

Jacku

Tobie i Twoim Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Mamy

składają

Szymon Hołownia, koleżanki i koledzy
z zarządu partii Polska 2050 Szymona Hołowni
oraz członkowie i wolontariusze Ruchu Polska 2050.

www.nekrologwyborcza.pl/34203769

Jak uzbroić polską armię

Apache i pancerna układanka

Po ogłoszeniu przez MON chęci zakupu 96 śmigłowców AH-64E Apache Guardian krystalizuje się program przebrojenia polskich sił pancernych. Pytaniem bez odpowiedzi jest, czy stać nas na zakup i utrzymanie takich sił.

Paweł Wroński

Wojna w Ukrainie i katastrofa potopionych pod Kijowem i rozstrzelanych pociskami przeciwpancernymi rosyjskich kolumn czołgów wedle niektórych miała dowodzić końca ich epoki. Wedle innych ekspertów – był to jedynie przykład, jak nie używać czołgów na współczesnej wojnie.

Na pewno zaś wojna w Ukrainie okazała się wyjątkową szansą na przebrojenie polskich wojsk pancernych poprzez przekazanie czołgów T-72 i ewentualnie PT-91 Twardy walczącemu sojusznikowi.

Dwa rodzaje czołgów, dwa typy bojowych wozów piechoty

Ogłoszona w ubiegłym roku, jeszcze przed wojną w Ukrainie, decyzja o zakupie 250 amerykańskich czołgów Abrams M1A2 w najnowocześniejszej wersji wywołała zdziwienie, jako że Polska od 15 lat przedstawiała się na standard niemieckich leopardów. Krytykowano zbyt duży ciężar, paliwożerność, niezdolność do pokonywania większych przeszkód wodnych, a przede wszystkim to, że amerykański czołg został wyjęty z amerykańskiej układanki – czyli z sieciocentrycznego otoczenia, w którym czołg jest platformą współdziałającą z lotnictwem, dronami, artylerią dalekiego zasięgu, a nade wszystko ze śmigłowcami atakującymi, które zarazem są jego oczami i rękami artylerią.

Po pół roku okazało się, że amerykańska koncepcja zostanie uzupełniona o „element koreański” – czyli około tysiąca lżejszych koreańskich czołgów K2 Black Panther, bardziej dopasowanych do urozmaiconych warunków terenowych, oraz o 116 Abramsów starszego typu z zasobów amerykańskiej Piechoty Morskiej. Zaletą tej koncepcji jest

po pierwsze to, że tego rodzaju czołgi można uzyskać najszybciej, po drugie – współpraca z Amerykanami i Koreańczykami w ostatnim czasie wydaje się politycznie pewniejsza niż z Niemcami. A – zdaniem wielu fachowców – po uzupełnieniu zasobów Abramsami i K2 także leopardy znikną z polskiej armii.

Apache z Abramsami znów w tandemie

W wywiadzie dla Defence24 gen. Maciej Jabłoński, inspektor wojsk lądowych, usiłuje uporządkować to zamieszanie. W jego koncepcji czołgi Abrams M1A2 trafią do formowanej obecnie 18. dywizji, która będzie dywizją „ciężką”. Natomiast 16. dywizja, działająca na północy Polski w innych warunkach geograficznych, otrzyma pierwszą partię koreańskich K2. General wskazuje również, że 16. dywizja z Elbląga zostanie wyposażona w lżejsze bojowe wozy piechoty BWP Borsuk polskiej produkcji. Te wozy obecnie przechodzą próby techniczne, zachowano w ich przypadku wymóg pływalności. Natomiast „amerykańska” 18. dywizja będzie wyposażona w koreańskie ciężkie, 40-tonowe transportery AS-21 Redback. Oczywiście generał zwraca uwagę na konieczność wyposażenia ciężkiej dywizji w mosty towarzyszące, tzw. Joint Assault Bridge, wozy zabezpieczenia technicznego M88A2 Hercules, wozy dowodzenia.

Skierowanie przez MON zapytania ofertowego do rządu USA w sprawie zakupu 96 śmigłowców Apache jest jednym z elementów dopełnienia architektury polskich sił pancernych. Do tej pory bowiem Abramsy i Apache stanowiły tandem. Ambasador USA Mark Brzezinski stwierdził przy tej okazji, że Polska będzie poza USA największym użytkownikiem tego sprzętu.



Wojna w Ukrainie okazała się wyjątkową szansą na przebrojenie polskich wojsk pancernych poprzez przekazanie czołgów T-72 i ewentualnie PT-91 Twardy walczącemu sojusznikowi

Kupić, utrzymać, wyszkolić załogi

W tej sytuacji na koniec trzeba zapytać o koszty. Kontrakt na zakup Abramsów wynosi 4,75 mld dol., kontrakt koreański to 3,75 mld za pierwszą partię 180 wozów. Jak poinformował minister Błaszczak, cena za 116 Abramsów z rezerw to jedynie koszty rozkonserwowania, więc w przypadku tak wielkich sum można ją pominąć (choć kiedyś trzeba będzie zapłacić za ich moderni-

zację do najnowszego standardu, co zostało zapowiedziane).

Koszt śmigłowców AH-64 w najnowocześniejszej wersji Guardian pozostaje na razie nieznany. Dwa lata temu Terry J. Jamison, przedstawiciel Boeing Vertical Lift – producenta Apache – stwierdził, że Polska zamawia śmigłowiec w najdroższej konfiguracji. W rozmowie z Defence24 powiedział nawet, że jest to „złoty zegarek”, na przykład z bardzo kosztownym radarem kierowania ogniem w każdym śmigłowcu (Amerykanie mają go w co trzecim). Skoro Katar kupił w 2019 roku 24 śmigłowce Apache AH64 Guardian po 27,8 mln dol. za sztukę (wersja zbliżona do amerykańskiej), należy przypuszczać, że polski kontrakt nie zamknie się kwotą niższą niż 3 mld dol. Daje to razem 11,5 mld dol.

Do tego dochodzi pozostałe 820 czołgów Black Panther, które chcemy wspólnie z Koreańczykami wyprodukować w standardzie K2PL w Polsce, ale przecież trzeba będzie dokonać zakupu licencji.

Równocześnie nasz kraj kupuje 32 samoloty F-35, pozostałe dwie baterie Patriot, system dronów Gladius (który czę-

Szkoła bez bzdur

Fot. Maciej Jaźwiecki / Agencja Wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34122815

Dołącz do akcji na
wyborcza.pl/edukacja

Jak uzbroić polską armię



ściowo będzie wykorzystywany dla rekoniesansu w wojskach pancernych), kilkadziesiąt armatohaubic oraz 500 wyrzutni HIMARS – choć ostatnio minister Mariusz Błaszczak zorientował się, że Stany Zjednoczone nie są w stanie ich tylu wyprodukować, i wskazuje na Koreę Południową jako kraj producenta. Nie wspomniał, że kluczowy jest zakup pocisków do tych wyrzutni, których – za sprawą wojny w Ukrainie – brakuje nawet w USA.

Decyzja o szeroko zakrojonej modernizacji polskich sił zbrojnych została podjęta w czasie wojny w Ukrainie, wedle przeświadczenia rządzących, że los Ukrainy jest niepewny, a postawiona samotnie wobec Rosji Polska powinna być zdolna do obrony samodzielnej, bez początkowego wsparcia NATO. Została zaakceptowana – poprzez zgodę na wydawanie 3 proc. PKB na obronność – także przez opozycję.

Do tej pory MON nie przedstawił w Sejmie polskim posłom i społeczeństwu nawet wstępnych kalkulacji kosztów wszystkich zakupów oraz dopasowania infrastruktury. Jest to istotne, bo tego rodzaju inwestycje zostaną rozłożone na lata i będą dotyczyć kilku rządów, a zapewne generacji podatników. Należy przy tym pamiętać, że koszt zakupu to zazwyczaj jedynie jedna trzecia kosztów użytkowania, zaś nasz kraj będzie musiał wykształcić co najmniej po dwie załogi na każdy czołg i każdy śmigłowiec. Do obsługi AH-64 potrzebnych jest 200 pilotów. Do obsługi docelowych tysięcy trzyosobowych czołgów K2 – 6 tys. czołgistów oraz prawie 3 tys. do czteroosobowych abramsów.

Należy przy tym pamiętać, że we współczesnym czołgu nie może służyć ładowniczy Czereśniak przyuczony do służby przez Gustlika, ale żołnierz co najmniej z wykształceniem średnim technicznym posługujący się najnowocześniejszą elektroniką. Którego trzeba wyszkolić i utrzymać. ●

● **Śmigłowiec Apache towarzyszący czołgom Abrams**
FOT. APFOOTAGE / ALAMY STOCK PHOTO

30. Międzynarodowy Salon Przemysłu Obronnego

Targi w cieniu wojny

Marcin Sztandera

To, że 30. MSPO jest rekordowy i że jest trzecią imprezą tej branży po Londynie i Paryżu, powtarzano w Kielcach wielokrotnie. Przyjechało bowiem aż 613 wystawców z 33 krajów i padł rekord frekwencyjny – w dni otwarte jedynie dla osób z branży salon odwiedziło aż 19 tys. gości, czyli o 2 tys. więcej niż w 2019 roku.

Impreza była też wyjątkowo długa, aż pięciodniowa, ponieważ prezydent Andrzej Duda przyjechał do Kielc przed podróżą do Afryki – na dzień przed oficjalnym otwarciem MSPO. Asystował m.in. przy podpisaniu umowy na kolejne haubice Krab za 3,8 mld zł, a w kuluarach szeptano, że chodziło o „zysk wizerunkowy”.

Efekt był taki, że MSPO 2022 miał dwa otwarcia – w poniedziałek przemawiał Andrzej Duda, a we wtorek minister obrony Mariusz Błaszczak. Na dodatek, ku powszechnemu zaskoczeniu, w czwartek przyjechał też Mateusz Morawiecki. Dość powiedzieć, że to była pierwsza wizyta urzędującego premiera podczas salonu od czasu przyjazdu Jarosława Kaczyńskiego w 2006 roku, co komentowano jako przejaw rywalizacji Morawieckiego z Błaszczakiem.

Przedstawiciele rządu PiS zgodnie mówili o potrzebie szybkiej modernizacji armii w obliczu wojny w Ukrainie i zarzucali poprzednikom, że zajmowali się tym zbyt wolno. Premier zapowiadał wydanie w przyszłym roku aż 138 mld zł na obronność. Ale na konferencji nie skomentował uwagi dziennikarza „Wyborczej”, że gigantyczne, bezprzetargowe zakupy z ostatnich miesięcy, np. śmigłowców, to próba nadrobienia straconego czasu po tym, jak nie podpisano umowy na zakup 50 caracali wynegocjowanych przez rząd PO-PSL. Powiedział za to, że kolejne zakupy „będą realizowane w ogromnym stopniu również w trybie pozaprzetargowym”, bo zagrożenie jest realne. Jakby na potwierdzenie dwie godziny później Błaszczak poinformował o wysłaniu zapytania ofertowego w sprawie zakupu aż 96 śmigłowców uderzeniowych AH-64E Apache Guardian.

Andrzej Mochoń, prezes Targów Kielce, nie obawia się jednak, że przy takim sposobie zamawiania uzbrojenia MSPO straci sens. – To już coś więcej niż tylko miejsce zapewnienia zaopatrzenia dla polskich sił zbrojnych. Rozmawiałem z firmami tureckimi i wiem, że nawiązali kontakt z wystawiającymi się Australijczykami. Zapowiedzieli, że w przyszłym roku będą mieć jeszcze większą reprezentację. Poza tym modernizacja sił zbrojnych nie ma końca – mówi Mochoń.

Czego na targach zabrakło

Tegoroczna impreza upłynęła pod znakiem konfliktu w Ukrainie. I nie chodzi tu tylko o deklaracje polityków oraz cieszącą się olbrzymim zainteresowaniem prezentację rosyjskiego sprzętu zniszczonego przez obrońców. Widać było brak kilka typów uzbrojenia, które w innych oko-

licznościach na pewno w Kielcach by się pojawiły. Na wystawie Wojska Polskiego nie było już np. sowieckich czołgów T-72 i ich polskiej modernizacji PT-91, ponieważ wozy tej rodziny przekazywane są Ukrainie.

„Na żywo” nie było też systemów obrony przeciwlotniczej innych niż bardzo krótkiego zasięgu. Nieoficjalnie mówiono, że MON nie życzył sobie prezentacji gotowych elementów obrony przeciwlotniczej. Prawdą jest, że na wystawie Wojska Polskiego nie było nowoczesnych radarów, które wcześniej już były prezentowane, a w części komercyjnej nie pokazano wyrzutni i Launcher koncernu MBDA osadzonej na Jelczu, czyli kluczowego elementu programu obrony powietrznej krótkiego zasięgu, tzw. Małej Narwi. Chociaż pierwsze dwa takie pojazdy już są w Polsce i służą do testowania oraz szkolenia przed przekazaniem odbiorcy jeszcze w tym roku.

Co ma Wojsko Polskie: od szpadli po rakiety i szpiegowskiego rosomaka

Wystawa sprzętu, który już jest na wyposażeniu Wojska Polskiego, była duża – miała ponad 8 tys. m kw. i w całości pokazano ją także szerokiej publiczności podczas dnia otwartego.

Ponad 600 firm wzięło udział w zakończonym w weekend 30. MSPO w Kielcach. Na rekordowej imprezie można było zobaczyć nie tylko sprzęt proponowany Wojsku Polskiemu, ale też to, jak jego zakupy są wykorzystywane do promocji przez polityków

W oczy rzucały się przede wszystkim 33 pojazdy, w tym wszystkie trzy używane wersje czołgów Leopard 2, aramtohaubice Krab z pojazdami towarzyszącymi i wyrzutnie rakiet przeciwokrętowych NSM o zasięgu do 200 km. I tu ciekawostka: te ostatnie można było porównać z rakietami R-360 systemu Neptun, użytymi do zatopienia rosyjskiego krążownika „Moskwa”, które w Kielcach prezentował producent – firma Łucz z Kijowa.

Pokazano bardzo dużo mniejszych elementów wyposażenia każdego rodzaju wojsk. Dość powiedzieć, że było nawet tak prozaiczne wyposażenie jak szpadle, ale obok prezentowano m.in. drony, broń strzelecką, pojazdy podwodne i symulatory do nauki strzelania czy sterowania spadochronem.

Eksperci zwracali jednak uwagę na inny, dosyć niepozorny pojazd. Wojsko po raz pierwszy oficjalnie pokazało, chociaż używa ich od lat, jeden z dwóch transporterów Rosomak w wersji SIGINT – rozpoznania radiowego, czyli wywiadu elektrowniczego. Podobno były one stosowane w Iraku i Afganistanie.

A co może mieć wojsko

Od lata MSPO upływało pod znakiem rywalizacji producentów uczestniczących w postępowaniach na dostawę nowego sprzętu dla Wojska Polskiego, co oznaczało prezentacje np. kołowych transporterów opancerzonych.

W tym roku salon miał upłynąć pod znakiem walki o dostawę śmigłowców szturmowych w ramach programu „Kruk”, które mają zastąpić używane obecnie sowieckie Mi-24. Mówiono o „nawet 32 maszynach”, a do Kielc przyleciał po raz kolejny Boeing AH-64E Apache Guardian i prezentowany po raz pierwszy w Polsce Bell AH-1Z Viper. Wydawało się, że piłka jest w grze, gdy zaskakująco pod koniec MSPO minister Błaszczak poinformował o przesłaniu do USA zapytania ofertowego na aż 96 śmigłowców AH-64E.

Zaprezentowano też sporo uzbrojenia, które do Polski trafi łąda chwila. Kolejny raz był więc amerykański czołg M1A2 Abrams (kupujemy 367 sztuk różnych wersji) z założonym systemem Trophy – czyli przeciw pocisków zdolnych zniszczyć nadlatujący pocisk wroga. Absolutną gwiazdą, obfotografowaną przez wszystkich, był jednak turecki dron Bayraktar TB2 z polskim oznakowaniem. Pierwsze z 24 maszyn tego typu zamówione przez MON mają być przekazane za miesiąc.

Widać było też zapowiedź rywalizacji o przyszłe kontrakty.

I tak koreański koncern Hyundai Rotem, który ma dostarczyć wspólnie z Polską Grupą Zbrojeniową tysiąc czołgów K2 i ich spolonizowanej wersji K2PL, podpisał memorandum rozszerzające współpracę z polskim przemysłem o opracowanie czołgu nowej generacji K3. Pokazano jego mocno futurystyczny model przypominający prezentowany w 2013 roku przez polski przemysł pojazd PL-01 Concept.

Producenci sprzętu lotniczego wsłuchali się też w głos Jarosława Kaczyńskiego o potrzebie posiadania myśliwców przewagi powietrznej. Chociaż nie jest prowadzone żadne oficjalne postępowanie w sprawie ich zakupu, to w Kielcach promowany był kolejny raz europejski Eurofighter Typhoon. Do rywalizacji dołączyły też koreański KF-21 Boramae (podkreślano, że prototyp już oblatano w lipcu) oraz Boeing F-15EX. Amerykanie poszli o krok dalej, ponieważ zaprezentowali też modele samolotu tankującego-transportowego KC-46A Pegasus oraz morskiego patrolowca P-8A Poseidon (mówi się o zakupie takich maszyn w ramach programu „Rybitwa”).

Nie zabrakło też znacznie tańszego sprzętu, który mógłby trafić na wyposażenie wojska, jak np. rowery bojowe z napędem elektrycznym. – Takie połączenie oznacza, że nawet jeżeli skończy się zasilanie, żołnierz będzie mógł zawsze jechać dalej – mówi przedstawiciel producenta, firmy Stalker. Maszyny tego typu, których używają francuskie siły specjalne, mogą jechać z prędkością niemal 80 km/godz. ●

W szkołach dzieją się cuda

Po prawie dwóch tygodniach od rozpoczęcia roku szkołom wciąż brakuje nauczycieli i pieniędzy na podręczniki. Minister edukacji woli mówić o wartościach chrześcijańskich, niż rozwiązywać realne problemy.

Karolina Słowik

Prawie dwa tygodnie minęły od rozpoczęcia roku szkolnego. Minister edukacji Przemysław Czarnek bierze udział w X diecezjalnej pielgrzymce mężczyzn do sanktuarium Pierwszych Męczenników Polski w Międzyrzeczu na Ziemi Lubuskiej.

– Każde nieszczęście na świecie wynika z faktu, że ktoś nie stosuje tego bądź innego przykazania Bożego, i na takiej samej zasadzie nie można zrozumieć historii Polski – mówi minister edukacji. Podkreślał, że „człowieka nie da się zrozumieć bez Chrystusa, a być człowiekiem wierzącym to znaczy być wiernym Bogu i ojczyźnie”.

– Polska albo będzie chrześcijańska, albo jej nie będzie. Tak po prostu jest – oświadczył. I zaznaczył, że „wartości chrześcijańskie są kluczem do zrozumienia polskości, a ci, którzy się ich pozbywają lub wręcz z nimi walczą, nie rozumieją wielkiego dziedzictwa, które jest za nami, które jest udziałem tylu świętych i błogosławionych”.

– Między Niemcami a Rosją nie ma miejsca na słaby naród i dlatego jesteśmy narodem zwycięzców, bo gdyby tak nie było, to nas by po prostu nie było – mówił minister Czarnek.

O problemach, jakich doświadcza oświata w tym roku szkolnym, minister nie mówił.

Nieobsadzone stanowisko od trzech lat

W poprzednim wywiadzie zapytany o brak nauczycieli minister Czarnek stwierdził, że to „normalny ruch kadrowy”. – Dyrektorzy skarżą się, że mają dramat kadrowy. No ja znam dyrektorów, którzy mówią, że nie mają żadnego dramatu – podsumował minister.

My również spotkaliśmy dyrektora, który na brak kadrowy nie narzeka. – Plan zajęć już mamy. Jest ciasno przez półtora rocznika, ale zrobiliśmy tak, żeby kończyć najpóźniej o 15.10 – mówi Marek Wasilewski, dyrektor Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica w Pile. – Nauczyciele? Dajemy sobie radę nadgodzinami. Każdy z moich nauczycieli trochę ich ma, jest możliwość zarobienia. Problem w tym, że młodych nie ma. A starsi odchodzą na emeryturę. U mnie jeszcze tego nie widać, ale niech popyta pani po innych szkołach w mieście – dodaje.

Okazuje się, że jego szkoła to niestety wyjątek. Po prawie dwóch tygodniach po rozpoczęciu roku dyrektorzy i nauczyciele martwią się o „wartości chrześcijańskie” raczej w drugiej kolejności. Odmieniają braki kadrowe przez wszystkie przypadki. W szczególności ci, którzy pracują w szkołach technicznych.

Karina Mazurek, dyrektorka Zespołu Szkół Budowlanych w Pile: – Zajęcia kończą się najpóźniej o 18.15. I nie jest to najgorsza sytuacja, proszę mi wierzyć. Wciąż szukamy nauczyciela automatyki. Młodzież okienek nie ma, bo udało nam się posklejać plan poprzez dopychanie na maksa godzin pozostałym nauczycielom, przez tzw. zastępstwa doraźne, które pozwalają na przekroczenie limitu nadgodzin. Ale nie jest to sytuacja idealna – mówi.

Dyrektorka przyznaje, że braki kadrowe to problem, który narasta od lat. – W pewnym momencie musieliśmy wygasić kierunek, bo nikt nie zgłosił się na stanowisko nauczyciela o specjalności technik geodeta. Emerytka



▲ **Jednym ze sposobów na braki kadrowe jest łączenie klas**

FOT. SHUTTERSTOCK

odeszła od nas trzy lata temu i od tego czasu nikt nowy na jej miejsce się nie pojawił – mówi Karina Mazurek.

Nauka do godz. 20

W jednej ze szkół zawodowych w Siedlcach wciąż brakuje informatyka i technika elektronika. – Jak nic się nie zmieni w systemie wynagradzania nauczycieli, to braki kadrowe to będzie stały refren – mówi jeden z nauczycieli, który chce pozostać anonimowy. – Ktoś, kto kończy politechnikę, nawet nie pomyśli o tym, żeby pracować za pensję minimalną. Łatamy więc grafik emerytami, ci u nas są po siedemdziesiątce. Bez ich pomocy byśmy nie dali rady. Bo dopychanie nadgodzinami też ma swój kres – dodaje.

Jakimkolwiek aspektem życia szkoły się zajmiemy, to wymaga ono działania, które ja nazywam lataniem. I zapobieganiem katastrofie

DANUTA KOZAKIEWICZ

dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 103 w Warszawie

Do Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Poznaniu biolog i informatyk do pracy 1 września po prostu nie przyszli. – Zrekrutowaliśmy ich, udało się, przynieśli dokumenty, ale do pracy się nie stawili. Nawet nie powiedzieli dlaczego. Chociaż ja wiem dlaczego – mówi dyrektorka Elżbieta Kirchner. Jeden i drugi pracują już w innych szkołach. – Pewnie rozmawiali ze swoją dyrektką i plan jednak im się nie spał. Szkoła jednak, że nas zlekceważyli, bo teraz mamy problem – dodaje.

I ona lata braki kadrowe nadgodzinami i zastępstwami doraźnymi. Szkoła pracuje na dwie zmiany, do godz. 20.

Łączenie klas, żeby spać grafik

Pani Anna, nauczycielka jednej z podstawówek w powiecie szamotulskim, mówi, że w jej szkole sposobem na braki kadrowe jest łączenie klas. – Klasa siódma w tym roku została powiększona o 10 osób. To nowi uczniowie z Ukrainy, ale nie tylko. Małe klasy łączą w więk-

sze, bo gdyby zostawili, jak jest, to brakłoby nauczycieli. A tak to nawet okienek nie mamy – mówi.

– My we wszystkich klasach pierwszych mamy minimum 32 osoby. Maksimum? 38 – mówi Agnieszka Brzozowska, nauczycielka z Zespołu Szkół Samochodowych w Szczecinie. – Okazuje się więc, że szkoła jest elastyczna jak guma. Ale większość klas mamy przygotowanych na 32 osoby. Upchanie jeszcze dwóch dużych ławek i krzesel graniczy z cudem. Ja dzisiaj dałam uczniom podkładki, takie pod dokumenty, żeby mieli na czym pisać – przyznaje.

Koszt braku okienek jest wysoki. – Niektórzy z nas mają prawie 40 nadgodzin, zastępstwa doraźne i jeszcze godziny z dwoma klasami przygotowanymi dla Ukraińców – wymienia Brzozowska. Inną metodą jest łączenie dwóch klas na jednym zajęciach. – Według przepisów BHP ja, jako nauczycielka, powinnam mieć do dyspozycji w klasie 13 m kw. Jeżeli dostawiamy kolejną ławkę albo zapraszamy całą kolejną klasę do większej sali, to w jakich warunkach my pracujemy? O COVID-zie i odstępach nie wspomnę – podkreśla.

Nie ma pieniędzy na podręczniki

Szkole Podstawowej nr 103 w Warszawie dwuzmianowość nie grozi. Do dyspozycji mają dwa budynki. Większym problemem jest grafik nauczycieli, którzy pracują w dwóch lub trzech szkołach. – Plan układaliśmy w porozumieniu z siedmioma szkołami – mówi dyrektorka Danuta Kozakiewicz. – To było ogromne wyzwanie, do dziś nie udało mi się znaleźć wszystkich nauczycieli. Brakuje nam wychowawcy świetlicy, nauczycieli wspomagających, na-

wet z katechetą miałam problem. Nie mam też nauczycieli na zastępstwo roczne. Jedna z nauczycielek wychowania początkowego poszła na urlop macierzyński. Udało mi się uprosić znajomą, żeby chociaż na miesiąc wzięła klasę I. Nie wiem, może dzieci zdolają ją uprosić, żeby została na dłużej – mówi Kozakiewicz.

Kolejnym problemem, o jakim wspomina dyrektorka, jest brak środków na podręczniki. – Cały czas walczymy o dotację. Nie została nam wypłacona w całości. Wydawnictwo czeka na realizację faktury. Przez to dzieci nie mają ćwiczeń. Z niektórych zrezygnowaliśmy. Nie ma obowiązku korzystania z nich, nauczyciele poradzą sobie inaczej, ale nie powinno tak być – podkreśla Kozakiewicz.

Przypomnijmy: podręczniki w szkołach podstawowych są darmowe. Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek obiecał, że resort dołoży pieniądze. I tłumaczy, że pieniędzy nie starczyło ze względu na wojnę i większą liczbę uczniów w szkołach. – Trzy czwarte dotacji jest już wypłacone samorządom, jedna czwarta będzie wypłacona jesienią tego roku. Musimy zrobić zmianę w przepisach ustawowych, żeby podnieść limit na dotacje – mówił w zeszłym tygodniu.

Danuta Kozakiewicz zapewnienia ministra przyjmuje z rezerwą. – Jakimkolwiek aspektem życia szkoły się zajmiemy, to wymaga ono działania, które ja nazywam lataniem. I zapobieganiem katastrofie. Bez olbrzymiego zaangażowania dyrektorów i nauczycieli podstawowe działania placówki nie zostałyby uruchomione – mówi. I dodaje: – Teraz polski nauczyciel i dyrektor potrafią działać cuda. Ale nie tak powinno to wyglądać. ●

Z głębokim żalem żegnamy wybitną uczoną

Prof. dr hab.
Krystynę Szafranec

kożanki i koledzy z Instytutu Socjologii UJ

www.niekrolgwyborcza.pl/34203557

TVP hejtuje dziennikarza TOK FM

– Kiedy na ulicy kolejna osoba wyzwała mnie od faszystów, nie wytrzymałem. Nie pozwolę się zaszczyć – mówi Piotr Maślak z TOK FM. Żąda od TVP przeprosin za manipulację jego wypowiedzią na temat dziennikarza tej stacji Samuela Pereiry.

Wojciech Czuchnowski

Było tak: 19 sierpnia lider Polski 2050 Szymon Hołownia krytycznie wypowiedział się o postawie rządu PiS w związku z gigantycznym zatruciem Odry. Na jego wystąpienie zareagował Samuel Pereira, dziennikarz TVP Info i były szef portalu tej stacji. „Szymon Hołownia urodził się w Białymstoku, mieszka i mówi po polsku, a zachowuje się jakby go na nasz kraj Kreml i Berlin zesłali” – napisał na Twitterze.

Wpis Pereiry skomentował Piotr Maślak, dziennikarz prowadzący poranne pasmo w TOK FM: „Otóż Panie Pereira, to nie jest – wedle Pana logiki – Pana kraj. Gdyż jest Pan tylko pół-Polakiem. Pozostałe osoby o różnych korzeniach przepraszam. Ale z Panem Pereirą trzeba jego językiem. Półpolskim”.

I się zaczęło. Głos zabrali prawnicy sprzyjających obecnej władzy mediów (m.in. Magdalena Ogórek i Michał Rachoń). Oskarżyli Maślaka, że jest rasistą, ksenofobem oraz faszystą stosującym wobec innych „nazistowskie kryteria”. W obronie Pereiry stanęli też politycy rządu, ze Zbigniewem Ziobrą na czele. Minister sprawiedliwości i prokurator generalny napisał: „Polskość ma się w sercu. To kultura i tradycje. To nasze wspólne wartości i miłość do Ojczyzny. Półdziennikarze ze środowisk przepelnionych obcymi interesami tego nie pojmą. Dla nich Polska to tylko miejsce zamieszkania, tylko adres”.

Widzowie TVP wzywają do przemocy
Początkowo dziennikarz TOK FM próbował tłumaczyć, że jego wpis o Pereirze nie miał charakteru rasistowskiego, i wyraźnie zaznaczył, że zdanie o Pereirze, „pół-Polaku”, miało uświadomić styl, w jakim publiczna telewizja często atakuje politycznych przeciwników władzy, podając, że „służą obcym”, „działają w interesie Rosji lub Niemiec” oraz nieustannie podkreślając zagraniczne pochodzenie właścicieli opozycyjnych redakcji.

Tłumaczenia Maślaka tylko rozsierdziły obrońców Pereiry. „Ej, Maślak, mylisz się, Pereira jest w całości Polakiem. Ty to jesteś w całości świnią. To, że nie wyrzucili Cię jeszcze na zbity ryj z TOK FM-

-u, świadczy o tym, że to banda rasistów”. Zaś w komentarzach pod tekstami na portalach wPolityce.pl czy TVP Info pojawiły się wezwania do przemocy: „Faszystowska szmata z TOK FM powinien w ryj dostać jeszcze”, i antysemickie określenia: „po prostu żydowskie ścierno”.

Wczoraj minął termin, do którego dziennikarz TOK FM chciał załatwić polubownie sprawę z TVP. Na razie nie dostał ani przeprosin, ani odpowiedzi na swoje pismo

Ataki na Piotra Maślaka powtórzyły się, gdy 6 września TOK FM zrezygnowało z przedłużenia umowy o pracę z Piotrem Najsztubem. Najsztub – w swoich audycjach ostro krytykujący PiS – twierdzi, że powodem był wygłoszony przez niego tekst sprzeczny z konstytucją: „Ja bym się nie zdziwił, gdyby na przykład Donald Tusk podszedł do

Morawieckiego i dał mu w pysk, po prostu, tak po ludzku, co się Morawieckiemu należy za nieustanne kłamstwa i szczucie”. (Redakcja TOK FM temu zaprzecza, twierdząc, że Najsztub nie zgodził się na zmianę ramówki).

Zwolnienie Najsztuba TVP Info uczciło tekstem pt. „Najsztub wyjechał z TOK FM, Maślaka zostawił”. W artykule czytamy, że Maślak napisał do Pereiry: „To nie jest pana kraj. Gdyż jest pan tylko pół-Polakiem”. – Wobec takiej manipulacji moją wypowiedzią poczułem się bezsilny, zrozumiałem, że oni mi nie odpuszczają i że zbitka „Piotr Maślak – rasista” przenika do osób, które nie znają całego kontekstu. Zaraz potem miałem incydent podczas Forum Ekonomicznego w Krynicy. Jakiś człowiek upewnił się, że to ja, a gdy potwierdziłem, nazwał mnie faszystą – mówi dziennikarz.

Maślak kieruje sprawę do sądu
W piątek jego adwokat Tomasz Ejminowicz wysłał do TVP żądanie przeprosin i sprostowania manipulacji. „W Państwa materiale nie został przedstawiony kontekst tej publikacji, którym był komentarz do pierwotnego ksenofobicznego wpisu Pana Samuela Pereiry na temat Szymona Hołowni. Dla każdego przeciętnie rozgarniętego człowieka oczywistym jest, że wpis z konta Piotra Maślaka stanowił krytykę i swoisty pastisz lub parafrazę

ksenofobicznego wpisu Samuela Pereiry i w związku z tym nie miał w ogóle charakteru ksenofobicznego. Tego jednak czytelnik Państwa portalu nie dowiedział się z przedmiotowego artykułu” – czytamy w uzasadnieniu.

Mec. Ejtmninowicz podkreśla: „Zarzuciliście Państwo mojemu Mandantowi ksenofobię, na poparcie czego opublikowany został wyrwany z kontekstu fragment tweeta. Oczywiście jest, że zarzucanie komuś wbrew faktom postawy ksenofobicznej narusza jego dobra osobiste, bowiem ksenofobia jest zjawiskiem nagannym społecznie. Podobnie narusza dobra osobiste opublikowanie fragmentu szerszej wypowiedzi (zamiast całości) i bez osadzenia jej w kontekście, na którym została sformułowana. Publikując przedmiotowy materiał, działaliście Państwo w złej wierze oraz dopuściliście się manipulacji. Manipulacja nie ma nic wspólnego z zasadami dziennikarskiej rzetelności i staranności wyznaczonymi w art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego. Stanowi sprzeniewierzenie się podstawowemu obowiązkom dziennikarskim”.

Wczoraj minął termin, do którego dziennikarz TOK FM chciał załatwić polubownie sprawę z TVP. Na razie nie dostał ani przeprosin, ani odpowiedzi na swoje pismo. – Nie mam wyjścia, nie mogę tego tak zostawić – mówi Piotr Maślak, zapowiadając, że w tej sytuacji kieruje sprawę do sądu. ●

OBWIESZCZENIE PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. - o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2020 r. poz. 1363) zawiadamia się, że w dniu 12 sierpnia 2022r. została wydana decyzja nr 02/ZRID/2022 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi publicznej ul. Solińskiej, w tym budowę jezdni, chodników i zjazdów w pasie drogowym ul. Solińskiej z odwodnieniem, oświetleniem i infrastrukturą towarzyszącą w rejonie skrzyżowania z ulicą Leżajską w Warszawie. Inwestorem przedsięwzięcia jest Prezydent m.st. Warszawy, pl. Bankowy 3/5, 00-095 Warszawa. Części działek i działki, które w całości stanowią własność lub planowane są do przejęcia na rzecz m.st. Warszawy: 49/2 (49/6, 49/5), 85 (85/1, 85/2), 63 (63/1, 63/2), 64/1, 92, 93 z obręb 2-04-04. Pogrubioną czcionką zostały oznaczone numery działek ewidencyjnych po podziale, przeznaczone pod przejęcia na rzecz m.st. Warszawy. Części działek z których korzystanie będzie ograniczone: część działki ew. nr 84/2, 49/3. Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie czteremastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. Zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z ww. decyzją w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Włochy (poniedziałki i czwartki w godz. 830-1500, pok. 307 – po wcześniejszym umówieniu telefonicznym pod numerem telefonicznym 22 4434381) oraz w Wydziale Infrastruktury i Inwestycji dla Dzielnicy Włochy, telefon 22 4434279). Od decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem organu, który wydał niniejszą decyzję, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia. Odwołania od decyzji należy składać pocztą lub w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Włochy, al. Krakowska 257, stanowisko nr 1. znak sprawy: UD-XVI-WAB-AAB.6740.177.2021.KDU

OGŁOSZENIE 34203732

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, I Wydział Cywilny, ogłasza, że w tutejszym Sądzie w I Wydziale Cywilnym, pod **sygnaturą akt I Ns 84/22**, toczy się postępowanie z wniosku Zofii Polińskiej przy udziale Andrzeja Knychalskiego i Ireny Urbańczyk o **stwierdzenie nabycia spadku po Irene Batwas z domu Wojtczak**, zmarłej dnia 21 stycznia 2022 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Luboniu przy ul. Zabikowskiej 62G/36, wdowie, z zawodu urzędnicze biurowej. W skład spadku wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego, położonego w Luboniu przy ul. Zabikowskiej 62G/36.

Sąd wzywa spadkobierców Ireny Batwas, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, do I Wydziału Cywilnego, do sprawy I Ns 84/22, w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swe prawa do spadku po Irene Batwas, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Irene Batwas.

OGŁOSZENIE 34203708

Sąd Rejonowy w Olsztynie Wydział I Cywilny w związku z toczącym się postępowaniem w sprawie I Ns 326/22 o **stwierdzenie nabycia spadku po spadkodawcy Januszu Pawle Serbiście synu Henryka i Marianny, urodzonym 15 stycznia 1958 r. w Ornećcu, zmarłym 8 września 2021 r. w Świątkach, ostatnio stale zamieszkałym w Świątkach**, wzywa wszystkich spadkobierców, w szczególności dzieci oraz dalších zstępnych Leona Serbisty i Stanisławy Bieńdarskiej, do zgłoszenia swojego udziału w sprawie i udowodnienia praw do spadku w ciągu 3 (trzech) miesięcy od opublikowania ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

2 RP

OGŁOSZENIE 34203604

OGŁOSZENIE STAROSTY KĘDZIERZYŃSKO-KOZIELSKIEGO o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia w sposobie korzystanie z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Działając na podstawie art. 124a w związku z art. 114 ust. 3 i ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.) dalej ugn, Starosta Kędzierzyńsko-Kozielski **zawiadamia, iż zgodnie z wnioskami Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tarnowie złożonymi w dniu 26.07.2022 r. oraz 09.08.2022 r. zamierza wsząć postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji w trybie art. 124 ugn decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości, poprzez udzielenie wnioskodawcy zezwolenia na:**

- wykonanie inwestycji liniowej polegającej na przebudowie istniejącego gazociągu średniego ciśnienia DN200stał do 0,5 MPa na gazociąg średniego ciśnienia Ø225PE do 0,5 MPa o długości 43 m, w odniesieniu do nieruchomości położonej w obrębie Kędzierzyn, Gmina Kędzierzyn-Koźle, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 1863. Nieruchomość nie posiada urzędzonej księgi wieczystej i jest w posiadaniu Pani Marii Rojek c. Jana i Marii, która w 1972 r. dokonała wymeldowania z pobytu stałego w Kędzierzynie-Koźlu przy ul. Pułaskiego 14/1 do Niemiec – znak sprawy G.6853.4.2022.MM-P.
- wykonanie inwestycji liniowej polegającej na przebudowie istniejącego gazociągu średniego ciśnienia DN200stał do 0,5 MPa na gazociąg średniego ciśnienia Ø225PE do 0,5 MPa o długości 17,2 m, w odniesieniu do nieruchomości położonej w obrębie Kłodnica, Gmina Kędzierzyn-Koźle, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 2606. Nieruchomość ta zapisana jest w księdze gruntowej tom XIII wykaz 406 i jest w posiadaniu Państwa Anny i Hermana Kukielka, oboje nie żyją – znak sprawy G.6853.5.2022.MM-P.
- wykonanie inwestycji liniowej polegającej na przebudowie istniejącego gazociągu średniego ciśnienia DN200stał do 0,5 MPa na gazociąg średniego ciśnienia Ø225PE do 0,5 MPa o długości 28,3 m, w odniesieniu do nieruchomości położonej w obrębie Kłodnica, Gmina Kędzierzyn-Koźle, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 1505/1. Nieruchomość ta zapisana jest w księdze gruntowej tom VII wykaz 278 i jest w posiadaniu Pani Anny Konieczny, która nie żyje – znak sprawy G.6853.6.2022.MM-P.

Przedmiotowe działki zgodnie z art. 113 ust. 6 i 7 ugn stanowią nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym. W związku z powyższym wzywa się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa. Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, winny zgłosić się do Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu przy ul. Judyma 4.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, bądź zgłoszą się osoby, ale nie udowodnią swoich praw, wówczas zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z w/w nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34203368



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: IR.II.7840.1.22.2022

Kielce, dnia 08-09-2022

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 12 ust. 1 i ust. 2, w związku z art. 15 ust. 1 i ust. 4, art. 38 pkt 7 i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (j.t. Dz. U. z 2021, poz. 1836) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (j.t. Dz. U. z 2021r., poz. 735 ze zm.),

zawiadaniem

że w dniu 08.09.2022r. na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o., ul. Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, działającej przez pełnomocnika, **Wojewoda Świętokrzyski wydał decyzję Nr 40/2022**, zatwierdzającą projekt budowlany i udzielającą pozwolenia na budowę dla inwestycji pn.: „Budowa przyłącza gazowego w/c DN300 do PGE Energia Ciepła S.A., Oddział Elektrociepłownia w Kielcach przy ul. Hubalczyków w Kielcach”, inwestycja obejmuje nieruchomości lub ich części położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek:

- 2/15, 2/4, 2/5, 2/11, 1/15, 1/14, obręb: 0005 Kielce, jednostka ewid. 266101_1 Kielce gmina miejska,
- 1286, 1285, 1276/4, obręb 0006 Kostomłoty I, jednostka ewid. 260410_2 Miedziana Góra,
- 285, 466 (466/1, 466/2), 467/2, 1863,1860, 1861, 1862/1, 1862/2, 1910, 1814/2, 1870, 1874, 1875, 1876, 1877, obręb 0004 Dąbrowa, jednostka ewid. 260409_2 Masłów,
- 2010/12, 2002/11, 2002/9, 2002/10, 2038/16, 2076, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2074 (2074/1, 2074/2), 2075 (2075/1, 2075/2, 2075/3), 2134 (2134/1, 2134/2), 204/1, 201/1, 255/3, obręb: 0007 Kielce, jednostka ewid. 266101_1 Kielce gmina miejska.

Wyjaśnia się, że w nawiasie wskazano działki, które uległy podziałowi i zostały zatwierdzone decyzją Wojewody Świętokrzyskiego nr 1/2022 o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu z dnia 30.03.2022r.

Zakres robót zgodny z projektem budowlanym.

Z treścią decyzji Wojewody Świętokrzyskiego można się zapoznać w siedzibie Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Al. IX Wieków Kielc 3, w Wydziale Infrastruktury i Rozwoju, w pokoju 723 (bud. A, p. VII), w godzinach od 7.30 do 15.30.

W związku z powyższym informuję, zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, że zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czteremastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego, na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Kielce, Urzędu Gminy w Miedzianej Górze oraz Urzędu Gminy w Masłowie, stronach internetowych wymienionych Urzędów oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim.

OGŁOSZENIE 34203640

„Po jej stronie. Samorząd przyjazny kobietom”. Wspólna akcja Strajku Kobiet i „Wyborczej”

Nie odpuszczam, bo nie osiągnęłyśmy naszych celów

Trzeba wspierać różnych ludzi i różne inicjatywy, robić możliwie dużo, by doprowadzić do zmiany władzy w Polsce – mówi Zofia Szozda, społeczniczka z Zielonej Góry, pomysłodawczyni akcji „Po jej stronie. Samorząd przyjazny kobietom”.

Z **ZOFIĄ SZOZDĄ** ROZMAWIAJĄ **ANITA KARWOWSKA** I **WALDEMAR PAŚ**

Chcemy porozmawiać o skutecznym działaniu obywatelskim w lokalnej społeczności.
ZOFIA SZOZDA: To zapraszam na posiedzenie Wojewódzkiej Rady Kobiet w woj. lubuskim. A wcześniej na plac Praw Kobiet w Zielonej Górze. Mam go od ponad roku wyłącznie dzięki działaniom obywatelskim, do których przekonał się radnych Zielonej Góry.

Jak?

– To była wspólna praca kilku osób, ja wykorzystałam moje samorządowe doświadczenie. Włączyłam się w budowę międzypartyjnego poparcia dla tego projektu – Platformy Obywatelskiej i radnych z Zielona Razem. Zebrałiśmy ponad tysiąc podpisów za naszym pomysłem, i to w czasie lockdownu w pandemii, gdy na ulicach były pustki (**Co zrobić, aby w twoim mieście było rondo/ulica/plac Praw Kobiet – czytaj na Wyborcza.pl/WyborczaToWy**).

Później zgłosiłam kolejne inicjatywy – o refundację in vitro oraz wprowadzenie zakazu dla umieszczania w przestrzeni publicznej „krwawych” antyaborcyjnych billboardów i poruszania się ciężarówek z takimi treściami. Do tych projektów udało mi się pozyskać poparcie radnych, którzy złożyli te inicjatywy jako własne projekty (inaczej niż w przypadku placu Praw Kobiet, gdzie była to inicjatywa obywatelska).

I co?

– Pomimo obietnic prezydenta Zielonej Góry i poparcia radnych z jego klubu do tej pory projekty nie były procedowane. To m.in. dlatego odeszłam z pracy w urzędzie miasta.

Dlaczego zajmuje się pani działalnością społeczną?

– Bo PiS niszczy moje państwo. Jeszcze siedem lat temu nie byłam aktywną obywatelką. Praca w urzędzie, rodzina, spacer z psem. Ale to się zmieniło, kiedy PiS rozpoczął zamach na praworządność i prawa kobiet.

Zaczęła pani chodzić na protesty?

– W obronie Trybunału Konstytucyjnego w 2016 r. w ramach Komitetu Obrony Demokracji. Byłam współprzewodniczącą KOD w Zielonej Górze. Wspólnie z innymi organizacjami robiliśmy „czarny poniedziałek” przeciwko zakazowi aborcji. By-

łam w ósmym miesiącu ciąży, gdy jeszcze organizowałam protest w obronie praw kobiet. Chodziłam z transparentem: „Dzieci rodzi się z miłości, nie z przymusu”.

Co panią kierowało?

– PiS zabrał mi poczucie bezpieczeństwa. Wcześniej chciałam mieć więcej dzieci, ale teraz nie wyobrażam sobie zająć w ciążę pod rządami tak opresyjnego prawa, zakazu aborcji w sytuacji nieodwracalnych wad płodu. Nie mogę liczyć na pomoc państwa.

Jak wspomina pani „czarny poniedziałek”, 3 października 2016 r.?

– Czuliśmy wielką złość, że PiS chce ubezwłasnowolnić kobiety. I wielką radość, że przyszło nas tak dużo i wszyscy to zobaczyli. Wierzyliśmy, że ten nasz uliczny sprzeciw może coś zmienić, zatrzymać najgorsze.

Straciła pani tę wiarę?

– Nadal wierzę w sens protestów ulicznych, choć ta droga jest długa i trudna.

Skuteczniej realizować się w polityce?

– Dobrze czuję się w roli aktywistki, choć odnajduję się też w polityce. Strona prodemokratyczna jest podzielona. Jeśli będziemy patrzeć na siebie jak na wrogów, to niczego nie osiągniemy. Trzeba wspierać różnych ludzi i różne inicjatywy, robić możliwie dużo, by doprowadzić do zmiany władzy w Polsce.

Udaje się to pani?

– W kampanii samorządowej w 2018. r. wspierałam inicjatywę „Wybieramy kobiety”, która była wsparciem dla kandydatów ze wszystkich ugrupowań prodemokratycznych.

A podczas kampanii prezydenckiej byłam społeczną wiceszefową kampanii Rafała Trzaskowskiego w Lubuskiem. Miał tu drugi wynik w kraju.

Rafał Trzaskowski przegrał, PiS zaostrzył prawo antyaborcyjne, próbuje wziąć pod but sądy. Nie ma pani czasem dość, poczucia, że ten obywatelski trud to jak krew w piach?

– Nie odpuszczam właśnie dlatego, że nie osiągnęłyśmy naszych celów. Jeśli się poddamy, to nasze prawa będą dalej ograniczane. Panowie nadal będą mieli pierwsze, drugie i trzecie miejsca na listach wyborczych, a kobiety pozostaną bez wpływu na to, w jaką stronę zmieniają partię, samorządy i państwo. Jeśli coś ma się w Polsce zmienić, to my, kobiety, nie możemy odpuszczać. Wiem, że to frustrujące, ale bierzmy przykład z Argentyny, które przez lata walczyły o zmianę prawa antyaborcyjnego. Przegrywały wielokrotnie, ale w końcu doprowadziły do liberalizacji prawa aborcyjnego.

Trzeba działać jednocześnie w wielu obszarach. W ub.r.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Samorząd przyjazny kobietom

• Wspólnie z Ogólnopolskim Strajkiem Kobiet przygotowaliśmy specjalną ankietę, którą rozesłaliśmy do wszystkich samorządów lokalnych. Będziemy chcieli się m.in. dowiedzieć, jakie programy wspierające kobiety, np. zapobiegające

przemocy domowej, wprowadziły na swoim terenie, czy mają np. lokalny program refundacji in vitro albo jak dbają o parytet kobiet i mężczyzn na kierowniczych stanowiskach w podległych urzędach. Ankiety są dobrowolne,

dlatego liczymy, że samorządowcy i samorządowcy dopiszą i licznie wezmą udział w badaniu. Na ich podstawie jesienią tego roku wytonimy samorządy, które mogą stanowić dla innych przykład zaangażowania w sprawę równościowej.

zbierałyśmy podpisy pod inicjatywą ustawodawczą „Legalna aborcja”, zaangażowałyśmy się w antyprzemocowy projekt Strajku Kobiet „Koleżanki-Sąsiadki”, w tym roku już druga edycja.

Dzięki naszym działaniom, protestom, naciskom politycy różnych partii zaczęli mówić, że legalna aborcja to nasze prawo – w końcu.

Lubuska Rada Kobiet w tym pomoże?

– Trzy lata temu wysłałam mailem do marszałkini województwa Elżbiety Anny Polak wniosek o utworzenie Wojewódzkiej Rady Kobiet. Chciałam, aby aktywistki z małych i dużych miejscowości w województwie wspólnie diagnozowały potrzeby mieszkanki, spotykały się, dyskutowały i były głosem doradczym marszałkini.

Marszałkini Polak zaprosiła mnie na spotkanie, wysłuchała i wkrótce urząd ogłosił konkurs. Pierwsze posiedzenie rady odbyło się dokładnie trzy lata temu, wybrano mnie na jej przewodniczącą.

I co robi lubuska rada?

– Współpracujemy z organizacjami pozarządowymi, dyrektorami poszczególnych departamentów urzędu marszałkowskiego, organizujemy akcje charytatywne, obecnie współtworzymy Kongres Kobiet.

Jak wykorzystuje pani te kontakty?

– Kilka dni przed wybuchem wojny w Ukrainie założyłam na Facebooku grupę, która dziś liczy 10 tys. osób „Lubuskie dla Ukrainy”. Zapytałam wtedy członków – gdyby zaszła potrzeba – kto

z nich dysponuje lokum, kto zna język ukraiński, kto jest psychologiem, kto dysponuje transportem. Zgłosili się pierwsi chętni, ale po wybuchu wojny setki osób podawało w komentarzach oferty wsparcia, co przeszło moje najśmielsze oczekiwania.

Zdałam sobie sprawę, że potrzebujemy miejsca. W dniu wybuchu wojny poprosiłam marszałkinię o udostępnienie naszej grupie Sali Kolumnowej – największego pomieszczenia w urzędzie. Już drugiego dnia wojny zorganizowałam tam spotkanie, nazajutrz rozpoczęły się pierwsze dyżury. Usłyszałam wtedy od marszałkini: Pani Zosiu, proszę działać, miejsce będzie.

Jak zjednywać samorządy, urzędników, aby poparli nasze pomysły?

– Wydaje mi się, że coraz więcej samorządów jest otwartych na inicjatywy obywateli, że ten dialog między mieszkańcami a władzami samorządowymi jest prawdziwy.

W Ogólnopolskim Strajku Kobiet zajmuję się kontaktami z samorządowcami i widzę, co działa, a co należy poprawić. To tworzenie więcej miejsc w żłobkach, poprawa dostępności badań profilaktycznych, refundacja in vitro, szczepień przeciwko HPV.

Wszystkie te sprawy da się z władzami lokalnymi załatwić, a kiedy to się udaje, obywatele zyskują wspaniałe poczucie sprawczości.

Chcemy w OSK wspierać lokalną aktywność i te gminy, miasta, powiaty i województwa, które prowadzą sensowną politykę skierowa-

ną do kobiet. Promujemy samorządy otwarte na obywateli i zachęcamy mieszkańców do podejmowania różnych inicjatyw. Pomogę wszystkim, którzy zgłoszą się do nas z taką prośbą. Skoro nie udaje się na razie zmienić władzy na szczeblu centralnym, to krok po kroku zmieniamy nasz kraj od dołu.

Jaki samorząd jest przyjazny kobietom?

– Można przekonać się o tym w bardzo konkretny sposób. Ile stanowisk kierowniczych w urzędach mają kobiety? Czy realizowane są programy profilaktyczne, czy są miejsca w żłobkach, jak realizowany jest program przeciwdziałania przemocy domowej?

Może z tym być coraz trudniej, bo samorządy tracą ogromne pieniądze na rzecz władzy centralnej.

– Rolą społeczników i mediów jest przekonywanie mieszkańców, aby nie odwracali się od swoich samorządowców. Ludzie muszą rozumieć, dlaczego nagle w ich mieście jest mniej pieniędzy na inwestycje. Nie zawsze dlatego, że władze samorządowe coś zrobiły źle, ale często dlatego, że taka jest polityka państwa PiS – nie popierasz nas, dostajesz mniejsze środki.

Działanie w Radzie Kobiet, OSK, praca zawodowa plus czteroletnia córka. Jak pani to godzi?

– Mój mąż bardzo mnie wspiera. Zresztą, z wzajemnością.

Dzielimy się opieką nad córką. Mąż pracuje w domu. Wi ki w przedszkolu. Po odejściu z pracy w ratuszu mam więcej czasu na działalność społeczno-polityczną.

Jestem zwykłą Zośką z Gorzowa Wielkopolskiego, od ponad 10 lat z Zielonej Góry. Wiem, że każda mieszkanka, każdy mieszkaniec może występować z własnymi inicjatywami, władze województwa są otwarte na dialog. ●

Zofia Szozda

• Członkini zarządu Ogólnopolskiego Strajku Kobiet. Ma 40 lat, czteroletnią córkę i męża, z którymi mieszka w Zielonej Górze. Kończyła administrację w PWSZ w Sulechowie i politologię na Uniwersytecie Zielonogórskim. Przez pięć lat pracowała w Urzędzie Miasta w Zielonej Górze, wcześniej m.in. w starostwie powiatowym. Przewodnicząca Lubuskiej Rady Kobiet. Twórczyni nieformalnej inicjatywy Wspólna Zielona Góra, która podejmuje lokalne działania na rzecz praw kobiet, zdrowia, demokracji.

• Więcej o akcji na WyborczaToWy.pl

Dobry rok lotniska

OMIŁIONY pasażerów obsłużył od początku roku Port Lotniczy Gdańsk. Dobra passa trwa, lotnisko przypomina, że ma za sobą „lipiec wszech czasów”, czyli najlepszy lipiec i najlepszy miesiąc w historii (gościło prawie 565 tys. pasażerów), i bardzo dobry sierpień

Zachodniopomorskie. Wielki park rozrywki 20 km od morza



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Hossoland w Brojcach koło Gryfic ma być otwarty już w pierwszej połowie 2024 r. Inwestor wmurował właśnie kamień węgielny i podpisał umowę z gminą. Na 40 ha mają być na początek cztery tematyczne krainy (rybackie Miasto Syrenki, bursztynowe Królestwo Baltambrya, Kraina Wikingów i Smocza Dolina), rollercoastery, karuzele, place zabaw, restauracje i inne atrakcje, później – aquapark. Inwestorem jest Grupa Hosso, która w północno-zachodniej Polsce ma galerie handlowe, jest też właścicielem biurów w Koszalinie. Hossoland ma przyjmować milion gości rocznie. **lop**

Wrocław

Ja ci strzelać każe...

PiS-owski minister edukacji Przemysław Czarnek zdecydował, że 14- i 15-latki będą się uczyć strzelać. Szkołom brakuje jednak i strzelnic, i pieniędzy. Wrocławscy dyrektorzy: – Mamy teraz większe problemy.

Karolina Kozakiewicz

Nauka strzelania i obsługi broni ma się odbywać na przedmiocie edukacja dla bezpieczeństwa. Jest obowiązkowo realizowany w klasie VIII szkoły podstawowej oraz w klasie I szkół ponadpodstawowych w wymiarze jednej godziny tygodniowo. W zmienionym projekcie jego podstawy programowej zaproponowano nowe treści nauczania, czyli reagowanie w sytuacji zagrożenia działaniami wojennymi (tzw. survival, w tym miejsca schronienia), zasady pierwszej pomocy na wypadek zagrożenia z użyciem broni konwencjonalnej, a także edukacja obronną. Ten ostatni punkt zawiera wymagania z zakresu terenoznawstwa, cyberbezpieczeństwa, a także przygotowania do szkolenia strzeleckiego. Uczniowie z podstawówek będą się uczyć jedynie teorii

obchodzenia się z bronią. W szkoleniu strzeleckim obowiązkowo ma za to wziąć udział młodzież ze szkół ponadpodstawowych. MEiN dopuściło np. broń kulową, pneumatyczną, repliki broni strzeleckiej (ASG), strzelnice wirtualne albo laserowe.

Są większe problemy niż „Strzelnica+”

Ministerstwo chce, żeby program był realizowany jak najszybciej, najlepiej w tym roku szkolnym. Ale powiaty, które nie mają dostępu do strzelnic, mogą dopełnić obowiązku od roku szkolnego 2024/2025. Z wrocławskiego magistratu dowiadujemy się, że część miejskich szkół z pewnością z okresu przejściowego skorzysta. – Wrocławskie szkoły zmagają się obecnie z dużo większymi problemami i wyzwaniem niż zajęcia ze strzelectwa – komentuje Monika Dubec z urzędu miejskiego. Ratusz dopiero sprawdzi bazę strzelnic i miejsc, gdzie takie zajęcia można zrealizować. – We Wrocławiu jest kilka strzelnic, ale czy ta liczba będzie wystarczająca, to się dopiero okaże. Liczymy też, że pieniądze na realizację tego zadania wpłyną do miasta z Ministerstwa Edukacji i Nauki – dodaje urzędniczka.

W tym roku nie damy rady

Bo w praktyce to budżety szkół zostaną obciążone pomysłem Czarneka. Dyrektor III LO przy ul. Składo-

wej nie wie, skąd wziąć pieniądze. – Szkoła na tę chwilę nie dysponuje takim budżetem. Chcemy od przyszłego roku postarać się o współpracę z pobliską Wyższą Szkołą Oficerską Wojsk Lądowych. Może uda mi się ustalić z rektorem, by dla uczelni była to forma promocji, i szkoła zostanie zwolniona z kosztów – zastanawia się Tomasz Cygał. Również dyrekcja XIV LO przy al. Brücknera przekłada to zadanie na przyszły rok. Z kolei dyrektorka IX LO przy ul. ks. Skargi podkreśla, że szkoła ma już wystarczająco wyzwań. – Przy rozpoczęciu roku szkolnego dyrektorzy są bardzo obciążeni. Rozglądamy się za strzelnicą, która byłaby jak najbliższej, ale w tym roku nie damy rady – tłumaczy Izabela Koziej. Liczy, że rozwiązania znajdą się na konferencji dyrektorów szkół średnich organizowanej przez wydział edukacji.

„Fantastyczne wirtualne”

A jakie wsparcie oferuje MEiN? Czarnek zapowiada, że w każdym powiecie powstaną wirtualne strzelnice. – Przecież one są fantastyczne. Strzela się w nich z broni, która wygląda jak prawdziwa, waży tyle samo, w dodatku jest absolutnie bezpieczna – zachwycił się w rozmowie z PAP. – One nawet nie są jakoś szczególnie drogie, za to dają niesamowite wrażenie realności, także sceneria wytworzona na dużym ekranie – dodawał Czarnek. ●

Podlasie

Było oratorium, będzie muzeum

Jutro mija 75. rocznica urodzin ks. Jerzego Popiełuszki. W weekend w jego rodzinnej wsi zabrzmią specjalnie z tej okazji stworzone oratorium. Kilka dni wcześniej przekazano ziemię pod budowę muzeum.

Naprzeciwko rodzinnego domu kapelana „Solidarności” w Okopach (gmina Suchowola, powiat sokólski) i w Białymstoku koncert „Psalmy z Podlasia” można było usłyszeć w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Dolnośląskiej, solistów i Wrocławskiego Chóru Akademickiego. Muzykę do słów Zbigniewa Książka skomponował Piotr Rubik. Z kolei w niedzielę w Suchowoli został wystawiony spektakl „Pokonać piekło” tarnowskiego Teatru Nie Teraz. W ciągu najbliższych kilku lat w Okopach ma powstać muzeum

pamięci duchownego – ofiary SB. Będzie oddziałem Muzeum Podlaskiego. Założona przez rodzinę księdza fundacja Dobro 7 września przekazała w darowiźnie działkę pod placówkę zaprojektowaną przez Mirosława Nizia (to współautor m.in. ekspozycji stałej Muzeum Warszawskiego i ekspozycji głównej Muzeum Żydów Polskich). Do końca roku ma być wydane pozwolenie na budowę. Współfinansowane z budżetu państwa muzeum ma być gotowe do 2025 r. Ma być proste w formie, do budowy zaproponowano żwir i kruszywo kamienne, „które nawiążą do naturalnych budulców miejscowej architektury i krajobrazu”. W planach jest „przeniesienie” do Okopów warszawskiego mieszkania ks. Popiełuszki, którego wnętrze od lat pozostaje bez zmian. ●

Maciej Chołódowski



• Tak ma wyglądać muzeum ks. Popiełuszki

FOT. MATERIAŁY PRASOWE NIZIO DESIGN INTERNATIONAL

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt I Ns 271/22 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Starosty Będzińskiego przy udziale Pogorzelszczyk Justyny, Czapli Doroty, Kyrz Katarzyny, Lis Dagmary, Lisa Jerzego, Lisa Przemysława i innych o stwierdzenie, że Skarb Państwa – Starosta Będziński nabył z dniem 1 stycznia 1999r. przez zasiedzenie własność nieruchomości usytuowanych w gminie Siewierz, obręb Wojkowice Kościelne oznaczonych numerami działek 1650/2 o pow. 0,0876 ha, 1650/9 o pow. 0,0307 ha, karta mapy 14. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w następców prawnych właścicieli działek wymienionych powyżej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do nieruchomości, pod rygorem pominięcia ich praw przy rozpoznawaniu wniosku.

Sygn. akt. X Ns 591/21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu pd sygnaturą X Ns 591/21 toczy się z wniosku Marcina Ponczyn sprawa

o stwierdzenie treści testamentu ustnego (przesłuchanie świadków testamentu ustnego) Szymona Ozorowskiego, syna Albina i Kornelii z domu Rumińskiej, urodzonego w Szembekowie w 1947, zmarłego jako bezdzietny kawaler 10 kwietnia 2021 w Brzezinku i ostatnio stale tam zamieszkałego.

Koniecznymi uczestnikami postępowania są nieznanymi z personaliów i adresów spadkobiercy ustawowi zmarłego (dzieci, rodzeństwo, dzieci rodzeństwa, rodzeństwo rodziców, dzieci rodzeństwa rodziców itd.). Sąd wzywa wszystkich roszcujących sobie prawa do spadku po zmarłym aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia prasowego zgłosili swój udział w sprawie, w przeciwnym razie sąd stwierdzi treść testamentu ustnego spadkodawcy z pominięciem ich stanowiska.

OGŁOSZENIE 34203736

wyborcza

DUŻYFORMAT

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z „WYBORCZĄ”



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34203787

Moskwa próbuje zatrzymać Ukraińców

Ukraińskie oddziały kontrolują już zdecydowaną większość obwodu charkowskiego. Czy Moskwa znajdzie sposób, by odwrócić losy wojny? Na razie bierze odwet na cywilnych celach.

Maciej Czarnecki

Jak poinformował minister obrony Ukrainy Ołeksij Reznikow, ukraińska piechota po dotarciu w australijskich transporterach Bushmaster do położonej na wschodzie obwodu charkowskiego rzeki Oskoł „kontynuuje wyzwalamie”.

Według brytyjskiego wywiadu wojskowego od środy Ukraina odzyskała tereny co najmniej dwukrotnie większe od aglomeracji Londynu. A Moskwa nakazała wszystkim swoim żołnierzom wycofać się za Oskoł. Eksperci amerykańskiego Instytutu Studiów nad Wojną (ISW) oceniają jednak, że Rosji prawdopodobnie brakuje odpowiednich sił, by ustanowić na rzece nową linię obrony.

Gubernator obwodu charkowskiego Ołeh Synehubow podał, że w niektórych punktach ukraińskie wojsko znalazło się już na granicy z Rosją. Wydają się to potwierdzać nagrania publikowane w mediach społecznościowych.

Przekreślone plany Moskwy

Ukraiński wywiad wojskowy donosi, że rosyjscy żołnierze uciekają głęboko na teren Donbasu albo do samej Rosji. Po drodze nie tylko porzucają sprzęt wojskowy, ale też grabią, co się da: generatory prądu, telefony, komputery, samochody. Odnotowano nawet szabrowanie szkół. W jednej z wiosek Rosjanie ukradli autobus. Znalaziono go 6 km dalej wraz z 36 ciałami okupantów – donosi wywiad.

Gubernator obwodu ługańskiego Serhij Hajdaj informuje też o ucieczkach kolaborantów. Według niego na przejściu granicznym w Stanicy Łużańskiej była w niedzielę 12-kilometrowa kolejka samochodów. Z położonego nieopodal Charkowszczyzny Swatowa Rosjanie mieli ewakuować się w pośpiechu w czterech ciężarówkach Kamaz, 20 opancerzonych samochodach terenowych Tigr i ponad 20 autach osobowych ukradzionych mieszkańcom. W Swatowie mieli pozostać jedynie ługańscy separatyści.

ISW ocenia, że odzyskanie przez Ukraińców Iziumu – kluczowego węzła kolejowego w obwodzie charkowskim – przekreśla szanse Moskwy na realizację celów, które postawiła sobie w kwietniu, czyli kontroli nad całymi obwodami ługańskim i donieckim.

Mimo to rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow zapewnił w poniedziałek: – Specjalna operacja wojskowa nadal trwa i będzie kontynuowana aż do osiągnięcia wszystkich celów, które zostały wcześniej postawione.

Na Chersońszczyźnie ukraińska kontr-ofensywa postępuje wolniej, ale jak zaznacza Brytyjczycy, Rosja ma problemy z przerzuceniem rezerw na front przez Dniepr. Ukraińska artyleria dalekiego zasięgu skutecznie uniemożliwia im naprawę zniszczonych mostów.

„Większość rosyjskich sił została zmuszona do przyznania priorytetu działaniom obronnym podejmowanym w nadzwyczajnych okolicznościach. Ograniczone już wcześniej zaufanie oddziałów do wysokich rangą rosyjskich dowódców wojskowych najprawdopodobniej będzie się jeszcze zmniejszać”, czytamy w poniedziałkowym raporcie brytyjskiego wywiadu.



• **Kolumna czołgów ukraińskiej armii, 12 września 2022 r.**

FOT. HANDOUT/AFP/
EAST NEWS

ISW zastrzega jednak, że sukcesy obecnej kontrofensywy nie oznaczają rychłego zakończenia wojny.

„Kampania Ukrainy na północnym wschodzie w końcu będzie musiała osiągnąć kulminację, pozwalając Rosjanom na ponowne ustanowienie możliwości do utrzymania linii obrony, a może nawet przeprowadzanie lokalnych kontrataków. Ukraina będzie musiała przeprowadzić kolejne operacje, prawdopodobnie wiele, by zakończyć wyzwalamie terenów okupowanych przez Rosjan. Wojna najprawdopodobniej przeciągnie się do 2023 roku”, wieszczą eksperci amerykańskiego think tanku.

Przyznają jednak, że Ukraina przechyla szalę na swoją korzyść.

Uderzenie nuklearne? Raczej nie

W tej sytuacji coraz bardziej palące staje się pytanie, jak spróbuje odpowiedzieć Rosja.

Zachodni eksperci zwracają uwagę na wiele zagrożeń: próby kontrataków, zaostrezenie represji na okupowanych terytoriach, ataki na sieć energetyczną i inną kluczową infrastrukturę, a nawet ograniczone uderzenie nuklearne.

To ostatnie, uspokaja na Twitterze gen. Ben Hodges, były dowódca wojsk USA w Europie, jest mało prawdopodobne, bo wtedy Zachód musiałby odpowiedzieć, gdyż „patrz na to Chiny, Korea Północna, Iran”.

„Jeśli nie odpowiemy, to je ośmielimy. Odpowiedź niekoniecznie musiałaby być nuklearna. Jest wiele opcji w Ukrainie lub wokół niej, których Kreml nie byłby w stanie powstrzymać. I dobrze o tym wie” – przekonuje Hodges.

Za to ataki na ukraińską infrastrukturę już się mnożą. W niedzielę wieczorem Rosjanie ostrzelali pociskami m.in. elektrociepłownię w Charkowie. Półto-

ramilionowe miasto zostało bez prądu, stało też metro. Wieści o black-outach napłynęły też z miejscowości w obwodach donieckim, zaporoskim, dniepropietrowskim i sumskim.

Ukraińcy podliczyli, że Rosja wystrzeliła 18 pocisków i dokonała 39 bombardowań lotniczych. Z częścią zagrożeń uporala się ukraińska obrona powietrzna.

W poniedziałek w wielu miejscach przywrócono prąd, ale Rosjanie znów zaatakowali. Rakiety ponownie spadły na Charków. Władze informowały, że miasto znów jest bez prądu i wody.

Zelenski do Rosjan: Nadal nic nie rozumiecie

„Najwyraźniej odpowiedzią Rosji na wyzwalamie ukraińskich miast i wiosek na wschodzie jest wysyłanie pocisków, by zniszczyć kluczową cywilną infrastrukturę” – skomentowała gorzko na Twitterze ambasadorka USA w Kijowie Bridget Brink.

W ostrych słowach ataki potępił prezydent Wołodymyr Zelenski. Nazwał je wprost „terrorystycznymi”. – Nadal uważacie, że możecie nas przestraszyć, złamać, zmusić do ustępstw? Naprawdę nic nie rozumieście? Nie widzicie, kim jesteśmy? – zwrócił się do Rosjan w 200. dzień wojny.

– Czytajcie z ruchu moich ust: bez gazu czy bez was? Bez was. Bez prądu czy bez was? Bez was. Bez jedzenia czy bez was? Bez was – kontynuował Zelenski. – Zimno, głód, ciemność i pragnienie nie są dla nas tak przerażające i śmiertelne jak wasza przyjaźń i braterstwo. Ale historia umieści wszystko na swoim miejscu. A my będziemy z gazem, światłem, wodą i jedzeniem... i BEZ was! – dodał ukraiński prezydent.●

Wzywają do rezygnacji

- „My, deputowani rad dzielnic w Rosji, uważamy, że działania prezydenta Putina szkodzą przyszłości Rosji i jej obywatelom. Żądamy jego ustąpienia z funkcji prezydenta Federacji Rosyjskiej” – czytamy w tekście oświadczenia.
- Petycja została utworzona przez Ksenię Torstrem, radną gminy Semenowski w Sankt Petersburgu, i podpisało się pod nią na razie ponad 20 przedstawicieli władz okręgowych z dwóch największych miast Rosji.
- To kolejny raz w ciągu ostatnich dni, kiedy radni miejscy w Rosji wyrażają w sposób otwarty swój sprzeciw wobec wojny i urzędującej na Kremlu władzy. W czwartek siedmiu radnych z Sankt Petersburga zapowiedziało, że szykują wniosek do Dumy Państwowej – chcą postawić prezydenta Władimira Putina w stan oskarżenia „w związku ze zdradą narodową”. Zdaniem deputowanych działania prezydenta noszą znamiona przestępstwa i – zgodnie z paragrafem 93. ustawy zasadniczej – powinny zostać uznane za zdradę narodową. W rozmowie z niezależną redakcją „The Insider” jeden z inicjatorów protestu Dmitrij Paliuga wyjaśnił: – Chcemy pokazać ludziom, że są radni, którzy nie zgadzają się z obecnym kursem politycznym i uważają, że Putin szkodzi Rosji. Chcemy pokazać, że nie boimy się o tym mówić.
- Dwa dni później do abdykacji wezwała Putina Rada Deputowanych moskiewskiego dystryktu Łomonosowskiego.
- Rosyjscy przeciwnicy prezydenta i wojny muszą się liczyć z potężnymi represjami za otwarte wyrażanie swojego negatywnego stosunku do „specjalnej operacji militarnej”.
- Jak podał w piątek amerykański dziennik „The Washington Post”, petersburskich radnych ściga już policja. Zostali poinformowani, że grożą im zarzuty w związku „z działaniami, których celem jest dyskredytowanie rosyjskich władz”.●

Jakub Wencel

Ukraiński wywiad wojskowy donosi, że rosyjscy żołnierze uciekają głęboko na teren Donbasu albo do samej Rosji. Po drodze nie tylko porzucają sprzęt wojskowy, ale też grabią, co się da: generatory prądu, telefony, komputery, samochody

Waży się wynik wyborów w Szwecji

Choć exit poll wskazywał na minimalne zwycięstwo rządzącego bloku centrolewicy, po przeliczeniu ponad 90 proc. głosów o włos prowadzi prawicowa opozycja, której najwięcej głosów przysporzyli antyimigracyjni Szwedzcy Demokraci. Ostateczny wynik jest jednak niewiadomą.

Maciej Czarnecki

Po niedzielnych wyborach do Riksdagu, jednoizbowego parlamentu Szwecji, Szwedzi mogą czuć się jak na rollercoasterze.

Exit poll opublikowany tuż po zamknięciu lokali wyborczych sugerował, że rządzącym od ośmiu lat socjaldemokratom Magdaleny Andersson, którzy na pewno będą największą partią w parlamencie, uda się skleić koalicję. Mogliby liczyć na 176 mandatów, a prawica na 173. Jednak różnice były znikome.

Po przeliczeniu 95 proc. głosów okazało się, że proporcja niemal się odwróciła. Teraz prawica może mieć minimalnie więcej mandatów.

– Wygląda na to, że prawicowy blok ma bardzo niewielką przewagę. Jest prawdopodobne, że będzie rządził – komentuje w rozmowie z „Wyborczą” Nicolas Aylott, politolog z Uniwersytetu Södertörn w Sztokholmie.

Ostateczny rezultat możemy poznać dopiero w środę. Do przeliczenia pozostały m.in. jeszcze gło-

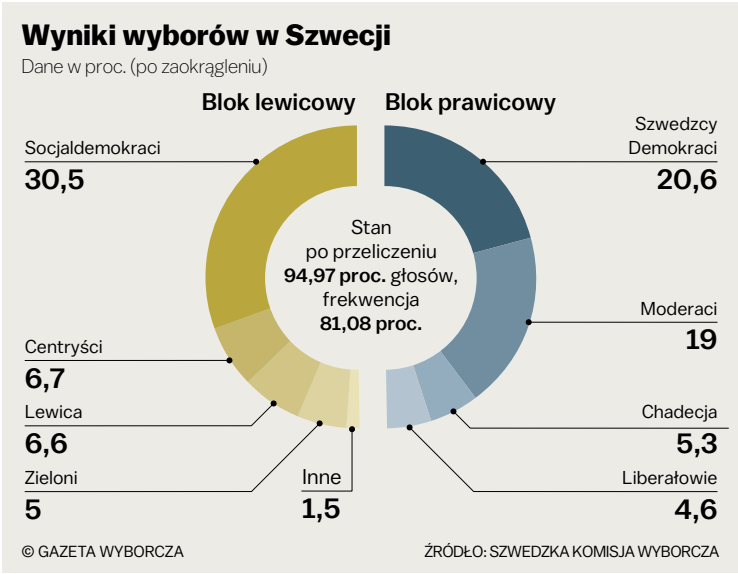
sy z zagranicy, która mogła zagłosować nieco inaczej.

Według niepełnych wyników socjaldemokraci mają 30,5 proc. głosów. Za ich plecami uplasowali się po raz pierwszy w historii nacjonalistyczni Szwedzcy Demokraci (20,6 proc.), spychając największą centroprawicową partię Moderaci na trzecie miejsce (19,1 proc.). Do parlamentu wejdzie jeszcze pięć mniejszych ugrupowań z wynikami na poziomie 4-7 proc.

Współpraca z SD nie jest już tabu

Jeśli blok prawicy utrzyma przewagę, wywoła to trzęsienie ziemi w szwedzkiej polityce. Na premiera typowany jest Ulf Kristersson, lider Moderatów, którzy wypadli z czołowej dwójki pierwszy raz od 1976 r.

Musiałby jednak dogadać się ze Szwedzkimi Demokratami. Centroprawicowe partie przez lata wykluczały taki układ, lecz przed obecnymi wyborami, widząc rosnącą siłę SD, zrozumiały, że bez nich nie mają co marzyć o rządze-



niu. Pomogło też rugowanie największych ekstremistów z szeregów ugrupowania przez lidera SD Jimmiego Åkessona. Tyle że nawet jeśli nacjonałiści przesunęli się nieco ku centrum, np. akceptując członkostwo w UE i akcesję do NATO, to wracają z dalekiej podróży: mają korzenie neonazistowskie i nadal nie kryją niechęci do imigrantów.

– Naszą ambicją jest być w rządzie – wypalił do zwolenników Åkesson.

– Jestem gotowy, by uczynić wszystko, co w mojej mocy, by stworzyć nowy, stabilny i skuteczny rząd dla całej Szwecji i wszystkich oby-

wateli – potwierdził w poniedziałek rano Kristersson.

Właśnie polityka imigracyjna i walka z przestępczością gangów w imigranckich dzielnicach zdominowały kampanię wyborczą. Kwestie NATO oraz walki z koronawirusem, o których dyskutowano najczęściej jeszcze wiosną, były w debatach niemal nieobecne. Liczyły się za to pomysły na energetykę, politykę klimatyczną i walkę z inflacją.

Coraz większy kawałek tortu

Popularna w Szwecji Magdalena Andersson w niedzielę wieczorem wezwała zwolenników do za-

chowania cierpliwości w oczekiwaniu na ostateczne wyniki. Zastrzegła, że jeszcze nic nie jest przesądzone.

– Niech demokracja robi swoje – powiedziała premier.

55-letnia polityczka, która w zeszłym roku zastąpiła na czele rządu Stefana Löfvena, musi czuć się dziwnie: jej partia wygrała, zdobywając ponad 2 proc. głosów więcej niż w 2018 r., a i tak grozi jej pożegnanie się z władzą.

A to m.in. dlatego, że Szwedzcy Demokraci zrobili jeszcze większy, ponad 3-proc. progres. Odkąd dostali się do Riksdagu w 2010 r., w każdych wyborach dostają coraz większy kawałek tortu.

SD wyłonili się pod koniec lat 80. ze środowisk neonazistowskich. Od swojej przeszłości zaczęli odcinać się mniej więcej od 2005 r., choć krytycy nadal im ją wytykają.

Po ogłoszeniu niepełnych wyników wyborów sekretarz partii Richard Jomshof ocenił w telewizji publicznej SVT, że innym partiom nie uda się już wykluczać SD z wielkiej polityki.

Dla części Szwedów byłoby to jednak szokiem. Ksenofobiczna partia (notabene szwedzki odpowiednik KRRiT oficjalnie potwierdził po skardze na pewnego dziennikarza, że można tak ją nazywać) może współrzędzić krajem, który zbudował na multikulturalizmie i otwartości swoją tożsamość – i przez lata się nią szczycił. ●

VRG Spółka Akcyjna z siedzibą w Krakowie

informuje

o zamiarze sprzedaży nieruchomości - prawo odrębnej własności lokalu niemieszkalnego oznaczonego numerem U1 o powierzchni ok. 46,2 m², znajdującego się w Krakowie przy ul. Józefińskiej 5, dla którego prowadzona jest księga wieczysta o numerze KW KR1P/00316073/5. Z własnością lokalu U1 związany jest udział 227/10000 w nieruchomości wspólnej, w tym działek gruntu numer 85 i 87, dla której prowadzona jest księga wieczysta o numerze KW KR1P/00006044/7.

Sprzedaż nieruchomości nastąpi w trybie nieograniczonego przetargu pisemnego – ofertowego, zgodnie z regulaminem przetargu na sprzedaż nieruchomości (odrębnej własności lokalu) (dalej: „Regulamin”), z którego treścią można zapoznać się w siedzibie spółki pod adresem: Kraków, ul. Pilotów 10, IX p. Zainteresowani złożeniem oferty powinni zapoznać się z postanowieniami Regulaminu.

VRG S.A. informuje, że sprzedaż nieruchomości wymaga uprzedniego uzyskania zgody rady nadzorczej, o którą spółka wystąpi na podstawie wyników przetargu. Brak uzyskania zgody rady nadzorczej stanowi podstawę do odwołania przetargu i zwrotu wadium w wysokości nominalnej.

Dodatkowe informacje na temat wskazanej wyżej nieruchomości oraz na temat Regulaminu można uzyskać telefonicznie pod numerem: 609 505 777 w dni robocze w godz.: 10.00-16.00. Zapytania dotyczące nieruchomości można kierować także na adres e-mail: sekretariat@vrg.pl. Przedmiotową nieruchomość można oglądać po uprzednim telefonicznym umówieniu się pod numerem: 609 505 777.

Oferty pisemne należy przysyłać pocztą lub dostarczać osobiście w zapieczętowanych kopertach w terminie do dnia 26 września 2022 roku z dopiskiem: „Lokal niemieszkalny w Krakowie przy ul. Józefińskiej” na adres: Biuro Zarządu VRG S.A., 31-462 Kraków, ul. Pilotów 10.

Oferty powinny zawierać m.in.:

- imię i nazwisko albo nazwę (firmę) oferenta,
- adres (siedzibę) oferenta,
- datę sporządzenia oferty,
- oświadczenie, że oferent zapoznał się z niniejszym Regulaminem oraz niniejszym ogłoszeniem i przyjmuje warunki w nich określone bez zastrzeżeń oraz zobowiązuje się do ich przestrzegania,
- oferowaną cenę netto (plus VAT, o ile wystąpi),
- dowód wniesienia wadium i określenie sposobu jego zwrotu

(wskazanie numeru rachunku bankowego, na który ma być dokonany przelew),

- w przypadku, gdy znajduje to zastosowanie – zgody osób trzecich i uchwały organów korporacyjnych oferenta na uczestnictwo oferenta w przetargu oraz zawarcie umowy sprzedaży, wymagane na mocy przepisów prawa oraz orzeczeń sądów i organów administracji publicznej, aktów założycielskich oferenta lub innych aktów korporacyjnych oferenta oraz oświadczenie, że poza przedłożonymi, żadne inne zgody osób trzecich i uchwały nie są wymagane;
- w przypadku, gdy przypadki wskazane w pkt g) powyżej nie znajdują zastosowania – oświadczenie, że żadne zgody osób trzecich ani uchwały jakichkolwiek podmiotów lub organów na uczestnictwo oferenta w przetargu oraz zawarcie umowy sprzedaży nie są wymagane.

W przypadku ofert osób fizycznych należy:

- wskazać stan cywilny i ustrój majątkowy. W przypadku wspólności majątkowej małżeńskiej, należy dostarczyć zgodę współmałżonka na dokonanie zakupu nieruchomości.
- wskazać czy w ramach transakcji oferent działa jako konsument w rozumieniu art. 556(4) kodeksu cywilnego.

Każdy Oferent może złożyć tylko jedną ofertę.

Wraz ze złożeniem oferty, oferent jest zobowiązany do wniesienia wadium w formie pieniężnej w kwocie 50.000,00 złotych na rachunek VRG S.A. o numerze: **91 1020 2313 0000 3402 0481 7211**. Wadium musi zostać wpłacone (za dzień wpłaty uznaje się dzień uznania rachunku bankowego VRG S.A. kwotą wadium) przed upływem terminu złożenia oferty, tj. przed dniem 26 września 2022 roku, a potwierdzenie wpłaty wadium powinno stanowić załącznik do oferty. Wadium wpłacone przez oferenta, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny sprzedaży.

Wadium wpłacone przez oferenta, który przetarg wygrał, przepada w szczególności, gdy:

- Oferent ten uchylił się od zawarcia umowy,
- Oferent ten odstąpił od umowy,
- Oferent ten uchybił terminowi zawarcia umowy,
- Oferent ten odmówił uiszczenia ceny,

zawarcie umowy nie nastąpi w terminie wskazanym przez Spółkę z przyczyn, za które Oferent, który Przetarg wygrał, ponosi odpowiedzialność. Szczegółowe regulacje w tym zakresie zawiera Regulamin.

Dodatkowo, w przypadku niezawarcia umowy sprzedaży z przyczyn dotyczących oferenta, VRG S.A. przysługuje prawo do dochodzenia odszkodowania za poniesioną z tego tytułu szkodę w pełnej wysokości,

Wadium zwraca się oferentom po odwołaniu lub zakończeniu przetargu, z wyjątkiem wadium wniesionego przez oferenta, który przetarg wygrał. Wadium zwracane jest bez jakiegokolwiek oprocentowania (odsetek). Wadium nie podlega waloryzacji. Termin na zwrot wadium wynosi 14 (czternastu) dni od dnia zakończenia przetargu.

Sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu z podatku od towarów i usług (VAT). W przypadku sprzedaży na rzecz czynnego podatnika VAT, strony transakcji mogą zrezygnować ze zwolnienia, wówczas cena podlega podwyższeniu o podatek VAT.

Oferty zostaną otwarte przez VRG S.A. w dniu 27 września 2022 roku.

Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu Cywilnego.

VRG S.A. zastrzega sobie prawo prowadzenia dodatkowych rokowań z oferentami oraz swobodnego wyboru oferenta lub oferentów, z którymi takie rokowania będą prowadzone, a także odstąpienia od rozpatrywania otrzymanych ofert lub odwołania przetargu oraz zamknięcia przetargu bez wyboru którejkolwiek z ofert bez podania przyczyn.

ZAPROSZENIE DO SKŁADANIA OFERT NA SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI W TRYBIE PRZETARGU PISEMNEGO

Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Nowych Syntez Chemicznych z siedzibą w Puławach (24-110),
Al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 13A, (KRS: 0000854745, NIP: 716-000-20-98), tel.: 81 473 14 00;
email: sekretariat@ins.lukasiewicz.gov.pl adres strony www.ins.lukasiewicz.gov.pl

OGŁASZA

PRZETARG PISEMNY NA SPRZEDAŻ PRAWA WŁASNOŚCI DO LOKALU MIESZKALNEGO

Przedmiotem przetargu jest zbycie prawa własności lokalu mieszkalnego nr 5 o powierzchni użytkowej 76,77 m², położonego w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy Al. Królewskiej Nr 9 w Puławach, wraz z przynależną do lokalu piwnicą o powierzchni 5,51 m², wraz z udziałem w prawie do nieruchomości wspólnej, ujawnionych w księdze wieczystej KW nr LU1P/00012083/7, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Puławach V Wydział Ksiąg Wieczystych.

I. INFORMACJE O LOKALU

DANE ADRESOWE

- Adres – Al. Królewska 9, lokal nr 5, Puławy
- Powierzchnia użytkowa lokalu: 76,77 m²,
- Powierzchnia piwnicy: 5,51 m²,
- Udział 7677/179866 w prawie własności gruntu oraz częściach wspólnych nieruchomości, ujawnionych w księdze wieczystej KW nr LU1P/00012083/7, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Puławach V Wydział Ksiąg Wieczystych,

OPIS LOKALU

- Lokal nr 5 położony jest na parterze budynku i posiada wejście ze wspólnej klatki schodowej. Składa się z czterech pokoi, kuchni, łazienki, WC, i przedpokoju. Łączna powierzchnia użytkowa lokalu wynosi 76,77 m². Do lokalu przynależy piwnica o powierzchni 5,51 m². Lokal wyposażony jest w loggię.
- Okna drewniane zespolone, nieszczelne.
- Standard lokalu określono jako pogorszony – lokal jest zdewastowany, wymaga generalnego remontu.
- Lokal wyposażony jest w instalację elektryczną, wodociągową, kanalizacyjną, gazową, centralnego ogrzewania oraz teletechniczną.

OPIS BUDYNKU

- Budynek, w którym znajduje się lokal mieszkalny, to budynek wielorodzinny, sześciokondygnacyjny, wybudowany w latach 70-tych XX wieku, murowany, wykonany w technologii tradycyjno-uprzemysłowionej, w konstrukcji masywnej, całkowicie podpiwniczony, wyposażony w windę osobową. Budynek po termomodernizacji. Stan techniczny budynku wynika z bieżącej eksploatacji i wieku budynku.
- Budynek położony jest blisko centrum administracyjnego i usługowo handlowego miasta Puławy na terenie przeznaczonym w planie zagospodarowania przestrzennego pod mieszkalnictwo wielorodzinne i usługi podstawowe. W pobliżu znajduje się Starostwo Powiatowe, szkoła średnia i podstawowa, przedszkole, biblioteka publiczna. Najbliższe otoczenie to Skwer Niepodległości, dalsze Osada Pałacowo-Parkowa z zabytkowym pałacem i parkiem.

II. INFORMACJE O WARUNKACH PRZETARGU

CENA WYWOŁAWCZA

Cena wywoławcza sprzedaży lokalu przy ul. Królewskiej 9/5 w Puławach, wynosi **345.465,00 zł (słownie: trzysta czterdzieści pięć tysięcy czterysta sześćdziesiąt pięć złotych)**. Na dzień ogłoszenia przetargu sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 5 o powierzchni użytkowej 76,77 m², położonego w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy Al. Królewskiej 9 w Puławach podlega zwolnieniu z opodatkowania od towarów i usług na podstawie Ustawy o podatku od towarów i usług.

WADIUM

Warunkiem przystąpienia do postępowania jest m.in. wpłacenie przez oferenta wadium w wysokości **34.550,00 zł (słownie: trzydzieści cztery tysiące pięćset pięćdziesiąt złotych)**. Wadium należy wpłacić w nieprzekraczalnym terminie do dnia **28 września 2022r., do godz. 12.00 (decyduje data i godzina zaksięgowania wpłaty na koncie bankowym Łukasiewicz – INS)** w pieniądzu (waluta: polski złoty) na konto Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Nowych Syntez Chemicznych nr 72 1750 1107 0000 0000 2187 0668 z zaznaczeniem tytułu przelewu: „Przetarg – lokal nr 5 przy Al. Królewskiej nr 9 w Puławach”.

Wadium przepada na rzecz Instytutu, gdy oferent którego oferta zostanie wybrana uchyli się od zawarcia umowy sprzedaży. Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone bezpośrednio po dokonaniu wyboru oferty, o oferentowi, którego oferta zostanie przyjęta – zostanie zaliczone na poczet ceny.

WIZJA LOKALNA

Lokal można oglądać w dni robocze w terminie do 27 września 2022r. po uprzednim uzgodnieniu terminu z p. Łukaszem Moskalikiem, tel. 81 473 15 10, kom. + 48 605 430 857.

III. POZOSTAŁE INFORMACJE

Przed przystąpieniem do przetargu oferent powinien zapoznać się z regulaminem przetargu, dostępnym na stronie internetowej www.ins.lukasiewicz.gov.pl oraz w siedzibie Sprzedawcy w Puławach.

1. Oferent ponosi wszystkie koszty związane ze sporządzeniem oferty.
2. Oferent, którego oferta została przyjęta pokrywa koszty dotyczące pokrycia zobowiązań związanych z przeniesieniem praw własności.
3. Oferent może złożyć tylko jedną ofertę.
4. **Oferty zawierające wypełniony Formularz ofertowy należy dostarczyć do siedziby Sprzedawcy: Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Nowych Syntez Chemicznych, Al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 13A, 24-110 Puławy, Kancelaria, pokój nr 50 w terminie do dnia 28 września 2022r. do godz. 12.30 w zamkniętej kopercie oznaczonej napisem „Oferta przetargowa – sprzedaż prawa własności lokalu mieszkalnego”.**
5. Oferta pisemna powinna zawierać:
 - a) oznaczenie oferenta (imię, nazwisko, PESEL lub nazwę firmy, NIP, nr KRS jeśli dotyczy, adres składającego ofertę)
 - b) oferowaną cenę nabycia określoną jednoznacznie w PLN (cyfrowo i słownie)
 - c) dowód wpłacenia wadium (potwierdzenie przelewu)
 - d) oświadczenie o zapoznaniu się z regulaminem przetargu

Wzór oferty (formularz ofertowy) zawiera załącznik nr 1 do regulaminu i jest dostępny na stronie internetowej: www.ins.lukasiewicz.gov.pl

6. Termin związania ofertą wynosi 60 dni od terminu składania ofert.
7. Przetarg może się odbyć, jeżeli wpłynęła co najmniej jedna oferta spełniająca warunki określone w niniejszym zaproszeniu oraz regulaminie przetargu.
8. Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Sprzedawcy, Al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 13A, 24-110 Puławy, **w dniu 28 września 2022r., o godz. 12.45**, w Sali konferencyjnej, I piętro.
10. Wybrana zostanie oferta z najwyższą ceną.
11. W razie ustalenia, że kilku oferentów zaofiarowało tę samą cenę, Sprzedawcy przysługuje prawo swobodnego wyboru oferty.
12. Zawarcie umowy sprzedaży w trybie przetargu następuje z chwilą zawiadomienia oferenta o przyjęciu oferty.
13. Zawiadomienia oferenta o przyjęciu oferty nastąpi pod warunkiem uzyskania zgody Prezesa Centrum Łukasiewicz wyrażonej w trybie art. 33 ust. 1 pkt 2 lit. a) ustawy z dnia 21 lutego 2019 r. o Sieci Badawczej Łukasiewicz (Dz. U. z 2020 r. poz. 2098).
14. W przypadku odmowy wyrażenia zgody, o której mowa wyżej w pkt. 13, uważa się, że przetarg został zamknięty bez wybrania którejkolwiek z ofert.
15. Oferent, który został zawiadomiony o przyjęciu jego oferty, zobowiązany jest do zapłaty na rzecz Sprzedawcy całej ceny w terminie podpisania aktu notarialnego przenoszącego własność lokalu. Cenę należy uiścić przelewem na rachunek bankowy Sprzedawcy o numerze: 72 1750 1107 0000 0000 2187 0668 z zaznaczeniem w tytule przelewu: „Zakup lokalu mieszkalnego nr 5 w budynku przy Al. Królewskiej 9 w Puławach”.
16. Z czynności wydania i odbioru lokalu mieszkalnego zostanie sporządzony protokół. Przetarg uważa się za zamknięty z chwilą podpisania protokołu.

Załączniki:

1. Formularz ofertowy
2. Oświadczenie Oferenta

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

wyborcza
MÓJBIZNES

34203843.z

GP.6840.5.2021.MO

BURMISTRZ MIASTA PŁOŃSK

ogłasza

**pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż
niezabudowanej nieruchomości gruntowej.**

Przedmiotem przetargu jest:

Niezabudowana nieruchomość gruntowa, położona w obrębie 0217 Płońsk przy ul. Rzemieślniczej, oznaczona numerem ewidencyjnym działki 1793/44 o powierzchni 0,4618 ha.
Dla działki nr 1793/44 o powierzchni 0,4618 ha w Sądzie Rejonowym w Płońsku w Wydziale IV Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta KW PL1L/00019845/2.

Zgodnie ze zmianą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Płońska dla obszaru położonego pomiędzy ulicą Warszawską, Grunwaldzką a drogą ekspresową S7, oraz obszaru położonego pomiędzy ulicą Wieczorków a torami kolejowymi, uchyloną Uchwałą Nr IV/19/2015 Rady Miejskiej z dnia 15 stycznia 2015 roku (Dz. Urz. Woj. Maz. poz.2477 z dnia 19 marca 2015 roku): **działka ewidencyjna oznaczona nr 1793/44** położona w Płońsku przy ul. Rzemieślniczej, znajduje się w obszarze oznaczonym symbolem:

5.P,U – Przeznaczenie podstawowe: obiekty produkcyjne i zabudowa usługowa.

Przeznaczenie uzupełniające: zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, lokale mieszkaniowe, obiekty i urządzenia określone w § 8 ust.6 ww. uchwały, m.in. obiekty małej architektury, obiekty i urządzenia infrastruktury technicznej w tym telekomunikacyjnej, dróg wewnętrznych i dojazdów nie wydzielonych, parkingów i miejsc parkingowych, dojść i ciągów pieszych, ścieżek rowerowych oraz zieleni urządzonej, za wyjątkiem sytuacji określonych w ustaleniach szczegółowych dla poszczególnych terenów.

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w dniu 18.11.2022 roku o godzinie 10⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Płońsku, sala nr 117.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 988.252,00 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- **wniesienie wadium w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej, tj. kwoty – 98.825,20 zł.** w terminie do dnia **14.11.2022 roku /włącznie/ na konto Urzędu Miejskiego w Płońsku, Bank Spółdzielczy w Płońsku, nr konta: 73 8230 0007 0004 5636 2000 0003, z dopiskiem „Wadium za działkę nr 1793/44 o powierzchni 0,4618 ha”.** Za spełnienie ww. warunku uważa się wpływ środków finansowych na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Płońsku najpóźniej w dniu **14.11.2022 roku /włącznie/**,
- w przypadku uczestnictwa w przetargu tylko jednego ze współmałżonków wymagane jest przedłożenie pisemnego oświadczenia woli drugiego współmałżonka o wyrażeniu zgody na nabycie nieruchomości ze środków pochodzących z majątku wspólnego lub złożenie oświadczenia woli nabycia nieruchomości z majątku odrębnego,
- w przypadku reprezentowania przez pełnomocnika przedłożenie notarialnie potwierdzonego pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego,
- przedłożenie przez osobę upoważnioną do reprezentowania osoby prawnej aktualnego wypisu z Krajowego Rejestru Sądowego, a w przypadku osób fizycznych występujących i nabywających nieruchomości w ramach prowadzonej działalności – aktualnego wypisu z centralnej ewidencji i informacji o działalności gospodarczej, w przypadku wystąpienia jednego ze współmałżonków spółki cywilnej notarialnie potwierdzonego pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego. W przypadku reprezentowania osoby prawnej przez pełnomocnika, oprócz aktualnego wypisu z Krajowego Rejestru Sądowego, przedłożenie notarialnie potwierdzonego pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego.
- w przypadku reprezentowania osoby fizycznej prowadzącej działalność gospodarczą przez pełnomocnika, oprócz aktualnego wypisu z centralnej ewidencji i informacji o działalności gospodarczej, przedłożenie notarialnie potwierdzonego pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego.
- przy nabyciu nieruchomości przez cudzoziemca zastosowanie mają przepisy ustawy z dnia 24 czerwca 1920 r., o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (tj. Dz. Urz. z 2017 r., poz. 2278).

Wpłacone przez nabywcę wadium zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia, natomiast pozostałym osobom zostanie zwrócone nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zakończenia przetargu; Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie stawi się bez usprawiedliwienia w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, o którym mowa w art. 41 ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami – organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Przetarg będzie ważny bez względu na liczbę uczestników, a rozstrzygnięcie jego pozytywne jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej. Nabywca nieruchomości zostanie osoba, która w przetargu zaoferuje najwyższą cenę; protokół z przeprowadzonego przetargu stanowi podstawę zawarcia umowy notarialnej.

Zapłata ceny za nabytą nieruchomość winna nastąpić najpóźniej w przeddzień zawarcia umowy notarialnej, której termin ustalą sprzedający. Za termin zapłaty ceny uznaje się dzień wpływu należności na wskazane przez sprzedającego konto.

Właściciel, tj. Gmina Miasto Płońsk nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte sprzedawanej nieruchomości. Nieruchomość zbywana jest w istniejącym stanie faktycznym i prawnym.

Termin składania wniosków przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości upłynął 23 marca 2022 r.

Zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług / Dz. U. z 2022 r., poz. 931 ze zm./, do ceny nieruchomości doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Opłaty: notarialna i sądowa związane z nabyciem nieruchomości obciążają nabywcę.

Zbycie ww. nieruchomości nastąpi na zasadach określonych w ustawie z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021, poz. 1899 ze zm.), ustawie o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2022 r., poz. 559 ze zm.), rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r., poz. 2213), oraz zgodnie z ustaleniami Rady Miejskiej w Płońsku określonymi w Uchwale Nr LII/375/2021 Rady Miejskiej w Płońsku z dnia 30 września 2021 roku w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż nieruchomości.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Planowania Przestrzennego i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Płońsku, ul. Płocka 39, wejście od ul. 1-go Maja /pokój nr 2 – parter/, tel. (23) 663-13-23 i (23) 663-13-06.

W przypadku wystąpienia zagrożenia epidemicznego w Urzędzie Miejskim w Płońsku przetarg może zostać przeprowadzony przy użyciu środków komunikacji elektronicznej. Informacja o przeprowadzeniu przetargu przy użyciu środków komunikacji elektronicznej zamieszczona zostanie w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Płońsku, na okres co najmniej 7 dni przed otwarciem przetargu, ze wskazaniem w jaki sposób przy użyciu tych środków uczestnik przetargu będzie mógł w nim uczestniczyć.

Organizator zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Udział w postępowaniu przetargowym wiąże się z przetwarzaniem danych osobowych oferentów na zasadach określonych w Rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r., w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych RODO, Dz. U. UE.L 2016 nr 119 i) oraz w zakresie wynikającym z ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021, poz. 1899 ze zm.), rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r., poz. 2213). Płońsk, dnia 13.09.2022 r.

BURMISTRZ MIASTA PŁOŃSK

/-/

Andrzej Pietrasik

Wielkie szukanie pieniędzy

Rząd znalazł miliardy na 15. emeryturę i waloryzację 500 plus. Gdzie? Chce znów pozwolić OFE kupować obligacje skarbowe. Ale finałem tej operacji może być też zabranie całości naszych oszczędności z otwartych funduszy emerytalnych.

Anna Popiołek

Prawie dekadę temu rząd jednym ruchem pozbawił nas połowy naszych emerytalnych oszczędności, które odkładaliśmy w OFE od 1999 r. W 2014 r. ówczesny rząd PO-PSL zabrał z naszych kont w OFE 153 mld zł za-inwestowanych w papiery skarbowe. Rządzący doszli wtedy do wniosku, że nieracjonalne jest przekazywanie do OFE pieniędzy, które później państwo pożyczka i wydaje na bieżące emerytury. W OFE zostały głównie akcje notowane na warszawskiej giełdzie i już nie kupowały obligacji skarbowych.

Dzięki temu zabiegowi rządowi udało się obniżyć zadłużenie i oddalić ryzyko, że dług publiczny przekroczy próg 55 proc. PKB. To oznaczałoby ostre cięcie wydatków budżetowych.

Do był niewybaczalny błąd, który zdaniem niektórych ekspertów kosztował PO kolejne wybory. To dlatego, że większość Polaków traktowała pieniądze w OFE jako swoje prywatne oszczędności. Nic dziwnego. Rządzący, przeprowadzając reformę emerytalną i powołując do życia OFE, przekonywali Polaków (wspólnie z funduszami), że odkładają swoje własne pieniądze na swoich własnych indywidualnych kontach. I że w przyszłości dostaną na emeryturze tyle, ile sobie przez lata odłoży.

Ścinaniem OFE zniweczono poprzednie starania, by Polacy choć odrobinę troszczyli się o swoją przyszłą emeryturę. Dzięki przeświadczeniu, że w OFE są ich pieniądze, Polacy interesowali się swoimi przyszłymi emeryturami. To był krok naprzód, bo zwykle ludzie nie myślą o tym, co ich czeka za dziesięć lat, a co dopiero za czterdzieści. Dzięki OFE im się zdarzało.



• **PiS ponownie prze do zmian w funkcjonowaniu OFE** FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ministerstwo Pracy zamachnie się na OFE?

Teraz pomysł majstrowania przy otwartych funduszach emerytalnych wraca. PiS ponownie prze do zmian w funkcjonowaniu OFE. Czy to pierwszy krok do kolejnej próby likwidacji funduszy i przejęcia pieniędzy?

„OFE mogłyby inwestować w polskie obligacje skarbowe, generalnie należy pomyśleć o poszerzeniu spektrum inwestycyjnego OFE” – napisało Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej w przeglądzie funkcjonowania ustawy określającej działanie systemu emerytalnego.

I tłumaczy: „Można rozważyć umożliwienie funduszom inwestowania w płynne instrumenty o relatywnie niskim ryzyku, w których lokowana byłaby ta część portfela przeznaczona do transferu do ZUS. Takim instru-

mentem, który dodatkowo w wyniku wzrostu stóp procentowych i sytuacji geopolitycznej cechuje się dość wysoką dochodowością, są polskie obligacje skarbowe. Tych jednak OFE nie mają od 2014 r. prawa kupować, zaś alternatywa w postaci obligacji korporacyjnych nie jest doskonała, gdyż ich rynek jak na potrzeby OFE jest zbyt płytki”.

A powrót do pomysłu inwestowania przez OFE w papiery skarbowe to może być pierwszy krok do ich likwidacji. Powód? Właśnie dzięki temu, że fundusze miały w portfelach obligacje, Osiem lat temu rząd mógł je umorzyć, nie ingerując w akcjonariat prywatnych spółek. Teraz bowiem gdyby PiS chciał powtórzyć ten manewr, przejąłby same akcje spółek, których nie mógłby od razu spieniężyć bez utraty ich wartości. OFE mogłyby więc stać się źródłem finansowania kolejnych programów socjalnych na kredyt, np. 15. emerytury czy waloryzacji 500 plus.

Na tym nie koniec. Na decyzji o umożliwieniu OFE inwestowania w papiery skarbowe PiS zyskałby podwójnie. Po pierwsze, otworzyłby sobie furtkę do przejęcia naszych pieniędzy z funduszy. A po drugie, znalazłby nowych kupców na obligacje po tym, jak banki kupiły ich już tyle, że teraz nie są już nimi zainteresowane.

Resort przypomina, że od czasu, gdy po raz pierwszy pojawił się pomysł ograniczenia skali działalności OFE (2011 r.), zaś później ich częściowej (2013 r.), a następnie całkowitej (2019 r.) likwidacji, fundusze eme-

rytalne przestały traktować dostosowywania do nowych realiów czy odpowiadania na pojawiające się postulaty rynku kapitałowego jak swoje priorytety.

– Gdyby OFE miały kontynuować swoją działalność w zasadniczo niezmienionej formie, należałoby podjąć się rozwiązania problemów o charakterze operacyjnym. W ramach dostosowań należałoby pomyśleć także o rozszerzeniu palety instrumentów, w które mogą inwestować OFE, w ten sposób, żeby otworzyć nowe możliwości w zakresie stóp zwrotu oraz ograniczania ryzyka i całkowitych kosztów – postuluje ministerstwo.

PiS już wcześniej chciał wziąć pieniądze z OFE

A to przecież Ministerstwo Pracy już w 2016 roku chciało przejąć całość naszych emerytalnych oszczędności. W zamian za to równowartość tej kwoty rząd miał zapisać na naszych wirtualnych kontach w ZUS, obiecując, że kiedyś nam te pieniądze wypłaci. Ale wcześniej realnie istniejące miliardy wydałby na inne, pilniejsze potrzeby.

Później z identyczną propozycją wyszła prof. Grażyna Ancyparowicz, ówczesna członkini Rady Polityki Pieniężnej. Przekonywała, że pieniądze z OFE mogłyby sfinansować program 500 zł na dziecko.

Wtedy tym pomysłem sprzeciwił się premier Mateusz Morawiecki, który chciał dać ludziom wybór: albo pozostać w OFE, przekształconych w fundusze inwestycyjne, i oddać za to 15 proc. prowizji, albo przejść ze swoimi pieniędzmi do ZUS, przez co od razu straciliby przywilej dziedziczenia uzbieranych oszczędności.

Jednak na finiszu sejmowych prac nad ustawą premier musiał wywieść białą flagę. Powód? W koalicji nie było większości dla projektu forsowanego przez Morawieckiego. Zablokowali go ziołbryści, którzy chcieli pokazać swoją siłę, pogrozić palcem Jarosławowi Kaczyńskiemu i zablokować sztandarową ustawę PiS.

Rozbiór OFE dotyczyłby blisko 15 mln Polaków. Nawet ci, którzy już teraz nie odkładają dodatkowych składek w OFE, mają tam zgromadzone wcześniej wpłacone składki. Dlatego w sumie mamy w OFE odłożone nieco ponad 150 mld zł, czyli średnio na przyszłego emeryta przypada ok. 10 tys. zł, ale niektórzy mają tam kilkakrotnie więcej niż średnia. Chodzi o pracowników, którzy odkładali w OFE na emeryturę przez ostatnie dekady, czyli od momentu stworzenia OFE w 1999 roku. ●

Rozbiór OFE dotyczyłby blisko 15 mln Polaków. Nawet ci, którzy już teraz nie odkładają dodatkowych składek w OFE, mają tam zgromadzone wcześniej wpłacone składki

Azoty mają chrapkę na elektrownie

Grupa Azoty jest zainteresowana przejęciem od państwa Zespołu Elektrowni Wodnych „Niedzica”. Taka prywatyzacja budzi sprzeciw samorządu gminy, w której działają elektrownie.

Łączenie spółek skarbu państwa w coraz większe firmy to specjalność rządu premiera Mateusza Morawieckiego, który ostatnio doprowadził do połączenia Lotosu z Orlenem.

Teraz może dojść do fuzji lub przejęcia należącej całkowicie do państwa spółki Zespół Elektrowni Wodnych „Niedzica” przez Grupę Azoty, której największym akcjonariuszem jest także skarbu państwa.

„Zarząd Grupy Azoty S.A. na podstawie szczegółowej analizy i wyceny Zespołu Elektrowni Wodnych Niedzica S.A. wyraził zaintere-

sowanie integracją kapitałową ZEW Niedzica w ramach Grupy Kapitałowej Grupa Azoty. Jednocześnie podjęto decyzję o wystąpieniu do Skarbu Państwa, jedyne akcjonariusza ZEW Niedzica, w przedmiocie rozpoczęcia realizacji potencjalnej integracji kapitałowej spółki” – poinformowała w poniedziałek rano Grupa Azoty.

Użyte w tym komunikacie sformułowanie o integracji sugeruje, że Grupa Azoty rozważa przejęcie majątku ZEW „Niedzica” od skarbu państwa, który w zamian dostałby akcje Grupy Azoty z nowej emisji. Ale ponieważ komunikat nie jest jednoznaczny, w grę wchodzić może również odkupienie przez Grupę Azoty akcji ZEW „Niedzica” od państwa.

To drugie rozwiązanie uszczupliłoby jednak kapitały Grupy Azoty, które już borykają się z proble-

mami wywołanymi przez galopadę cen gazu. Z tego powodu w tym miesiącu zakłady Grupy Azoty bezterminowo wstrzymały produkcję nawozów azotowych i niektórych chemikaliów.

Swoje plany Grupa Azoty tłumaczy realizacją strategii, która zakłada zwiększenie wytwarzania zielonej energii z własnych źródeł. – Szacujemy, że dzięki nowym inwestycjom w perspektywie do 2030 r. oszczędzimy na zakupie energii ponad 200 mln zł w skali roku – ocenił Tomasz Hinc, prezes Grupy Azoty, cytowany w komunikacie spółki. A w tej transformacji kluczową rolę może odegrać ZEW Niedzica.

– Zespół Elektrowni Wodnych „Niedzica” SA ma szansę stać się integratorem „zielonych” aktywów energetycznych spółek Grupy Kapitałowej Grupa Azoty SA – zapowiedział Hinc.

Do spółki ZEW „Niedzica” należą elektrownie wodne („zielone”), szczytowo-pompowa Niedzica i przepływowa Sromowce Wyżne na Dunajcu oraz elektrownie Łączany i Smolice na Wiśle. Rocznie wytwarzają one ok. 100 GWh energii.

Niedawno ZEW „Niedzica” podjęła także projekt budowy farmy fotowoltaicznej na swoich gruntach w miejscowości Dębno w powiecie nowotarskim.

Przed miesiącem przeciw zmianom właściciela ZEW Niedzica zaprotestowali radni gminy Łąpsze Niżne, gdzie działa spółka.

„To przedsiębiorstwo, które bez olbrzymich wyrzeczeń naszej społeczności nigdy by nie powstało. Tak, jak nasz Region bez ZEW Niedzica S.A. nie mógłby dynamicznie się rozwijać” – napisali radni w rezolucji wzywającej premiera Mateusza Morawieckiego i jego rząd

do wstrzymania działań zmierzających do zmiany właściciela spółki.

Radni wskazywali, że w razie zmiany właściciela spółki do kasy gminy przestałoby wpływać kilkaset tysięcy złotych rocznie z podatku CIT płaconego przez ZEW „Niedzica”. Mogłyby się też pojawić problemy z bieżącą współpracą elektrowni z lokalną społecznością.

To dotyczy na przykład flisaków, którzy na wodach Dunajca poniżej zapory w Niedzicy organizują spływy przełomem Dunajca, jedną z największych od dekad atrakcji turystycznych w tym regionie. A jest ona uzależniona od poziomu wody w Dunajcu, na co wpływ ma ZEW „Niedzica”.

Radni obawiali się też, że przejęcie ZEW „Niedzica” przez spółkę giełdową może w przyszłości ułatwić sprzedaż elektrowni zupełnie nowemu właścicielowi. ●

Andrzej Kublik

Polemika z gen. Piotrem Pytlem

To nie Kreml stoi za mailami Dworczyka

Nie uważam, by Poufna Rozmowa była operacją rosyjskich służb. Gdybym sądził inaczej, zaprzestałbym cytowania tej strony, niezależnie od wagi treści, które podaje.

Czuchnowski



W wywiadzie Donaty Subbotko z gen. Piotrem Pytlem pt. „Największym sukcesem Rosji w Polsce jest PiS”, którego pierwsza część ukazała się w sobotę, znalazł się wątek, obok którego nie mogę przejść obojętnie. Chodzi o stronę Poufna Rozmowa, która od wiosny 2021 r. publikuje maile z poczty szefa kancelarii premiera, Michała Dworczyka, samego premiera, członków rządu i jego doradców.

Gen. Pytel stwierdza, że jest to akcja rosyjskich służb specjalnych. Mówi m.in.: „Według moich analiz prowadzi ją 72. centrum specjalnej służby GRU [wywiad rosyjski] z pomocą służb białoruskich, bo Rosjanie nie mają do nas czuja, a Białorusini są w nas wyspecjalizowani. Obsługiwana jest przez osoby z dobrym językiem polskim”. W innym miejscu stwierdza: „Uruchomiono ją [Poufną] przed rosyjsko-białoruskimi ćwiczeniami Zapad 2021 i testowano w czasie wydarzeń na granicy polsko-białoruskiej. Rosjanie przerzucili wojska na Białoruś i nasycali rejony wokół Ukrainy. Poufna miała służyć jako element moderujący reakcję polskich władz wobec napaści Rosji na Ukrainę. Patrząc od strony technicznej, składam się ku tezie, że to operacja Głównego Zarządu Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej, uzgodniona z ministrem Szojgu i Kremlm”.

General – moim zdaniem – dosyć pokrętnie tłumaczy, czemu Poufna Rozmowa, mimo że jest operacją rosyjską i uderza w polski rząd, stanowi dowód na to, że rząd PiS jest przesycony „rosyjską agenturą wpływu” lub wręcz są w nim po prostu agenci Rosji. „My widzimy tylko mały fragment tej operacji – to, co jest w publikowanych mailach. Ale tam jest wiele celów i niewidocznych warstw oddziaływania. Poufna Rozmowa ma na celu m.in. stworzenie nie odpowiednich warunków do działania agentury wpływu w PiS na skutek wywieranego nacisku” – mówi b. szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego. Gdy Subbotko dopytuje „nacisku na kogo?”, Pytel odpowiada: „Na środowisko Mateusza Morawieckiego i KPRM – na osoby, które figurują w tych mailach bądź mogą figurować. Nie chodzi tu tylko o Morawieckiego – on sam może być nawet rosyjskim agentem. Nie wiemy, jaki jest dla Rosjan status poszczególnych osób, czyli tzw. obiektów, w planie działania tej operacji”.

Dla mnie to jednak zbyt skomplikowane. Jasne jest za to, że zdaniem b. szefa jednej z kluczowych służb specjalnych za wyciekami maili otoczenia premiera Morawieckiego, a ostatnio prezesa Orleń Daniela Obajtka, stoi Rosja.

Od ponad roku (kryzys na granicy z Białorusią) Polska jest z Rosją w stanie ostrego konfliktu. Od momentu rosyjskiej agresji na Ukrainę konflikt ten ma już charakter niewypowiedzianej woj-

ny: dostarczamy Ukrainie broń, wspieramy ją na arenie międzynarodowej, za co Rosja grozi nam odwetem. W takiej sytuacji uważam, że publikowanie materiałów podsuwanych przez rosyjski wywiad jest działaniem wbrew interesom Polski. Wiadomo, że „są w ojczyźnie rachunki krzywd”, ale gdybym miał taką pewność jak gen. Pytel, to nie pisałbym tekstów na podstawie rewelacji ogłaszanych przez Poufną, bez względu na wagę przekazywanych tam treści.

Mam jednak graniczące z pewnością przekonanie, że za Poufną Rozmową stoją opozycyjnie nastawieni Polacy, najprawdopodobniej operujący z zagranicy, ale niekoniecznie z terenów b. ZSRR.

Gen. Pytel w swoich ocenach opiera się na ustaleniach amerykańskich analityków z kręgu cyberbezpieczeństwa (Mandiant i Recorded Future). Pisaliśmy o tych ustaleniach, gdy latem 2021 r. ABW, powołując się właśnie na te podmioty oraz na raport spółki Fireeye, triumfalnie ogłosiła, że za „Dworczyk gate” stoi Rosja. W oparciu o rozmowy z polskimi specjalistami od cyberbezpieczeństwa i dezinformacji, tłumaczyliśmy wtedy w „Wyborczej”, że rządowa propaganda wykorzystuje zamieszanie, jakie panuje w sieci, gdzie wcześniej niż Poufna działały co najmniej dwie grupy publikujące rewelacje pochodzące od rządów Polski oraz innych państw Unii Europejskiej. Chodziło o kampanię o nazwie „Ghostwriter”.

Pisaliśmy wtedy: „nie są to »ustalenia ABW i SKW«, lecz twórczo przerobiona kopia dwóch raportów, które w lipcu 2020 r. i w kwietniu 2021 r. ukazały się na stronie amerykańskiej spółki zajmującej się cyberbezpieczeństwem Fireeye. Czytamy tam m.in.: »Ghostwriter« to informatyczna kampania wpływu, skierowana głównie do odbiorców na Litwie, Łotwie i w Polsce, promująca narracje krytyczne wobec obecności NATO w Europie Wschodniej.

Jest też o grupie »UNCIL51« [inna, związana z Rosją grupa wskazywana jako źródło ataku na skrzynkę Dworczyka]. Jak podaje Fireeye: »Niedawno uzyskane dowody pozwalają ocenić, że UNCIL51 to sponsorowany przez państwo [nie jest podana nazwa] cyberspieg, który bierze udział w zbieraniu wrażliwych danych oraz instalowaniu złośliwego oprogramowania. UNCIL51 ma bezpośredni wpływ na Ghostwritera. Jak stwierdza Fireeye, opisywana działalność cyberspiega objęła też »w ostatnim czasie ataki na niemieckich polityków«”.

Jakby tego było mało, równolegle z początkiem aktywności Poufnej Rozmowy na „rynku” działały jeszcze pomniejsze strony. Jedną z nich były „Sie-kriety Jewropy”, publikujące materiały pozyskane z polskich stron rządowych lub z kont polskich polityków.

Wspomniane kanały dezinformacji skupiały się na bardzo konkretnej tematyce. Jak pisała Anna Mierzyńska, analityczka OKO.press, ich celem „było sianie dezinformacji za pomocą sfalszowanych stron internetowych i zhakowanych kont”. Dokładnie tak było (i jest, bo działa to nadal lub pod zmienionymi nazwami). Na dezinformacyjnych stronach mieszają się wiadomości prawdziwe i fałszywe, często w formie

kompilacji (do treści prawdziwej dodawana jest część „fejkowa”). Również tematycznie kanały te skupiają się tematyce związanej z atakowaniem Unii Europejskiej, ujawnianiem i podsycaniem konfliktów między państwami UE, opisywaniem prawdziwych lub wymyślonych nadużyć w ramach unijnych relacji, wreszcie wzajemnym szczuciem na siebie mieszkańców poszczególnych państw Unii oraz zniechęcaniu do UE oraz NATO obywateli Rosji, Białorusi czy Ukrainy. Często rosyjski ślad widać gołym okiem: pisane po polsku wprowadzenia są pełne niezręczności i rusycyzmów, z kolei w tłumaczeniach na języki narodowe (rosyjski, ukraiński) jest masa błędów i przekłamań.

Poufna Rozmowa to zdecydowanie inna bajka. Przypomnijmy zatem, że całe „włamanie na konto Michała Dworczyka” polegało na tym, że nie później niż maju 2021 r. ktoś pobrał z konta ministra na WP.pl całą zawartość jego poczty. Gdy 14 czerwca 2021 r. premier Morawiecki publicznie zarzucił WP.pl, że nie dba o procedury bezpieczeństwa, a jej poczta jest „skompromitowana”, WP.pl wydała bardzo ostry komunikat. Warto go przytoczyć w całości:

„Bardzo mocno i dobitnie chcemy podkreślić, że systemy pocztowe WP są całkowicie bezpieczne, a informacje czy insynuacje, jakoby miało dojść do włamania na konto WP, są całkowicie nieprawdziwe. Wejście na konto ministra Michała Dworczyka i co za tym idzie uzyskanie dostępu do jego emaili nastąpiło na skutek podania poprawnego loginu i hasła. Naszym zdaniem przestępcy albo wyłudziło hasło od żony ministra, albo używała ona takiego samego hasła u innych usługodawców i tam był wyciek. Przed jednym i drugim można się w prosty sposób zabezpieczyć poprzez uwierzytelnianie dwuskładnikowe albo dbać o higienę własnego hasła. Premier Mateusz Morawiecki mówił dziś o potrzebie uwierzytelniania dwuskładnikowego. Chcemy jasno i wyraźnie zaznaczyć, że taki system uwierzytelnienia funkcjonuje w poczcie WP od dawna. Przykro nam to stwierdzić, ale minister Michał Dworczyk w momencie tego zdarzenia nie korzystał z takiego systemu”.

To był jedyny, choć bardzo dobitny, głos w tej sprawie ze strony WP.pl. Od tego czasu nie można stamtąd w żaden sposób uzyskać np. informacji, kiedy dokładnie pobrano zawartość skrzynki Dworczyka. Data jest ważna, np. dla porównania, w jakim momencie ktoś „zaciągnął” dane z poczty ministra, a kiedy miały miejsce udane ataki na skrzynki mailowe w różnych domenach (nie tylko na WP.pl).

W „Wyborczej” pisaliśmy wtedy, że pierwotnym źródłem wycieku była osoba z najbliższego otoczenia ministra. Stało się tak albo przez lekkomyślność, albo w ramach personalnego odwetu na ministrze, który hasła do swojej poczty przekazywał różnym osobom. No i – co kluczowe – on i cały rząd prowadzili służbową korespondencję z prywatnych skrzynek, spoza chronionej domeny gov.pl. A Dworczyk to wszystko kolekcjonował.

Gdyby stosowali się do zasad bezpieczeństwa, całej afery by nie było. Pisał jednak do siebie z kont prywatnych, bo

bali się, że po zmianie władzy następcy wyciągną zawartość skrzynek. Nazwać to głupotą, to zdecydowanie za mało...

Oczywiście, to nadal jeszcze nie klucz, że zawartość poczty ministra ostatecznie przejęli Rosjanie i zaczęli publikować maile. Dlaczego moim zdaniem tak nie jest?

Oto kilka argumentów: **I** nie ma żadnego klucza, według którego ułożone są te publikacje. Wśród ujawnianych przez Poufną maili są rzeczy ważne i śmieszne oraz kompletnie nieistotne i przyczynkarskie. Przez wiele miesięcy publikacje wyglądały tak, jakby ktoś „z doskoku” czytał pocztę i na wrywki publikował to, co wydawało mu się ciekawe;

2 na pewno nie ma w tych publikacjach klucza antyunijnego, antynatowskiego czy prorosyjskiego. Są raczej nakierowane na ujawnianie kulisów wewnętrznej polityki rządu. Dowiedzieliśmy się z nich masę rzeczy o propagandowej kuchni władzy, nepotyzmie, wewnętrznych walkach i prawdziwych priorytetach. W tym sensie jest to źródło bezcenne, zwłaszcza że ani razu nie złapano Poufnej na jakimkolwiek fałszerstwie, zaś cały szereg maili został potwierdzony przez występujące w nich postaci lub przez weryfikujących treści dziennikarzy;

3 tematyka ujawnianych maili nie zmieniła się po rosyjskiej agresji na Ukrainę. Poufna nie zaczęła się skupiać na treściach mogących godzić w politykę rządu wpięrającego Kijów;

4 język polski, jakim posługują się redaktorzy Poufnej, jest pozbawiony jakichkolwiek obcych naleciałości. Przy kilku tysiącach odsłon „rosyjskie szwy” wyszłyby prędzej czy później.

Po ponad roku od początku publikacji Poufna Rozmowa bardziej okrzepła. Sprawnie omija nakładane przez polskie służby cyberblokady, widać też, że obsługa maili zajmuje się co najmniej kilka osób. Zespół ma więc pieniądze. Nie muszą to być pieniądze rosyjskie. Na świecie jest kilku polskich biznesmenów mocno pokrzywdzonych przez rząd PiS i z tym rządem skonfliktowanych. Bez trudu mogą finansować działalność takiego portalu. Na dodatek, od pewnego czasu, Poufna zachęca do przekazywania jej informacji, podaje numer konta, na który można wpłacać dla niej pieniądze i obiecuje wynagrodzenie informatorom. Publikowane od ponad tygodnia maile z poczty Daniela Obajtka mogły właśnie tą drogą trafić do Poufnej Rozmowy.

Argumenty gen. Pytla, że Poufna to akcja rosyjskich służb, są tak samo mocne jak moje, że to operacja polska, robiona rękami Polaków, którzy chcą uderzyć w rząd PiS, bo mają z nim konflikt lub uważają go za szkodliwy dla kraju. Na poparcie tej tezy podałem tu kilka argumentów. Zdaję sobie sprawę, że obaj – gen. Pytel i ja – dysponujemy poszlakami, a nie dowodami. Na dodatek wszystko odbywa się w świecie dezinformacji, fejków oraz „przykrywek” mogących mieć bardzo wiele warstw. Jestem pewny, że czas dość szybko pokaże, kto stoi za portalem ujawniającym „maile PiS-u”. Wtedy przekonamy się, który z nas miał rację. ●

Wojciech Czuchnowski

Ekonomia i populizm

Co Bartłomiej Sienkiewicz doradza Donaldowi Tuskowi

Donald Tusk zapowiedział, że liberalizacja przepisów aborcyjnych będzie jedną z pierwszych spraw po wygranych wyborach. A ja wolalbym, by obiecał na początek jakąś istotną reformę, która pomoże gospodarce.

Gadomski



Były minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz jest jednym z najbliższych współpracowników Donalda Tuska. Nie dziwię się Tuskowi, że lubi rozmawiać z Sienkiewiczem, gdyż jest on wspaniałym erudytą i gawędziarzem. W wywiadzie dla „Kultury Liberalnej”, który przeprowadził z nim Jarosław Kuś, swobodnie porusza się po historii Polski i świata – od czasów rzymskiego konsula Sulli, poprzez rządy Kazimierza Wielkiego, na prezydencie Francji Charles'u de Gaulle'u kończąc. Sam jestem fanem historii i łatwo mogę sobie wyobrazić, jak interesująca może być rozmowa z Sienkiewiczem.

Zgadzam się też z wieloma jego poglądami, które nawet jeżeli nie są odkrywcze, są dobrze udokumentowane. Sienkiewicz słusznie uważa, że większą sprawczość mają samorządy niż scentralizowane państwo, że Polska w ostatnich 30 latach odniosła ogromny sukces, być może największy w swej historii, że niektóre nurty lewicowe, te spod znaku cancel culture, mają ciągoty totalistyczne. O tym wszystkim sam pisałem, choć może nie tak ładnie, jak Sienkiewicz mówi.

Jeżeli jest on jednak nie tylko ulubionym interlokutorem szefa Platformy Obywatelskiej, ale także jego doradcą, to zastanawiam się, jakich mu może udzielać rad. Były minister spraw wewnętrznych mówi w wywiadzie, że „opozycja ma obowiązek wygrać, ale nigdy nie wygra, jeśli będzie przybudówką profesorów ekonomii”. Konkretnie ma na myśli jednego profesora, mianowicie Leszka Balcerowicza, i zapowiada, że Platforma nie zamierza Balcerowicza słuchać. Zapewne to doradza Tuskowi.

Przy całej swej ogromnej erudycji myli jednak kilka spraw. Po pierwsze – czyni opozycję między liberalizmem, który jest jego ideologią, a neoliberalizmem, który, jak pisze, jest „szkołą w ekonomii”.

Nie wydaje mi się to trafne. „Neoliberalizm” nie jest żadną szkołą ekonomiczną, ale inwektywą stosowaną przez przeciwników rozwiązań rynkowych w polityce gospodarczej. „Neoliberalizmem” straszy Mateusz Morawiecki, publicyści lewicowej „Krytyki Politycznej”, a teraz jeszcze Bartłomiej Sienkiewicz. Początkowo o „neoliberalizmie” pisali i mówili myśliciele (także ekonomiści) liberalni, uznając, że po Wielkim Kryzysie lat 30. nie ma co marzyć o XIX-wiecznym leseferyzmie i konieczne jest zaakceptowanie rosnącej roli państwa w gospodarce. Według tej koncepcji „neoliberalizm” był zreformowaną, nieco zetyzowaną wersją liberalizmu. W takim znaczeniu terminu tego używał Milton Friedman w eseju z 1951 roku „Neo-liberalizm i jego perspektywy”.

W latach 80. XX wieku etatysty rozmaitych nurtów zmienili znaczenie tego słowa, nadając mu pejoratywne zabarwienie. „Neoliberalizm” zaczął w ich wypowiedziach znaczyć politykę gospodarczą preferującą deregulację, prywatyzację, ograniczenie roli państwa w gospodarce. Taka skądinąd rozsądna polityka gospodarcza była dla etatystów obmierzła.

Ale nawet w takim rozumieniu „neoliberalizm” nie jest żadną szkołą ekonomiczną, jak uważa Bartłomiej Sienkiewicz. Takimi szkołami są na przykład monetaryzm, keynesizm i neokkeynesizm, szkoła austriacka czy ekonomia instytucjonalna. Przedstawiciele różnych szkół ekonomicznych mogą się ze sobą spierać w wielu sprawach, ale jednocześnie popierać politykę gospodarczą, którą etatysty uznaliby za „neoliberalną”.

Jeszcze większym błędem Sienkiewicza jest mieszanie ekonomii jako nauki z ideologią. Dla wykształconego ekonomisty, niezależnie od tego, czy bliżej mu do Ludwiga von Misesa, czy do Milтона Friedmana, jest oczywiste, że inflacja jest dla gospodarki niszcząca i nie można jej zahamować, dosypując do przedsiębiorstw i gospodarstw domowych pieniędzy drukowanych przez bank centralny.

Rozmawiamy nie o ideologii, ale o praktycznych działaniach, które powinny pomóc gospodarce, czyli społeczeństwu. Ideologicznie można się spierać o zakres redystrybucji dochodów poprzez działania państwa, o wysokość podatków i o priorytety wydatków (choć

to także ważne sprawy z czysto ekonomicznego, a nie ideologicznego punktu widzenia). Jeżeli jednak PO zapowiada działania, które będą sprzyjać inflacji, a w dłuższej perspektywie doprowadzą do katastrofy finansów – na przykład zwiększenie rekompensat dla różnych grup społecznych i zawodowych, finansowanych przez podatek inflacyjny – to nie jest to sprawa ideologii, ale ekonomicznej racjonalności.

Leszek Balcerowicz za takie pomysły krytykuje Platformę Obywatelską, a Sienkiewicz mu na to odpowiada, że „nikt nam nie każe słuchać Leszka Balcerowicza” i „nie będziemy przybudówką profesorów ekonomii”. Z dumą mówi, że jego „liberalne credo jest gdzie indziej, nie w ekonomii”.

Obawiam się, że ogromna erudycja Sienkiewicza nie zastąpi wiedzy ekonomicznej, która, jak mierniam po wypowiedziach byłego ministra spraw wewnętrznych, jest skromna. Gdyby była większa, nie przedstawilby byłemu prezesowi NBP Markowi Belce propozycji dostosowania polityki pieniężnej do kalendarza wyborczego, co wiemy z nagrań zrobionych potajemnie w 2014 r. w restauracji Sowa & Przyjaciele. Nie chodzi tylko o to, że ta propozycja była niemoralna. Była także absurdalna i niemożliwa do przeprowadzenia, gdyż za politykę pieniężną odpowiada 10 członków RPP, a nie jeden prezes NBP. Nie da się poprzez rozluźnienie polityki pieniężnej w krótkim czasie wzmocnić wzrostu gospodarczego w sposób zauważalny i wpływający na nastroje wyborców, zaś negatywne skutki takich manipulacji są opisane w setkach publikacji. Sienkiewicz podsuwał profesorowi Belce pomysły nierealne na krótką metę i szkodliwe na długą.

Rozumiem, że Sienkiewicz uważa się za liberała obyczajowego, a także zwolennika wolności i praw obywatelskich. To wszystko bardzo pięknie, ale czy można to pogodzić z etatyzmem i ekonomicznym populizmem? Czy doradca Tuska zna dobrze funkcjonujące liberalne demokracje z permanentnie chorą gospodarką? Czy nie widzi oczywistego związku między populizmem ekonomicznym a politycznym i społecznym, który prowadzi do autorytaryzmu?

Rozumiem, że Bartłomiej Sienkiewicz i inni politycy PO, obiecując kolejne transfery socjalne, mają nadzieję wygrać dzięki

temu wybory, bo odsunięcie PiS od władzy jest najważniejsze. Też uważam, że rządy PiS są dla Polski nieszczęściem, ale wcale nie jestem pewien, czy wyborcy rzeczywiście oczekują kolejnych obietnic. Według specjalistów od badania opinii społecznej przepływy między wyborcami PiS i PO są śladowe. Innymi słowy – nie da się pozyskać wyborców, od lat głosujących na partię Kaczyńskiego, obiecując kontynuowanie, a nawet wzmocnienie polityki rozdawnictwa. Natomiast wyborcy PO oczekują przede wszystkim wiarygodności, realizmu i profesjonalizmu. Platforma, zakładając socjalną maskę PiS, może raczej zniechęcić swoich potencjalnych zwolenników, niż namówić wyborców populistycznej prawicy, by na nią zagłosowali.

Sytuacja jest dziś zupełnie inna niż w roku 2015 czy 2019, gdy PiS wygrał wybory między innymi dzięki obietnicom większych wydatków socjalnych i obniżenia wieku emerytalnego. To, co dziś mamy – inflacja, rozpoczynająca się recesja i prawdopodobnie długi okres stagflacji – to właśnie skutek polityki PiS. Mówienie: „Będziemy tę politykę kontynuować, a nawet wydawać jeszcze więcej na cele socjalne” – to absurd.

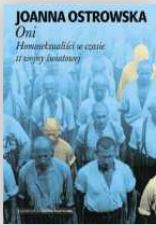
Jeżeli Bartłomiej Sienkiewicz i inni politycy PO nie chcą słuchać Balcerowicza, to niech przynajmniej powiedzą, kto jest dziś ich głównym ekspertem ekonomicznym i jaki ma plan obniżenia inflacji, przywrócenia zdrowego, nieproinflacyjnego wzrostu i ustabilizowania sytuacji w finansach publicznych.

Donald Tusk, być może po konsultacjach ze swym doradcą Bartłomiejem Sienkiewiczem, zapowiedział, że nie wpuści na listy wyborczej nikogo, kto by nie poparł liberalizacji przepisów aborcyjnych, i sprawa ta będzie jedną z pierwszych, którą przeforsuje, gdy wygra wybory. Abstrahując od realności tej obietnicy – Platforma musiałaby przełamać opór prezydenta, Trybunału Julii Przyłębskiej oraz swych potencjalnych koalicjantów – wolalbym, by przewodniczący PO obiecał na początek jakąś istotną reformę, która pomoże gospodarce, oszczędnościom gospodarstw domowych, finansom państwa.

Być może liderzy PO liczą na to, że wybory wygrają dzięki wojnie ideologicznej. Może i mają rację, ale później do rządzenia potrzeba będzie czegoś więcej. ●
Witold Gadomski

Nike
Gazeta Wyborcza & Fundacja Agnety
Nagroda Literacka

PLEBISCYT
NIKE CZYTELNIKÓW



Na Wasze głosy
i recenzje czekamy
do niedzieli 25 września

Do zdobycia voucher
na wycieczkę o wartości 5 tys. zł

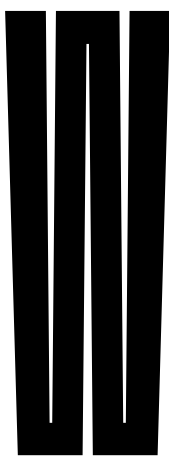
Zagłosuj
na książkę

Wyborcza.pl/nike

Nagroda Literacka „Nike”

WOLNOŚĆ BAUMANA
STAŁA SIĘ PUŁAPKĄ

– Mój bohater idealnie nadawał się do roli diabła wcielonego. Różni ludzie mogli wyładowywać na nim swoje frustracje.



Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana” Artura Domosławskiego to książka monumentalna, szczegółowo opowiadająca złożone losy jednego z najwybitniejszych filozofów współczesności. Jest jedyną biografią, która znalazła się w finale 26. edycji Nagrody Literackiej „Nike”. Laureatkę lub laureata poznamy 2 października.

ROZMOWA Z
ARTUREM DOMOSŁAWSKIM
pisarzem, dziennikarzem

MICHAŁ NOGAŚ: Co sprawiło, że postanowiłeś zostać biografem Baumana?

ARTUR DOMOSŁAWSKI: Moja droga do Baumana wiodła przez globalne Południe, jakkolwiek zaskakująco to brzmi. W Ameryce Łacińskiej, do której zacząłem jeździć w drugiej połowie lat 90., rodził się ruch alterglobalistyczny i coraz silniejsza kontestacja kapitalizmu. Właśnie w tamtym okresie, gdzieś na przełomie wieków, wpadła mi w ręce niewielka książka Baumana „Globalizacja”. Znalazłem w niej analizy pozwalające mi lepiej rozumieć to, czego byłem świadkiem. A także język niezbędny do syntetycznego opowiadania o tym, co zobaczyły oczy reportera.

Bauman sięgał po słowa trafnie nazywające ciemne strony globalizacji, przedstawiał swoją krytykę w sposób zrozumiały dla szerokich rzesz czytelników. Ukuł wtedy rozmaite pojęcia, które potem weszły do ogólnoswiatowego obiegu w humanistyce, środkach przekazu i które stały się narzędziem analizy i opowiadania o naszych bolączkach i niepokojach. Płynna i stała nowoczesność, turyści i włóczędzy, osadnicy i nomadzi... To były lata, kiedy nikt jeszcze w Polsce Baumana nie wyklinał w związku z wyborami, jakie podejmował jako młody człowiek po II wojnie światowej.

Był też drugi moment – istotny z punktu widzenia narodzin tej książki. W 2006 roku zaczęły się pojawiać pierwsze teksty pisane przez historyków i publicystów prawicowych, którzy odsądzali Baumana od czci i wiary z powodu jego służby w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego i udziału w budowaniu po wojnie komunizmu. Wtedy poznałem go osobiście i mieliśmy przeprowadzić wywiad rzekę o jego życiu. Zaczęliśmy, ale ostatecznie Bauman się wycofał. Jednak dzięki temu, że wykonaliśmy kawał pracy, dowiedziałem się sporo o jego życiu. To wtedy po raz pierwszy pomyślałem, że kiedyś może napiszę jego biografię.



Im głębiej wchodziłem w jego życie, tym jaśniej uświadamiałem sobie, że jest ono jakąś niesamowitą epopeją

Gdy została ogłoszona finałowa siódemka tegorocznej Nike, przy twojej książce natychmiast pojawiły się komentarze brzmiące jak teksty z 2006 roku, o których wspominasz.

– To pokazuje, że choroby polskiej duszy, które doprowadziły do wygnania Zygmunta Baumana, są trwałe. Antysemityzm. Pewien typ antykomunizmu, który nie chce uznać różnorodności ludzkich dróg, doświadczeń i wyborów. Zawiść. Przecież nie chodzi tu o jakąś zbiorową pamięć o Baumanie przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Nikt nie słyszał o roli Baumana w KBW czy budowaniu komunizmu, dopóki tej jego rzekomo wielkiej roli nie „stworzono” pół wieku później.

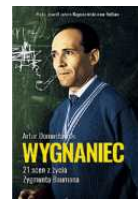
Nie był znaczącą postacią władz Polski Ludowej. Był porucznikiem, kapitanem, majorem służby mundurowej, która chroniła władzę przed zbrojnym podziemiem. Tymczasem wizerunek, jaki wytworzono w ramach prawicowej polityki historycznej, sprawia wrażenie, jak gdyby przyszły socjolog i filozof sprawował rządy w latach 40. i 50. i był jedną z głównych osób, które na-

leży obarczać winą za „błędy i wypaczenia” epoki. To zakłamanie, na dodatek nieudolne, wręcz groteskowe.

Ale jest też szerszy aspekt tego, co prześladowało Baumana. Żyjemy w antykomunistycznej hegemonii światopoglądowej. To sprawia, że wybór komunizmu dokonywany przez wielu w 1945 r. – z najróżniejszych powodów – jawi się dziś całemu rzeszom ludzi jako udział w „zniewalaniu Polski”. Owszem, Polska utraciła część suwerenności, należała do bloku radzieckiego. A równocześnie był to czas wielkiej społecznej rewolucji, dzięki której miliony ludzi dostąpiły społecznego awansu, miliony zyskały prawa, których nigdy nie mieli. Jedną z takich osób był Zygmunt Bauman.

Im głębiej wchodziłem w jego życie, tym jaśniej uświadamiałem sobie, że jest ono jakąś niesamowitą epopeją. Żył ponad 90 lat. Przydarzyło mu się tak wiele, był uczestnikiem i świadkiem tylu wydarzeń i procesów, tyle razy niebo runęło mu na głowę, że nieraz dziwiłem się, jak on to wszystko przetrwał. Żywot Baumana to wymarzony materiał na powieść, film, serial, sztukę te-

Artur Domosławski



Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana

Wielka Litera, Warszawa

atrakną. No i, rzecz jasna, na obfitą książkę biograficzną.

Tymczasem zrobiono z niego w niektórych kręgach diabła wcielonego.

– Idealnie się do tej roli nadawał, różni ludzie mogli wyładowywać na nim swoje frustracje i fobie. Dla antysemitów był Żydem, „obcym”, który „zniewalał” Polskę. Dla antykomunistów – pogromcą „żołnierzy wyklętych”. Przypomnę, że czarna legenda Baumana – oficera KBW – zaczęła rozkwitać dokładnie wtedy, gdy podjęto się kreowania jasnej legendy antykomunistycznego podziemia z lat powojennych. Z kolei zawistnicy z akademii nie mogli przeboleć jego światowej sławy... Całkiem szeroki front nienawiści i zawiści.

Bauman był dumny ze swojej osobności, nie przynależał do żadnego środowiska, grupy politycznej czy klanu intelektualnego. To dawało mu wolność, możliwość niezależnego spojrzenia, dystansu, niewyklania się w sytuacje wymagające lojalności grupowej. Jednak sytuacja ta naraziła go na samotność w chwili, gdy został zaatakowany. Nie było wpływowego środowiska, które wzięłoby go w obronę.

Jest jeszcze jedna okoliczność osobności Baumana i jego „nieprzynależenia”, jak mówił. Znaczącej części inteligencji, ludziom, którzy nadawali ton intelektualnym i politycznym debatom w Polsce, mój bohater – ze swoim rogatym światopoglądem – nie pasował. Komunizm go rozczarował, ale nie stał się, jak wielu o podobnych doświadczeniach, antykomunistą; pozostał w kręgu wartości, które wiodły ludzi do komunizmu. „Umrę socjalistą”, mawiał. Krytykował politykę neoliberalną – zarówno w Anglii za Margaret Thatcher, jak i w Polsce lat 90.

Plebiscyt Nike Czytelników



• Który z siedmiorga finalistów powinien Twoim zdaniem dostać w tym roku Nike Czytelników?

Na swój typ zagłosuj na stronie:

Wyborcza.pl/nike

Laureata plebiscytu ogłosimy 1 października w „Wyborczej”.

• Możesz również wziąć udział w konkursie na recenzję książki. Autor najciekawszej recenzji o długości do 2 tys. znaków wygra voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł. Recenzję wyślij na Wyborcza.pl/nike. Zwycięzcę konkursu ogłosimy podczas gali 2 października 2022 r., a fragmenty wybranej recenzji ukażą się w „Wyborczej”.

• Plebiscyt Nike Czytelników i konkurs na recenzję trwają do 25 września do godz. 23.59.

Pustka wokół niego zachęcała hejterów do kolejnych ataków. Wolność i osobność Baumana stały się poniekąd pułapką.

Z atakami musiał sobie radzić od dziecka. Jednym z najbardziej poruszających fragmentów „Wygnańca” jest ten, w którym opisujesz dzieciństwo Baumana i endeczką nagonkę na miejscowych Żydów.

– Warto poćwiczyć wyobraźnię i wyobrazić sobie lęk, z którym żyli on i jego rodzina. Opowiadał, że zdarzało mu się widzieć rodziców ryglujących drzwi w domu na noc. Myślę, że na nagonki nie można się uodpornić, a powiedzenie, że co cię nie złamie, to cię wzmocni, jest fałszywe.

Wydawał się kruchy i podatny na zranienie. A zarazem – pomimo doświadczenia tak wielu kampanii nienawiści, ostracyzmów, symbolicznych linczów, które mogły go całkowicie złamać – przeszedł przez życie z jakąś niesamowitą energią. Mimo wszystkich złych doświadczeń miał siłę tworzyć i smakować życie.

Mimo osobistych kataklizmów, które kilkakrotnie przeżył, miał charakter – twardy, a zarazem plastyczny – i równie niesamowitą wolę życia. To one sprawiły, że w sytuacjach, w których los skazywał go na dramatyczne położenie, na kolejne wygnania fizyczne i symboliczne, radził sobie z nimi nadzwyczajnie. I po latach potrafił przekuć bolesne doświadczenia w wybitne dzieła humanistyki.

Gdy czyta się twoją książkę, nietrudno wyczuć, że darzysz swojego bohatera dużą sympatią...

– Wcale nie zamierzałem tego ukrywać. Myślę, że w biografii, podobnie jak w innych gatunkach literackich, kwestia tego, do kogo należy głos, jest w zasadzie kluczowa. Nie bardzo wierzę w opowieści, których narrator jest niewidoczny czy przezroczysty – w non fiction to kwestia uczciwej relacji z czytelnikiem.

Dokładnie ten sam mechanizm – tyle że à rebours – działał przy okazji innej mojej biografii. Ryszarda Kapuścińskiego otaczało powszechne uwielbienie, a w związku z tym najmniejsza krytyka czy informacja odbiegająca od jego publicznego wizerunku były odbierane silniej, niż na to zasługiwały.

Czy po wydaniu książki ktoś powiedział ci lub napisał do ciebie, że „Wygnańca” zmienił jego sposób postrzegania Baumana?

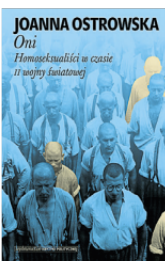
– Mógłbym pomyśleć, że masz jakiś sekretny dostęp do listów, które dostaje... Mam mnóstwo takich sygnałów, od ludzi różnych zapatrywań, zazwyczaj nieznanomych. Pierwszy list z brzegu: podziękowanie za to, że książka otwiera oczy nie tylko na los Baumana, ale także na wybory krewnych piszącego ów list 40-latką – jego rodziców i dziadków.

Chyba nigdy wcześniej nie doznałem – jako autor – aż tak wielkiej satysfakcji jak po opublikowaniu „Wygnańca”. I nie chodzi o liczbę sprzedanych egzemplarzy, lecz o to, co dali mi odczuć czytelnicy – piszący, jak głęboko ta opowieść ich poruszyła; jak pozwoliła im przełamać różne rodzinne tabu i inaczej – to znaczy z empatią – pomyśleć o żywotach swoich bliskich, a także o sobie samych i swoim miejscu w świecie. ●



• „Wygnańca” to jedna z siedmiu finalistek nagrody Nike 2022.

• Pozostałe nominacje to:



Zmarł Javier Marías

Odrzucał państwowe laury

– W przypadku każdej powieści czerpię z własnego życia, ale rzadko historie, raczej okruciny, przedmioty, które mnie otaczają – mówił „Wyborczej”. 20 września Javier Marías skończyłby 71 lat.

Wojciech Szot

Javier Marías, autor m.in. monumentalnej trylogii „Twoja twarz jutro” (tłum. Ewa Zaleska), zmarł w wyniku zapalenia płuc, które było następstwem ciężkiego przechodzenia przez pisarza choroby COVID-19. Jeszcze w połowie sierpnia wydawca Mariása Penguin Random House przekazał mediom wiadomość od pisarza, który informował, że „zdrowieje”.

MIEDZY FRANKIZMEM I ETA

Urodził się w Madrycie, a jego ojcem był Julián Marías Aguilera, wybitny katolicki filozof, uczeń José Ortegi y Gasseta. Pierwszą powieść napisał w wieku 14 lat.

– Moje dzieciństwo i wczesna młodość były naznaczone frankizmem – mówił w wywiadzie dla „El Pais”. – Późniejsza młodość i okres dojrzałości to czas ETA, która nie zabijała tylu, co dyktatura, ale i tak dużo i niepotrzebnie, i w tym sensie była spadkobierczynią frankizmu.

Po studiach wybrał karierę tłumacza. Przekładał m.in. Kiplinga, Szekspira, Conrada, Nabokova i Updike’a. W latach 1983-85 wykładał literaturę hiszpańską na Uniwersytecie w Oksfordzie. Nie był dobre go zdania na temat swoich najwcześniejszych powieści. O wydanej w 1978 r. „El Monarca del tiempo” mówił przy okazji wznowienia po latach: „25 lat to wystarczająco srogi wyrok za każdą możliwą zbrodnię literacką”.

„SERCE TAK BIAŁE” I SUKCES TAK WIELKI

Sukces przyszedł dopiero na początku lat 90. wraz z powieścią „Serce tak białe” (na polski przetłumaczył ją Carlos Marrodán Casas). Bohaterem książki jest Juan, tłumacz symultaniczny, który próbuje wykorzystać swoją żonę do odkrycia, co łączy jego ojca z tajemniczą śmiercią matki i siostry.

Powieść przyniosła Mariásowi sławę nie tylko w Europie, ale by-



ła również pierwszym krokiem do kariery w Stanach Zjednoczonych. W 1997 r. pisarz otrzymał za nią prestiżową IMPAC Dublin Award (obecnie International Dublin Literary Award), ówczesnie największą finansową nagrodę na świecie przyznawaną za konkretne dzieło. Po lekturze „Serca...” słynny niemiecki krytyk literacki Marcel Reich-Ranicki wymienił Mariása jako jednego z najważniejszych żyjących autorów na świecie, a pisarz przez lata był wymieniany wśród kandydatów do Nagrody Nobla.

– W przypadku każdej powieści czerpię z własnego życia, ale rzadko historie, raczej okruciny, przedmioty, które mnie otaczają, detale – mówił w 2017 roku Michałowi Nogaśowi w wywiadzie z okazji polskiej premiery swojej przedostatniej powieści „Berta Isla”.

NAGRODY TAK, ALE NIE PAŃSTWOWE

W 2002 r. opublikował pierwszy tom swojego najbardziej ambitnego dzieła, „Twoja twarz jutro” (tłum. Ewa Zaleska). Bohaterem trylogii Mariása jest Jacques (lub Jaime czy Jacobo) Deza, były wykładowca Uniwersytetu w Oksfordzie, który wraca do Anglii po rozstaniu z żoną i nawiązuje współpracę z MI5. Powieść, obfitująca w wątki poboczne, pełna odniesień do innych dzieł i wydarzeń historycznych, rozważań na tematy filozoficzne, etyczne i estetyczne, uważana jest za jedno z najważniejszych dzieł europejskiej powieści XXI wieku.

Wszystkie powieści Mariása były w Hiszpanii bestsellerami. W 2012 r. powieść „Zakochania” (tłum. Wojciech Charchalis i Carlos Marrodán Casas) przyniosła mu Premio Nacional de Narrativa (Narodową Nagrodę w dziedzinie fikcji) przyzna-

waną przez hiszpańskie ministerstwo kultury. Nagrody nie przyjął. – Odrzucam wszystkie nagrody, których źródłem finansowania jest skarb państwa – mówił.

Przy okazji dodając, że jego stanowisko nie ma nic wspólnego z tym, kto aktualnie rządzi Hiszpanią. Z tego też powodu pisarz nie otrzymał najważniejszej hiszpańskiej nagrody literackiej, Nagrody Cervantesa.

Warto dodać, że „Zakochania” były pierwszą powieścią Mariása z kobiecą narratorką, a „The Guardian” w 2019 r. umieścił książkę na liście 100 najlepszych powieści XXI wieku.

WIERNY MASZYNIE DO PISANIA

Mariás od 2008 r. był członkiem Hiszpańskiej Akademii Królewskiej. Za swoich literackich mistrzów uważał Faulknera i Nabokova, którym poświęcił obszerny esej. Byli to również dwaj ostatni autorzy, których książki – jeszcze pod koniec lat 90. – przetłumaczył. Jego własne książki zostały przetłumaczone na ponad 45 języków i opublikowane w 56 krajach. Ich nakład jest szacowany na ponad 9 milionów egzemplarzy.

Wszystkie powieści, a jest ich aż 16, napisał na elektrycznej maszynie do pisania. – Nie umiem się rozstać z papierem, ekran nie budzi mojego zaufania – mówił w wywiadzie dla „Wyborczej”. – Każdą stronę piszę cztery, nawet pięć razy. Zawsze słyszę to samo pytanie – dlaczego marnuję tyle czasu, skoro na komputerze wszystkie poprawki mógłbym wnieść za jednym zamachem. Ja jednak nie ścigam się z czasem.

Pierwszymi czytelniczkami ostatnich jego powieści były Mercedes, jego asystentka, i Carme, żona. Ostatnia powieść, „Tomás Nevinson” (przeł. Tomasz Pindel), to opowieść o mężu Berty Isli, bohaterki poprzedniej książki Mariása. Michał Nogaś pisał o niej w „Książkach. Magazynie do Czytania” jako o powieści „świetnie skonstruowanej i opowiedzianej”. Zdaniem dziennikarza był to „Marías w wielkiej formie”.

Po śmierci pisarza Pedro Sánchez, premier Hiszpanii, napisał na Twitterze, że to „smutny dzień dla hiszpańskiej literatury”, a autora nazwał „jednym z największych pisarzy naszych czasów”. ●



Magazyn w sprzedaży

- ★ TYLKO UNAS! Michał Nogaś rozmawia z noblistą – Abdulrazakiem Gurnahem
- ★ Wojciech Orlński – o śledztwie kopernikańskim
- ★ Katarzyna Surmiak-Domańska – o geniuszu Davida Fostera Wallace’a
- ★ Grillujemy i bronimy Yuvala Noaha Harariego

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową
dostawą: **Prenumerata24.pl**



Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

PRZEMIANA „POCZWARY”

W policyjnej kryjówce usłyszał, że koledzy grożą mu betonowym wiadrem. Zapewnia, że to nie on pierwszy zdradził.

Gdyskolumna radiowozów wiezie „Poczwarę” do sądu, policja zamyka ulice. Z furgonetki wyprowadzają go uzbrojeni policjanci. Do sądu wchodzi bocznymi drzwiami.

Potem oglądamy go już tylko za kuloodporną szybą. Siedzi w osobnym pokoju. Na głowie ma kominiarkę. Wzrok czujny, nieco przestraszony. Głos spokojny i pewny. Gdy nie zeznaje, policja ukrywa go z żoną i dwójką dzieci w tajnym i strzeżonym miejscu. Nawet adwokat nie ma z nim kontaktu. Każda rozprawa – były już cztery – angażuje blisko 80 policjantów.

– To cyrk. W Krakowie jest proces, w którym kilku chłopaków sypie i chodzą bez kominiarek. Tylko w Poznaniu policja zachowuje się, jakby woziła Pablo Escobara – mówi nasz informator związany ze środowiskiem kiboli.

Prokurator Jacek Szymanowski: – Zagrożenie dla życia i zdrowia „Poczwały” było i jest realne. To nie jest gangster z krwi i kości, tylko chłopak po liceum. Kocha żonę. Mocno związany z rodziną. Perspektywa spędzenia w więzieniu wielu lat za przemyt 250 kg marihuany sprawiła, że to sobie przekalkulował.

Szymanowski uchodzi w Poznaniu za specjalistę od zorganizowanej przestępczości. Pozyskanie do współpracy Pawła P., kibola Lecha Poznań o pseudonimie „Poczwara”, to jeden z jego większych sukcesów. „Poczwara” wpadł w policyjną zasadzkę w lutym 2021 r. W Mosinie pod Poznaniem przechwycono 250 kg marihuany. Sprasowane konopie przyjechały z Hiszpanii w naczepie tira. Kibole zapakowali je próżniowo i umieścili na dnie worków ze świeżymi ogórkami. Za taką akcją grozi nawet dziesięć lat więzienia. „Poczwara” milczał cztery miesiące. Potem zaczął sypać i został małym świadkiem koronnym. W półświatku nazywa się takie osoby „sześćdziesiątkami” od art. 60 kodeksu karnego. W zamian za wyspanie towarzyszy mogą liczyć na łagodniejszą karę.

Poczwarę obciążył ponad 30 osób. Na tej podstawie prokurator Szymanowski uznał, że kibole Lecha w ciągu siedmiu lat przemycili bądź wprowadzili na rynek ponad 3 tony marihuany, a do tego jeszcze trochę amfetaminy i kokainy. Łączną wartość narkotyków wyliczył na 80 mln zł.

ZASIALI ZIARNO

– Przez pierwszy miesiąc nie rozmawialiśmy z nim w ogóle. Potem działaliśmy powoli. Zasiałiśmy ziarno, które kielkowało – opowiada dwóch oficerów z wydziału antynarkotkowego komendy wojewódzkiej w Poznaniu. Spotykamy się w policyjnych koszarach otoczonych wysokim ogrodzeniem. Jest tu nie tylko siedziba wydziału, ale też magazyn przejętych narkotyków, o czym informuje kartka na drzwiach.

Policjanci wprowadzają nas w ten świat: wielu przestępców zgrywa twardzieli, ale gdy pojawia się wizja odsiadki, lojalność coraz częściej przegrywa z własnym interesem.

Zapamiętali, że pogrążenie kolegów „Poczwarę” chciał skonsultować z żoną. – Prokurator mu to umożliwił. Wspólnie się na to zdecydowali. „Po-



czwara” w porównaniu ze swoimi kumplami jest bardziej rodzinny. Tamci w większości są kawalerami. Żyją intensywnie, przepuszczają pieniądze. Jak ktoś ma rodzinę, to zaczyna jednak rozważać, co jest ważniejsze. To była jego decyzja. Do niczego go nie zmuszaliśmy – twierdzą. Powtarzają to kilka razy, chęć, by wybrzmiało.

O rodzinie mówi też prokurator Szymanowski: – Nikt go do niczego nie nakłaniał. Jeśli adwokaci chcą badać ten trop, proszę bardzo, bo wiem, jak było. Mam czyste sumienie.

Szymanowski mówi o sumieniu, bo poznańska prokuratura przejechała się już na współpracy z małymi świadkami koronnymi. By ratować własną skórę, niektórzy obciążali niewinne osoby. Przykładem jest Paweł Przybylski, ps. „Ramzes”. W zamian za zeznania prokurator Agnieszka Nowicka umorzyła mu sprawę zgwałcenia dwóch kobiet. Sądy uniewinniają dziś pomówionych, a państwo wypłaca im gigantyczne zadośćuczynienia. „Ramzes” w dwóch sprawach skazano nawet za fałszywe zeznania, ale uciekł za granicę.

Szymanowski zapewnia jednak, że rewelacje „Poczwały” sprawdzał dokładnie: – Poza tym, czy my mówimy tu o jakichś wirtualnych narkotykach? Czy on to wymyślił? To dlaczego został złapany za rękę, gdy przerzucał 250 kg marihuany?

– Te 250 kg to megasukces policji i na tym powinno się skończyć. „Poczwara” mógł odsiedzieć kilka lat z bananem na twarzy, a koledzy zaopiekowaliby się jego rodziną – twierdzi nasz informator. – Wybrał inną drogę, a wiemy, jak działają policja i prokuratura. On naprawdę był mięczakiem i fatalnie znosił każdy miesiąc w areszcie. Ale sam na to nie wpadł, jest za głupi. Takie sprawy odpowiednio się podkręca.

Prokurator Szymanowski: – W takich sprawach oddzielenie ziaren od plew nie jest łatwe, ale jestem przekonany, że wiele informacji „Poczwały” potwierdziliśmy.

„Poczwara” wskazał policjantom hale, domy i mieszkania, w których przechowywał przemycone narkotyki. Podawał, jakimi pojazdami przyjeżdżały.

– Sprawdzaliśmy, że te samochody i hale były wynajmowane. Potwierdzają to dokumenty. Wszystko się układa – podkreśla prokurator.

„Poczwara” zdradził prokuratorowi, że mózgiem narkotykowego biznesu był niejaki „Didi”, również fanatyk Lecha zajmujący honorowe miejsce na kibolskiej trybunie poznańskiego stadionu. Zamieszkał w Hiszpanii i stamtąd wysyłał narkotyki. Przyjeżdżały w workach z ogórkami, ceramicznych donicach, w busach i na lawetach. „Poczwara” odbierał je, magazynował i dzielił. W śledztwie sypał nazwiskami i liczbami: temu sprzedał 50 kg marihuany, tamtemu – 30, a innemu – 70.

Policjanci twierdzą, że w Hiszpanii kibole mieli własne plantacje marihuany. Przenieśli się za granicę, bo w Polsce za dużo ryzykowali.

– Tymczasem hiszpańska policja podchodziła do tego dość liberalnie. Dlatego szczególnie się z tym nie kryli – twierdzą polscy oficerowie.

ALLAH NIE WYBACZA

Gdy „Poczwara” wyspał pierwszych kumpli, prokurator Szymanowski wypuścił go z aresztu, a policja objęła programem ochrony i zawiozła do kryjówki. Obawiano się zemsty kiboli, którzy „Po-

PIOTR ŻYTNICKI

.....



czwarę” uznali za zdrajcę. Na trybunie stadionu zawisły transparenty: „Jeb... Poczwarę, starą kur..., zaganiarę”.

Nieoficjalnie dowiadujemy się, że kiedy wieść o zdradzie rozeszła się po mieście, nieznani sprawcy weszli do domu „Poczwarzy” pod Poznaniem i rozłali substancję chemiczną. Dom stał już pusty, policja zdążyła wywieźć rodzinę kibola. Sprawie włamania nie nadano biegu, a policja nie chce nawet potwierdzić, że do niego doszło.

O „Poczwarze” powstała też piosenka, którą w portalu YouTube wyświetlono już ponad 250 tys. razy. Trwa prawie dziesięć minut, kilku mężczyzn rapuje wulgarnie na temat „Poczwarzy”. Oglądamy ich tatuaże, bicepsy, drogie samochody i kije bejsbolowe.

„Nie kapuj, wpajali nam starsi po fachu, a teraz jesteś kapuś. (...) Do kryminału posłałeś dobrych ludzi, przyjaciół, współników, rodzinę, kumpli” – rapują. Żale mieszają się z groźbami: „Byłeś ich rodziną, więc będą jak Gambino [włoska rodzina mafijna]. Mściwi i brutalni, lepiej sam to zakończ liną”. I „Pamiętaj, Poczwaro, Allah nie wybacza. Przyjdzie taki dzień, że słowa się zmienią w czyny. Wtedy wszyscy razem nad twym ściervem zatańczymy.” Albo: „Nie błagaj o litość, to niewybaczalny błąd. Wyhuśtaj [powieś] najlepiej się, gdy przyjdzie chwila. Bo przyjdzie ta chwila, kiedy wreszcie dopadną i nogi ci wsadzą w betonowe wiadro”.

Zagrożenie dla życia i zdrowia „Poczwarzy” było i jest realne. To nie jest gangster z krwi i kości, tylko chłopak po liceum. Mocno związany z rodziną

Prokurator Szymanowski nie chce rozmawiać o piosence. Nieoficjalnie dowiadujemy się, że wszczął śledztwo, a policja próbuje zidentyfikować raperów.

Zarzuty z piosenki dotyczą raczej zdrady przyjaciół, a nie zmyślania.

– To nie tak, że chłopacy nic nie robili. Coś tam robili. Nikt nie jest święty – przyznaje nasz informator. – Pytanie, czy wszyscy obracali narkotykami, czy w takich ilościach, jak podaje „Poczwarą”, i czy o kimś nie zapomnial.

– To ile jest w tym prawdy?
– Jeśli chodzi o listę oskarżonych, to jakieś 70 proc. wytypowano dobrze. Ilości narkotyków zawyżono pewnie o połowę. Tyle że wyrok już zapadł. Sprawę prowadzi sędzia Danuta Kasprzyk, która uwierzyła w bujdy „Ramzesa”. Nie mamy o czym rozmawiać.

Kibole wspierają aresztowanych na podstawie wyjaśnień „Poczwarzy”. Na stadionie rozwinęli wielką płachtę z wizerunkiem „Olafa”, szefa kibolskiej bojówki Lecha.

„Olaf” nie uczestniczył w przemyśle narkotyków z Hiszpanii, ale miał ratować „Poczwarę”, gdy dostawy się spóźniały. Według prokuratury razem ze swoją prawą ręką „Miliardem” sprzedał „Poczwarze” 60 kg marihuany za 1,2 mln zł. To najwyżej postawione osoby w kibolskiej hierarchii, które objął akt oskarżenia.

– To bzdury – twierdzi nasz informator związany z tym środowiskiem. – „Poczwarą” był ciapą i nawet bić się nie potrafił. Nie uczestniczył w ustawkach, nie trenował sztuk walki. „Olaf” go przez to nie lubił. Miał nawet pretensje do „Didiego”, że kogoś takiego przeprowadza na stadion. Prawdą jest tylko, że „Poczwarą”

był kumplem „Didiego” i parę razy pojechał na mecz. Wszyscy się z niego śmiali, bo był skąpy. Raz zabrał go na Łotwę, na mecz w europejskich pucharach. Wziął ze sobą 20 euro i potem musiał pożyczać od ludzi, chodził od pokoju do pokoju, bo myślał, że to wyjazd all -inclusive i wszystko będzie opłacone.

Przed sądem „Olaf” wyparł się znajomości z „Poczwarą”: – W 2015 roku mówiłeś do mnie: „Panie Mirku, czy mogę jechać na mecz?”, a rok później byliśmy już kolegami? Nie, nie byliśmy.

Zaprzeczył też, by handlował z nim narkotykami. I zasugerował, że „Poczwarą” sam nie jest święty, bo zgwałcił pewną Magdę z Trójmiasta, dosypując jej wcześniej narkotyk do drinka.

– To bajeczka – odparł „Poczwarą”.

NIECH SIĘ BRONI

Proces kiboli zaczął się w lipcu 2022 roku. Nawet największa sala poznańskiego sądu okazuje się za mała – oskarżeni, obrońcy i policjanci siedzą ściśnięci obok siebie. Co pewien czas jakiś oskarżony nachyla się do nas i prosi: – Weź napisz, że to wszystko śmiechu warte.

„Poczwarą” nie wystraszył się dawnych kompanów. Potwierdza to, co mówił w śledztwie.

Obrońcy oskarżonych mają jedno zadanie – podważyć jego rewelacje i wykazać, że jest niewiarygod-

ny. Zaspokajają go więc pytaniami i łapią się szczegółów: dopytują o daty, liczby, ilości.

– Niech się broni – mówi nam prokurator Szymanowski. – Jeśli obrońca zada 40 pytań, a „Poczwarą” na te 40 pytań odpowie, to sąd będzie mógł ocenić jego wiarygodność. Ma przed sobą 30 ludzi, którzy utopiliby go w łyżce wody. Do tego obrońcy, którzy chcą się wykazać przed klientami i go zdeprecjonować. Mimo to stoi i odpowiada.

W grillowaniu „Poczwarzy” przoduje adwokat Artur Tarnawski, specjalista od spraw karnych. Nie ukrywa, że kibicuje Lechowi i zna środowisko kiboli, a pracę magisterską pisał o prawnokarnych aspektach ekscesów chuligańskich na stadionach sportowych. Teraz wytyka „Poczwarze”, że opisując jakiś transport, raz mówił o 15 kg marihuany, a potem o co najmniej 20 kg. A przecież ważą się tu ludzkie losy.

Prokurator mówi nam, że „Poczwarą” nie zajmował się buchalterią: – Ale jeśli mówi, że w ładunku było 50-60 kg, to ja przyjmuję 50 kg. Jak mówi, że było 5-10 transportów, to przyjmuję 5. Zawsze wątpliwości rozstrzygam na korzyść oskarżonych.

Zresztą, jak tłumaczy Szymanowski, kilogram wte czy wewte nie ma tak naprawdę znaczenia:

– Według orzeczeń Sądu Najwyższego znaczną ilością narkotyków jest już 200 gramów. 200 gramów!

Zdaniem prokuratury Poczwarą w ciągu kilku lat miał zarobić na czysto pół miliona złotych, ale gdy go złapano, nie zabezpieczono żadnego majątku. Twierdzi, że pieniądze roztrwonil. Inni oskarżeni tyle szczęścia nie mieli – na poczet przyszłych kar Szymanowski zabezpieczył ich mienie o wartości ponad 5 mln zł. Głównie nieruchomości, w tym dom w Hiszpanii.

Adwokat Tarnawski wyliczył jednak, że jeśli „Poczwarą” nie kłamie, to zarobił ok. 2 mln zł.

– Jeżeli udało mu się ukryć majątek, to ukrył – odpowiada prokurator. Twierdzi, że próbował zająć „Poczwarze” mieszkanie, ale sąd uchylił zabezpieczenie. Nie powiodło się też zajęcie domu, który oficjalnie nabyła żona „Poczwarzy” jeszcze przed ślubem.

Jeden z naszych informatorów zdradza: – Wszystko zapisane było na żonę. Jeszcze przed pierwszymi zeznaniami zaczęli wyprzedawać samochody, potem wystawili na sprzedaż dom.

CZAS NA RODZINĘ

„Poczwarą” nie powiedział w sądzie, dlaczego zdradził. Wyjaśnił to jednak w liście do swojej adwokatki. Wysłał go w sierpniu 2021 roku, gdy policja zabrała go z aresztu do kryjówek. Przeprosił prawniczkę, że nie wiedziała o jego zdradzie. Stwierdził też, że sam padł ofiarą zdrajcy.

Policjanci przyznają, że „Poczwarą” wpadł w zasadzkę, ale nie chcą mówić, skąd wiedzieli o transporcie 250 kg marihuany. „Poczwarą” podejrzewa tymczasem, że zdradził go „Didi”, czyli mózg narkotykowego biznesu, jego przyjaciel i opiekun. Zatrzymano go w Hiszpanii w innej sprawie i wydał Polsce. Siedział w areszcie, ale niespodziewanie wyszedł i zapadł się pod ziemię. Nie ma go na ławie oskarżonych.

„Zawinęli go, a po sześciu dniach zawinęli mnie. Jest poukładany z psami [policjantami]. Wystawił im temat, żeby uratować swoją dupę” – twierdzi w liście „Poczwarą”. I dodaje: „Zawsze był cwaniak. Zrujnował mi życie. Wziąłem sobie do serca jego słowa, że siedzenie to strata czasu”. List kończy słowami: „Mam wyjebane w ten frajerski skład, który patrzy tylko na siebie. Teraz czas spojrzeć w końcu na siebie i na rodzinę, która mnie nie wystawi”.

Jeśli to „Didi” wyspał „Poczwarę” i zapoczątkował zdradę, to w aktach nie ma po tym śladu – nie złożył żadnego zeznania, ale informacje mógł też przekazać w nieprotokołowanej rozmowie.

Szymanowski: – Ta legenda żyje i krąży, ale ja tego nie potwierdzam. Tak nie było.

Nie można wykluczyć, że „Poczwarą” wysłał list, by przekierować gniew kiboli na kogoś innego.

Prokurator potwierdza, że będzie wnosil o nadzwyczajne złagodzenie kary dla „Poczwarzy”:

– W przeciwnym wypadku byłoby to nie fair z naszej strony.

– Czy po procesie „Poczwarą” będzie zdany tylko na siebie?

– Nie do końca, ale to już kwestie, którymi zajmuje się policja. Są tajne.

– A mówił, jakie ma plany?

– Nie i nie chcę tego wiedzieć.

– A pozostali oskarżeni?

– To ludzie, którzy nie wyciągają wniosków. Wyjdą z więzienia i będą robić to samo.

Policjanci mówią, że „Poczwarą” będzie musiał na nowo ułożyć sobie życie; może wyjedzie za granicę.

– Mali świadkowie koronni idą na współpracę, ale muszą też przyjąć i respektować reguły gry. Program ochrony nie ma zapewniać im życia na dotychczasowym poziomie. To nie film – dodają.

Uważają, że za kilka lat sypać będą nowi ludzie, a kibole zapomną o „Poczwarze”: – Wiedzą, z czym wiązałoby się przekroczenie cienkiej granicy. Gdyby teraz coś się stało „Poczwarze”, to mogłoby im tylko zaszkodzić. Dlatego będą próbowali złamać psychicznie, ale niekoniecznie zlikwidować fizycznie. A rynek nie znosi próżni. Jednych zamykamy, a w ich miejsce wchodzi nowi, młodszy, którzy chcą zabłysnąć. ●

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Lilianki Pukowiec,

która przy porodzie doznała złamania obojczyka oraz okołoporodowego uszkodzenia splotu ramiennego. Dziewczynka cierpi na niedowład lewej rączki, szczególnie łokcia i nadgarstka.

Lilianka to wyczekiwane dziecko, spełnienie marzeń rodziców, niestety przewrotny los zamienił szczęście w rozpacz, tata Lilianki zmarł nagle, kiedy mama dziewczynki, była w 16 tygodniu ciąży.

Teraz liczy się czas, czas, który zostanie poświęcony na specjalistyczną i niestety drogą rehabilitację. Samotna mama dwójga malutkich dzieci, w tym niepełnoprawnej Lilianki, nie ma możliwości podjęcia pracy zawodowej, utrzymuje się z renty po zmarłym mężu. Dlatego ogromnie prosimy o wsparcie dla Lilianki.

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

z dopiskiem: Lilianka Pukowiec darowizna na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

eprasa.pl bded4d1762

Polacy zatrzymani

Złamali opór USA i Brazylii, padli dopiero w zderzeniu z Włochami, którym urwali tylko seta. Polscy siatkarze nie obronili tytułu mistrzowskiego, ale zdobyli wicemistrzowski – osiągnięcie, biorąc pod uwagę okoliczności, również imponujące.

Rafał Stec

Rok 2014, Katowice – złoto. Rok 2018, Turyn – złoto. Rok 2022, znów Katowice – srebro. Kolekcja niespotykana w całym polskim sporcie, który w grach drużynowych do finałów prestiżowych imprez nie zagląda właściwie nigdy.

Wyjątek stanowią siatkarze. To piosenka, którą już nieraz słyszeliśmy, oraz obrazki, które również znamy na pamięć, ale się nie nudzą: po ostatnim tchnieniu szlagierowego meczu o wysoką stawkę, gdy piłka nieuchronnie spada na drugą stronę siatki, Polacy wskazują sobie w ramiona, na głowy, nikt nie kontroluje odruchów.

Teraz podziwialiśmy to w ćwierćfinale, po mrozącym krew 3:2 z Amerykanami, oraz półfinale, po równie porywającym 3:2 z Brazylią. Po porażce z Włochami panował niemal bezruch. Nasi siatkarze spuścili głowy, objęli się, podziękowali publiczności, pogratulowali rywalom. Potem niektórzy usiedli, na ceremonię wręczenia medali czekali w milczeniu.

Cierpieli, bo rozsadzają ich ambicje. Trener Nikola Grbić jeszcze przed finałem rzucił, że już wygrali, odkrył w nich kolejne pokolenie wspaniałych siatkarzy. Miał rację. Reprezentacja Polski uchodziła za faworyta i wytrzymała presję, przed finałem przeniknęła przez turniej nietknięta, niepokonana – inaczej niż na obu poprzednich mundialach, na których wpadki miewała, w krytycznych momentach sprzyjało jej szczęście. Po triumfie sprzed ośmiu lat rosyjski trener Władimir Alekno – dzisiaj wielki zwolennik Putina odsunięty wraz z innymi rodakami od światowego sportu – zachnął się nawet, że nasi siatkarze zdobyli tytuł przypadkiem.

Tym razem ich zasług i przewagi podważyć nie sposób. Mknęli po srebro w szatań-



• Polscy siatkarze ze srebrymi medalami mistrzostw świata

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przyszłość mamy zabezpieczoną, bo świetnych graczy wychowaliśmy więcej niż jakakolwiek inna nacja. Zagraniczni trenerzy, których wpuszczamy do szatni polskiej kadry, to najwięksi szczęściarze na świecie

Polska – Włochy 1:3 (22, -21, -18, -20)

• Skład Polaków: Janusz, Śliwka, Kochanowski, Kurek, Semeniuk, Bieniek oraz Zatorski (libero), Łomacz, Kaczmarek, Fornal, Kwolek. Mecz o brązowy medal: Brazylia – Słowenia 3:1 (18, 18, -22, 18)

skim tempie, choć trener radykalnie odmłodził kadrę i zaprosił nowicjuszy, choć kontuzja uziemiła Wilfredo Leóna – zachwalanego jako gracz ponad wszystkich na planecie.

Genialna włoska defensywa

Przed finałem mogło nam przemknąć przez głowę, że najwyższe przeszkody – USA i Brazylię – już nasi siatkarze sforsowali. Tym razem stawali bowiem naprzeciw rywała zdecydowanie mniej doświadczonego.

Po niepowodzeniu na igrzyskach trener Ferdinando De Giorgi rozgonił grupę weteranów i wymienił ich na eskadrę nowicjuszy, w skrajnych przypadkach mających nikłą przeszłość nawet na poziomie ligowym. I ta ekipa – bez nikogo po trzydziestce w składzie! – podbiła organizowane m.in. w polskich halach mistrzostwa Europy. Została bodaj najbardziej sensacyjnym złotym medalistą po Hiszpanach, którzy triumfowali w 2007 roku.

Tego nie da się przegrać? Nasi nie oddadzą nawet seta, jak w boju o brąz Ligi Narodów? Wręcz przeciwnie, niestety. Wystarczyło ledwie kilka akcji, byśmy się zorientowali, że Włosi wnieśli na boisko wyższą siatkarską inżynierię. Polacy przyjmowali serwis precyzyjnie, Marcin Janusz rozgrywał z sensem, w zbiciach też była moc. Jednak nawet jeśli zdobywali punkt, to musieli włożyć w akcję mnóstwo wysiłku. Wielokrotnie ponawiali atak, bo piłka nigdy nie chciała uderzyć bezpośrednio w boisko – ręce włoskich blokujących zawsze przynaj-

mniej wyhamowywały piłkę, obrońcy podbijali ją tuż nad ziemią, w razie konieczności udem lub stopą.

Niezwykła podróż Italii

Dlatego podziwialiśmy mecz na absolutnie szczytowym poziomie. I inauguracyjny set konsekwentnie pozbawiał nas złudzeń, że można go wygrać szybciotko, łatwiutko i przyjemnie. Gospodarze próbowali roztrząsać Włochów potęgą zamachu Bartosza Kurka – nie działało. Sprytem Aleksandra Śliwki – nie wystarczyło. Bezkompromisowością Kamila Semeniuka – cały czas wynik był niekorzystny.

Wtedy jeszcze Polacy znów zademonstrowali naczelny atut. Najwięcej kunsztu zaczęli znajdować w sobie wtedy, gdy nadszły chwile rozstrzygające. I końcówką pierwszej partii rywali wręcz porazili, wygrali ją 8:1.

Włosi zgubili kilka punktów, zanim się otrząsnęli, ale gdy już odzyskali równowagę, ponownie objęli kontrolę nad całą szerokością siatki i każdym milimetrem kwadratowym boiska – bronili zaciekle, w drugim secie wynik też krążył wokół remisu, aż trener odesłał do strefy dla rezerwowych głównego kanoniera, Kurka. Nie pomogło.

A w kolejnej partii zrobiło się jeszcze bardziej niepokojąco, bo Włosi do perfekcyjnej organizacji obronnej dorzucili ponaddwukowy serwis. Objęli prowadzenie, od zdetronizowania gospodarzy dzielili ich jeden set.

Im dłużej trwała walka, tym Polacy wyglądali słabiej – rywale przewidywali wszystko, zawsze wiedzieli, gdzie przesunąć blok, zawsze zdążyli złożyć go ze wszystkich trzech par dłoni.

Polska dla szczęściarzy

Polacy wpadli więc w finale w dół. Pierwszy raz podczas mistrzostw na dłużej, pierwszy raz trener Grbić nie rozwikłał problemu żadnym rezerwowym. To było ich słabe zamknięcie rewalacyjnego turnieju. Wcześniej odrywali się od ziemi lekko, z ujmującą swobodą, a przecież patrzyliśmy na żywe monumenty, sylwetki wielkie jak epoka.

Reprezentacja staje na podium sezon w sezon, często kilkakrotnie, i trudno zakładać, że w najbliższych latach cokolwiek jej zagraża. Czasami przegra ważny mecz, ale generalnie przyszłość mamy zabezpieczoną, bo świetnych graczy wychowaliśmy więcej niż jakakolwiek inna nacja. Zagraniczni trenerzy, których wpuszczamy do szatni polskiej kadry, to najwięksi szczęściarze na świecie. ●

Kadra na ostatnią próbę przed mundialem

Trzydziestu piłkarzy, w tym kontuzjowanego Wojciecha Szczęsnego, powołał trener reprezentacji Polski Czesław Michniewicz na ostatnie zgrupowanie przed mundialem w Katarze.

Wrześniowe mecze Ligi Narodów z Holandią (22 września) i Walią (25 września) to ostatnia okazja do tego, by pokazać się na zgrupowaniu selekcjonerowi. – Wysłaliśmy do klubów zagranicznych informacje o 41 zawodnikach, których bierzemy pod uwagę. Teraz ta grupa ograniczona jest do 30 piłkarzy – informuje rzecznik reprezentacji Jakub Kwiatkowski.

W kadrze jest m.in. kontuzjowany Wojciech Szczesny. – Wojtek zapewnił mnie, że wszystko będzie

OK, chociaż wysłał mi zdjęcie swojej kostki i nie wyglądało to dobrze. Kłopot jest taki, że na razie ta noga nie mieści się do buta – opowiada trener Michniewicz.

Wśród powołanych nie ma też kontuzjowanych Matty Casha i Jacka Góralskiego, a także Krystiana Bielika czy Adama Buksy, którzy po kontuzjach dopiero wrócili do ćwiczeń. Trenuje, ale nie gra obecnie Jan Bednarek, który w ostatnim dniu okna transferowego zmienił klub z Southampton na Aston Villę. – Ostatni mecz rozegrał 23 sierpnia. Miał odejść do West Hamu, usłyszał tam, że będzie rywalizował o miejsce w składzie. Ale potem zadzwonił do niego Steven Gerrard i powiedział mu, że w Aston Villi będzie graczem podstawowego składu – dodał trener Michniewicz.

W kadrze jest trzech debiutantów: Michał Skóraś z Lecha Poznań, Jakub Piotrowski z Ludogorca Razgrad i zaledwie 19-letni Mateusz Łęgowski z Pogoni Szczecin. – Widzę w nim duży potencjał. Powiedziałem mu, że będzie z „Lewym” w pokoju i że „Lewy” pyta, czy woli łóżko przy oknie czy nie. A do Lewandowskiego napisałem w żartach, że obserwowałem go, że zasłużył na powołanie. Odpowiedział, że jest bardzo zadowolony, bo jeszcze nikt nigdy go na zgrupowanie nie zapraszał – śmiał się Michniewicz.

20 października PZPN wyśle do FIFA listę 55 zawodników bardzo szerokiej kadry na mundial. – Spokojnie, znajdziemy tyłu. Nie będzie wśród nich zawodnika znanego nam tylko z telewizjo-

ra, ze wszystkimi mamy kontakt – mówi Michniewicz. – FIFA zapowiedziała, że ta lista nie będzie przez nią publikowana, ale my możemy ją opublikować, i to zrobimy – zapowiada rzecznik

Kwiatkowski. 14 listopada zostanie ona ograniczona do 26 piłkarzy, którzy znajdą się w kadrze na mundial rozpoczynający się tydzień później. ●

Marcin Wesolek

Skład Polski na mecze z Holandią i Walią

Bramkarze: Bartłomiej Dragowski (Spezia Calcio), Radosław Majecki (Cercle Brugge), Łukasz Skorupski (Bologna), Wojciech Szczesny (Juventus). **Obrońcy:** Jan Bednarek (Aston Villa), Bartosz Bereszynski (Sampdoria Genua), Kamil Glik (Benevento), Robert Gumny (FC Augsburg), Tomasz Kędziora (Dynamo Kijów), Jakub Kiwior (Spezia

Calcio), Mateusz Wieteska (Clermont), Nicola Zalewski (AS Roma), Paweł Dawidowicz (Hellas Verona), Arkadiusz Reca (Spezia Calcio). **Pomocnicy:** Przemysław Frankowski (RC Lens), Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Jakub Kamiński (Wolfsburg), Grzegorz Krychowiak (Al-Shabab Club), Mateusz Klich (Leeds United), Karol Linetty (Torino), Sebastian

Szymański (Feyenoord Rotterdam), Szymon Żurkowski (Fiorentina), Piotr Zieliński (Napoli), Mateusz Łęgowski (Pogoń Szczecin), Jakub Piotrowski (Ludogorec Razgrad), Michał Skóraś (Lech Poznań). **Napastnicy:** Robert Lewandowski (FC Barcelona), Arkadiusz Milik (Juventus), Krzysztof Piątek (Salernitana), Karol Świerkowski (Charlotte FC).